



## TERAPIA NARODOWA – W KIERUNKU DOJRZAŁOŚCI

Po XI Kongresie Obywatelskim

Wolność i Solidarność nr 77



**Dr Jan Szomburg**  
*Prezes Instytutu  
Badań nad  
Gospodarką Rynkową*

Najważniejszą barierą na drodze do naszej zbiorowej dojrzałości jest brak zrozumienia samych siebie – jako narodu i społeczeństwa. Brak uwspólnionego wyobrażenia naszego „my” (czyli zbiorowego „ja”) powoduje dezintegrację wewnętrzną. Czas to zmienić.



**Stefan Widomski**  
*były Wiceprezes  
Nokia Group*

Kluczowa jest nasza podmiotowość – nie możemy dawać spychać się jedynie do roli konsumentów, i to nie tylko w sensie ekonomicznym, ale i politycznym oraz każdym innym.



**Prof. Bronisław Misztal**  
*profesor socjologii,  
były ambasador RP  
w Lizbonie*

Dojrzałość jest sytuacją, w której występuje prymat długiej perspektywy nad krótkoterminowym interesem, prymat rozważi nad popędliwością, prymat dążności do porozumienia i kompromisu nad chęcią natychmiastowego zadośćuczynienia czy doraźnego działania.



**Prof. Michał Bilewicz**  
*Uniwersytet  
Warszawski*

Z państwem oraz narodem można się utożsamiać na dwa sposoby – narcystycznie, bazując na niepewności i lękach, bądź też w oparciu o poczucie własnej wartości. Tylko w tym drugim przypadku jesteśmy w stanie otwierać się na innych.



**Prof. Krystyna  
Skarżyńska**  
*Uniwersytet SWPS  
oraz Instytut  
Psychologii PAN*

Wąskie, egocentryczne identyfikacje społeczne w globalizującym się świecie są nieprzystosowawcze. Zamykają nas na odmienność i różnorodność, prowadzą do odrzucania kooperacji międzygrupowej, hamują zmiany społeczne i wszelką innowacyjność.

# Terapia narodowa

## w kierunku dojrzałości



GDAŃSK 2017

WOLNOŚĆ I SOLIDARNOŚĆ NR 77

© Copyright by  
Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową  
ul. Do Studzienki 63  
80-227 Gdańsk  
tel. 58 524 49 00  
faks 58 524 49 08  
www.ibngr.pl  
e-mail: ibngr@ibngr.pl

**Redakcja merytoryczna: JAN SZOMBURG, MARCIN WANDAŁOWSKI**

Redakcja serii: JAN SZOMBURG  
Redakcja językowa: ALICJA DĄBROWSKA-NOWACKA

Projekt okładki: BEATA PODWOJSKA

ISBN 978-83-7615-139-7

CIP – Biblioteka Narodowa

Terapia narodowa : w kierunku dojrzałości  
/ [redakcja merytoryczna Jan Szomburg, Marcin  
Wandałowski ; Kongres Obywatelski]. – Gdańsk  
: Instytut Badań nad Gospodarką Rynkową, 2017.  
- (Wolność i Solidarność ; nr 77)

# Spis treści

- 7 Jan Szomburg  
*Terapia czy rozwój – zamiast wstępu*
- Część I W KIERUNKU DOJRZAŁOŚCI
- 13 Rozmowa ze Stefanem Widomskim  
*Zachodnia cywilizacja wobec wyzwania zmiany systemu wartości*
- 21 Jan Szomburg  
*W stronę dojrzałości – kierunkowskazy*
- 25 Jadwiga Puzynina  
*O (nie)dojrzałości języka z dojrzałością i mądrością w tle*
- 31 Jan Miodek  
*Wyrozumiałość i życzliwość w myśleniu i mowie*
- 35 Bronisław Misztal  
*Od „ja” do „my” – nasz kierunek dojrzewania*
- Część II POTRZEBA DOJRZAŁEJ TOŻSAMOŚCI
- 39 Jan Szomburg  
*Wyzwanie dojrzałej tożsamości narodowej – co ona oznacza i jak ją stworzyć*
- 47 Izabella Bukraba-Rylska  
*O „pańskiej” i „chłopskiej” metatożsamości Polaków, czyli o potrzebie terapii tożsamościowej*
- 55 Michał Bilewicz  
*Siła tożsamości narodowej*
- 63 Krystyna Skarżyńska  
*Tożsamość grupowa: bariera czy ułatwienie rozwoju?*

### CZĘŚĆ III DROGI NASZEGO OSOBOWEGO I SPOŁECZNEGO USZLACHETNIANIA

- 73 **Krzysztof Jedliński**  
*Słuchanie i wybaczenie drogą do budowy dojrzałego społeczeństwa*
- 81 **Jerzy Stelmach**  
*Postępowanie zgodne z regułami jako warunek zrównoważonego rozwoju*
- 87 **Andrzej Elias**  
*Otwartość na opinie sprzeczne z naszymi – korzyści osobiste i społeczne*
- 95 **Jan Ciecuch, Włodzimierz Strus**  
*Umiejętność godzenia żywiołów jako wyraz dojrzałości człowieka i społeczeństwa*
- 111 **Piotr K. Oleś**  
*Poszanowanie prawdy i godności człowieka drogą do porozumienia Polaków i rozwoju Polski*
- 117 **Olaf Żylicz**  
*Dojrzałość emocjonalna w życiu społecznym*
- 127 **Ryszard Stocki**  
*Zmiana stylu życia drogą do nowego modelu rozwoju Polski*

### CZĘŚĆ IV WARUNKI SPRZYJAJĄCE

- 139 **Krzysztof Wołodźko**  
*Obowiązki elit: wizje i kompetencje*
- 145 **Izabela Grabowska**  
*Migracje międzynarodowe jako „aha” w dojrzewaniu społeczeństwa*





## JAN SZOMBURG

---

prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Doktor nauk ekonomicznych z doświadczeniem akademickim (w latach 1974–1990 pracował na Uniwersytecie Gdańskim). Od 1980 działacz gdańskiej „Solidarności”, w stanie wojennym współpracował z podziemiem. W 1988 wspólnie z Januszem Lewandowskim opracował pierwszy w Europie Wschodniej program powszechnej prywatyzacji oparty na kuponach prywatyzacyjnych (wykorzystywany w reformach własnościowych niemal w całym tym regionie). Założyciel Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową (1989). Inicjator i organizator nowych, innowacyjnych platform debat publicznych służących dialogowi międzyśrodowiskowemu i międzypokoleniowemu: Polskiego Forum Strategii Lizbońskiej (2003–2007), Polskiego Forum Wartości i Rozwoju (2004–2005) i Kongresu Obywatelskiego (od 2005). Promotor publicznej refleksji i debaty nad tożsamością i wspólnotowością Polaków.

## Terapia czy rozwój – zamiast wstępu

**D**ługo zastanawiałem się, czy w tytule tej książki użyć słowa TERAPIA czy ROZWÓJ. Polska jako państwo istnieje ponad 1000 lat, jesteśmy więc starym, historycznym państwem. Przez setki lat istnieliśmy w podziale na szlachtę i lud, nie tworząc *de facto* jednego społeczeństwa i narodu. Nasza szlachta bardzo wcześnie ujawniła swój gen wolnościowy, tworząc demokrację szlachecką – jedną z najstarszych we współczesnym świecie – opartą na idei wolności, równości, własności i braterstwa. Imperatyw wolnościowy zarezerwowała jednak wyłącznie dla siebie, nie potrafiła też zaradzić stopniowemu osłabieniu cnót obywatelskich i wyrodzaniu się tej demokracji pod koniec XVII i w XVIII wieku w zupełnie niesprawną formę oligarchiczną.

Szlachta doprowadziła też do wtórnego poddaństwa chłopów, stopniowo (od końca XIV w.) zamieniając ich *de facto* w niewolników i eksploatując w okresie utraty konkurencyjności zboża (XVII–XVIII w.) aż do granic fizycznego przetrwania. Echem wolnościowego genu polskiej szlachty, a jednocześnie wyrazem chęci utrzymania procesu wyradzania się demokracji szlacheckiej była Konstytucja 3 Maja.

Jeśli przyjmiemy w uproszczeniu, że jako całe społeczeństwo (i szlachta, i lud) rozpoczęliśmy swe istnienie od zakończenia procesu uwłaszczenia chłopów (1864 r.) – to można powiedzieć, że jesteśmy stosunkowo **młodym społeczeństwem** mającym ok. 150 lat. Nasz wspólny rozwój społeczny ćwiczymy więc o 150–300 lat krócej niż Europa Zachodnia. A jest co ćwiczyć, biorąc pod uwagę chociażby słynne słowa Norwida (wypowiedziane w 1862 r.), że „jesteśmy żadnym społeczeństwem”, chociaż jesteśmy „wielkim sztandarem narodowym”.

Jeżeli spojrzymy na nas, Polaków, właśnie w **kategoriach narodu** – zgodnie z drugim członem sentencji Norwida – to możemy stwierdzić, że tę formę wspólnoty uprawiamy jeszcze krócej, bo około stu lat. Sformułowanie o „wielkim patrio-

tyzmie i sztandarze narodowym”, którego użył Norwid, dotyczyło szlachty. Proces **unarodowienia chłopstwa**, czyli zdecydowanej większości społeczeństwa, zaczął się na dobre dopiero 100 lat temu. Wcześniej pojawiały się jedynie pewne jego przejawy, jak np. kosynierzy Kościuszki. W stosunku do Europy Zachodniej procesy defeudalizacji (upodmiotowienia) i unarodowienia rozpoczęły się u nas później – idziemy tą drogą krócej. Jesteśmy więc z tradycji starą demokracją, ale młodym społeczeństwem i narodem, który ma w kościach wiele doświadczeń i traum.

Doświadczenie niewolnictwa pańszczyźnianego było prawdopodobnie najrozleglejszym i najbardziej brzemiennym w skutkach i do dziś trwa w postaci ciągłego odtwarzania się relacji folwarcznych i syndromu „pan – cham”. Później doszły jeszcze kolejne trudne doświadczenia: trauma zaborów, wojen, wywłaszczeń, przesiedleń, eksploatacji wsi w PRL-u, wreszcie – dla części społeczeństwa – również trauma szybkiej transformacji po 1989 r.

Jesteśmy więc społeczeństwem i narodem „w drodze”, który dużo przeżył i wielokrotnie doświadczał „przemieszczania” i zasadniczej zmienności warunków swojej egzystencji. Przy tym wszystkim, do całego procesu uspołecznienia i unarodowienia startowaliśmy później niż kraje Europy Zachodniej. Mamy więc prawo ciągle jeszcze poszukiwać swej formy, ucierać się i rozwijać w sferze tożsamości, wartości, postaw, wzorców zachowań, kompetencji cywilizacyjnych.

Użycie optyki historycznej, rozwojowej i sekwencyjnej w stosunku do kwestii kulturowo-mentalnych, społecznych i narodowych Polaków, wydaje się być bardzo potrzebne, gdyż daje **szerszą perspektywę** i być może wprowadza więcej spokoju, cierpliwości oraz optymizmu – nadziei na zbiorowe uczenie się oraz wyciąganie wniosków z błędów. Daje możliwość patrzenia na bieżącą dezintegrację społeczno-kulturową z większą nadzieją – jako na etap uwrażliwienia na sposób odczuwania i myślenia innych oraz dochodzenia do reintegracji bardziej zrównoważonej (inkluzywnej), a zarazem bardziej funkcjonalnej wobec wyzwań teraźniejszości i przyszłości. Z tej perspektywy można powiedzieć, że jako młode społeczeństwo i naród jesteśmy *de facto* młodą demokracją, która podlega różnym ekscesom, napięciom i tarciom w trakcie dojrzewania. Kryje się za tym pewien **optymizm rozwojowy**, założenie długofalowej zdolności do redefiniowania naszych kodów kulturowych, do uszlachetnienia naszego indywidualnego i zbiorowego „ja”, dostosowywania go do warunków wolności, nasycania większą dawką Erosa (bycia na tak), a wyciszaniem Tanatosa (bycia na nie).

Myślę, że jako społeczeństwo i naród potrzebujemy i procesów rozwojowych, i autoterapeutycznych. Najważniejsze jest dostrzeżenie własnej wartości. Jeśli zrozumiemy i docenimy swoje osiągnięcia, pojawi się optymizm i wiara w to, że nasz

obecny stan nie jest permanentny, a nasza społeczno-kulturowa kondycja może ulec realnej poprawie, uzdrowieniu. Tylko z ową wiarą i swoistą wielkodusznością (akceptacją) wobec siebie i innych stajemy się zdolni do podjęcia zbiorowego wysiłku, a terapia może stać się skuteczna.

Elementem budowania owej wiary mogą być osobiste doświadczenia i działania w stosunkowo niedużym gronie osób, które osobiście znamy. Właśnie dlatego chciałbym na koniec podzielić się moim osobistym przepisem na **dobrze spotkanie** i upieczenie naszego „**małego RAZEM**”.

Co dodać do tego wypieku? – 5 składników:

1. Wziąć **ODROBINĘ MIŁOŚCI (BLIŹNIEGO)** – nie za dużo, odrobina wystarczy, całe morze miłości byłoby niewskazane, konieczny jest bowiem pewien poziom asertywności.
2. Dodać **SPORĄ DAWKĘ SZACUNKU** – najlepiej cały worek. Bo przecież według założeń chrześcijańskich wszyscy jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boże, wszyscy – nawet jeśli myślimy inaczej – jesteśmy dziećmi Bożymi.
3. Połączyć to z **OTWARTOŚCIĄ NA SPOTKANIE I DIALOG** – nie zamykać się w swoim kręgu, nie zrywać relacji z tymi przyjaciółmi, którzy myślą i czują inaczej, korzystać z okazji do wspólnego śpiewania, spacerów czy wyjazdów.
4. Wymieszać to z **CHEĆMIĄ SŁUCHANIA** siebie nawzajem i **ZROZUMIENIA** systemu wartości drugiej osoby – mamy różne priorytety dotyczące wartości, ale wszystkie one są przydatne dla dobrego życia i rozwoju całej zbiorowości.
5. Dodać **DOBRA WOLĘ** – gotowość do bycia **WYROZUMIAŁYM** i zdolnym do **WYBACZANIA** – jeśli zrozumiemy system wartości, wrażliwość i sposób patrzenia na świat drugiej osoby, będziemy bardziej skłonni akceptować jej inność i być bardziej wyrozumiałymi wobec odmiennego myślenia czy nawet swego rodzaju przewin w gestach i słowach. Z kolei im więcej wyrozumiałości, tym bardziej będziemy się czuli podmiotowo i „na luzie”.

Życzę owocnej lektury i proszę o zaufanie, cierpliwość i wyrozumiałość. Wszyscy podlegamy emocjom politycznym, ale spróbujmy, czytając te wypowiedzi, trochę je wyłączyć. Każdy z autorów chciał nam powiedzieć coś ważnego, opartego na jego wiedzy i intuicji, ale i oczywiście na pewnych emocjach. Spróbujmy się przy tej lekturze nastawić pozytywnie i otworzyć na istotę wypowiedzi.



Część I

W kierunku dojrzałości



## STEFAN WIDOMSKI

---

jeden z twórców sukcesu Nokii, w której zajmował różne kierownicze stanowiska w dziedzinie eksportu i współpracy z podmiotami zagranicznymi (1972–2006). Początkowo w Nokia Electronics, a od 1984 roku w Nokia Group jako Senior Vice President, gdzie polem jego działania były sprawy handlu zagranicznego. Członek międzyrządowych komitetów współpracy ekonomicznej i naukowo-technicznej, wieloletni prezes Fińsko-Rosyjskiej Izby Handlowej. Starszy doradca (Senior Advisor) Funduszu Rozwoju i Innowacyjności Finlandii. Ekspert przy parlamentarnej Komisji Przyszłości dwóch kadencji. Od 1993 roku Konsul Honorowy RP. Od 1966 roku mieszka w Finlandii.

# Zachodnia cywilizacja wobec wyzwania zmiany systemu wartości

## Rozmowa ze Stefanem Widomskim

We współczesnym świecie wszystko podporządkowane jest ekonomii. O ile nie może to dziwić, gdy mówimy o sektorze biznesu, o tyle w sytuacji gdy wskaźniki ekonomiczne rządzą światem polityki czy nawet codziennym życiem społeczeństw, staje się to już powodem do niepokoju. Solidarności międzyludzkiej czy poszanowania drugiego człowieka nie da się bowiem przeliczyć na produkt krajowy brutto. A to właśnie wartości niematerialne – choć często nieuchwytne, a przez to trudniejsze do zrozumienia – na dłuższą metę decydują o rozwoju cywilizacyjnym.

**Marcin Wandałowski:** Wiele dziś mówi się o tym, że Europę dotyka kryzys wartości. Czy faktycznie tak jest? Jakie wartości są zagrożone?

**Stefan Widomski:** Współczesny kryzys polega na tym, że deprecjonowanych jest dzisiaj wiele wartości, które na przestrzeni wieków były przez człowieka hołubione i stawiane ponad innymi. Ich miejsce zajmują wartości również znane nam od lat, które jednak nigdy nie były uznawane za dominujące. Chodzi mi przede wszystkim o to, że tzw. świat zachodni – ale nie tylko – koncentruje się we wszelkich dziedzinach życia w głównej mierze na kwestiach związanych z ekonomią. Wszystko, co robimy, jest przeliczane na produkt krajowy brutto czy inne wskaźniki ekonomiczne. Cały czas jesteśmy bombardowani informacjami dotyczącymi tego, kto ile czego wy-

*Cały czas jesteśmy bombardowani informacjami dotyczącymi tego, kto ile czego wyprodukował, kto ile czego sprzedał, kto ile zarabia. Funkcjonując w takim otoczeniu często zapominamy o tym, że istnieją również inne wartości – niematerialne, duchowe.*

produkował, kto ile czego sprzedał, kto ile zarabia. Funkcjonując w takim otoczeniu, często zapominamy o tym, że istnieją również inne wartości – niematerialne, duchowe.

### **Kto nam dyktuje taką narrację? A może sami ją sobie narzuciliśmy?**

Moim zdaniem nasze – polskie, europejskie – klasy polityczne przekształciły się nie tyle w ekonomistów, ile wręcz w buchalterów. Zajmują się przeliczaniem i wyliczaniem czegoś, co jest ważne, lecz w życiu człowieka i szerzej – społeczeństwa – nie powinno być najważniejsze. Widać to po debacie politycznej, widać to również w przygotowywanych przez rządy strategiach. Spójrzmy na strategię lizbońską, która za priorytetową dla Unii Europejskiej uznaje walkę ekonomiczną ze Stanami Zjednoczonymi czy Chinami. Według tejże narracji Europa ma się stać mocarstwem gotowym odpowiedzieć na wyzwania rzucone przez inne mocarstwa. Jest to oczywiście ważna sprawa, ale czy kluczowa? Moim zdaniem walka ekonomiczna nie powinna być głównym celem istnienia państw i społeczeństw.

### **Czy to oznacza, że w poprzednich dekadach czy nawet wiekach kwestie *stricte* ekonomiczne nie były aż tak mocno akcentowane zarówno przez rządzących, jak i przez europejskie społeczeństwa?**

W tej chwili Europa odcina się niejako od swoich europejskich korzeni. Następuje negacja wielu rzeczy i wartości, na których przez lata opierał się rozwój i sukces cywilizacyjny tej części świata. Odejście od tradycyjnych wartości, np. solidarności międzyludzkiej, poszanowania drugiego czy porozumiewania się językiem kompromisu i zrozumienia, a nie nienawiści i poniżania, stawia nas na bardzo grząskim i niepewnym gruncie. Wartości te, które przynajmniej dla mnie są niepodważalne, w życiu wielu z nas stają się coraz mniej widoczne i coraz mniej szanowane.

### **Jakie są konsekwencje odchodzenia od wartości pozamaterialnych?**

Powiem brutalnie: nas, obywateli, sprowadza to *de facto* do roli niewolników. Mamy produkować, konsumować i raz na ileś lat w odpowiedni sposób głosować w wyborach. Niepokoi mnie to, że zamiast zachować pozycję podmiotową jesteśmy staczani – i sami się staczamy – w kierunku ubezwłasnowolnienia, do roli przedmiotu w wielkiej grze.

**Prawdę powiedziawszy, trudno mi sobie jednak wyobrazić, by w kolejnej strategii Unii Europejskiej bądź też któregośkolwiek państwa na Starym Kontynencie cele związane z dialogiem międzyludzkim czy poszanowaniem godności człowieka mogły być akcentowane bardziej niż priorytety ekonomiczne. Czy wyobraża Pan sobie realne przejście do takiego formułowania polityki?**

My wręcz musimy pójść w tym kierunku. Polityka oparta na ekonomii to bowiem polityka wykorzystująca siłę – ukrytą bądź otwartą. A nie ma chyba wątpliwości, że nie powinno się budować świata w oparciu o rozwiązania siłowe. Nie chodzi mi tylko i wyłącznie o rozwiązania typu militarnego. Mówię też o narzucaniu innym własnego punktu widzenia, pewnych form zachowania itd.

Szczególnie natomiast niepokoi mnie uznawanie rynku za pewnego rodzaju bóstwo – za coś, na co nie mamy i nie możemy mieć wpływu i czego absolutnie nie powinniśmy ruszać. W tym kontekście często przywoływane jest nazwisko Adama Smitha i „niewidzialnej ręki rynku”, która reguluje i kontroluje wszelkie procesy zachodzące w gospodarce. Ta często spotykana wykładnia jest brutalnym i nieprawdziwym tłumaczeniem Smitha oraz jego spojrzenia na świat. Zapominamy, że ów ekonomista, oprócz tego, że rzeczywiście mówił o „niewidzialnej ręce rynku”, jednocześnie był też dużym moralistą. Nie zapominał o wartościach i stosunkach międzyludzkich. Wielu obecnie rządzących odwołuje się natomiast wyłącznie do suchych, zimnych liczb. To niepokojące.

*Polityka oparta na ekonomii to polityka wykorzystująca siłę – ukrytą bądź otwartą. A nie ma chyba wątpliwości, że nie powinno się budować świata w oparciu o rozwiązania siłowe.*

### **A nie wszystko da się przecież przeliczyć na PKB...**

Materialne kwestie związane z ekonomią są w większości uchwytne, mierzalne. Grając nimi, można dość łatwo pobudzać ludzi – szczególnie tych o mniejszej wyobraźni – do działań pożądanych przez klasę polityczną czy międzynarodowe korporacje. Żeby natomiast realizować wartości niematerialne, trzeba stanąć trochę na zewnątrz świata materialnego i spojrzeć na rzeczywistość oraz innych ludzi przez nieco inny, bardziej filozoficzny pryzmat. Wartości niematerialne są bowiem często nieuchwytne, a przez to trudniejsze do zrozumienia i zaakceptowania jako pewnego rodzaju drogowskazy. Sądzę jednak, że na dłuższą metę to one decydują o roz-

*To wartości niematerialne – choć często nieuchwytne, a przez to trudniejsze do zrozumienia – na dłuższą metę decydują o rozwoju cywilizacyjnym. Nie możemy przecież całego naszego życia oraz przyszłości globu warunkować tylko i wyłącznie wskaźnikami materialnymi.*

woju cywilizacyjnym. Nie możemy przecież całego naszego życia oraz przyszłości globu warunkować tylko i wyłącznie wskaźnikami materialnymi. Konsumpcjonizm i materializm w sensie dosłownym prowadzą do atomizacji społeczeństwa. A co dobrego może się z tego narodzić?

**Cóż – często słychać, że żyjemy w dobie indywidualizmu, a atomizacja społeczeństwa doskonale się w to wpisuje...**

Tyle że jest to indywidualizm źle pojęty, coś w rodzaju pseudoindywidualizmu. Atomizacja prowadzi bowiem do oddalania się ludzi od siebie, do osłabiania solidarności międzyludzkiej. Właściwie pojmowany indywidualizm polega natomiast na tym, że choć mamy swoje własne rozwiązania i robimy wiele rzeczy inaczej niż pozostali, to koniec końców akceptujemy innych ludzi, inne sposoby życia i myślenia, a zamiast izolować się – jesteśmy chętni do dyskusji.

**Mówiąc o kryzysie wartości, cały czas przywołujemy świat zachodni. A co z Polską – czy my również padliśmy ofiarą „ekonomizacji” życia?**

Jeśli pyta Pan, czy ten kryzys puka do naszych drzwi, to odpowiem: nie puka – on już wszedł. Polacy nie są na niego odporni, ponieważ ten sposób życia wniknął wszędzie. Nie ma nigdzie na świecie – może z wyjątkiem Tybetu – miejsca, w którym wartości ekonomiczne nie stałyby na pierwszym miejscu. Być może środki ciężkości są w niektórych państwach akcentowane nieco inaczej, lecz ogólny sposób myślenia jest niestety taki sam.

**Ekonomizacja życia sprowadza nas do myślenia w kategoriach wyłącznie „tu i teraz”, czy wręcz przeciwnie? Wszak racjonalne ekonomicznie jest jak najdokładniejsze przewidywanie tego, co może się wydarzyć...**

Dominujące dziś podejście rzadko kiedy skłania do myślenia o przyszłości – jednym z nielicznych wyjątków może tu być unijna polityka klimatyczna oraz walka z zanieczyszczeniem środowiska. Generalnie jednak myślenie o przyszłości – jeżeli już występuje – podporządkowane jest partykularnym interesom poszczególnych grup. Spójrzmy na klasy polityczne, które żyją od wyborów do wyborów. W myśleniu tym przyszłość rozumiana jest jako troska o dobro tej właśnie wąskiej grupy, a nie jako troska o dobro społeczeństwa. Spójrzmy na biznes, gdzie myśli się o kwartale, a nie o tym, co będzie za 5 czy 10 lat. To jest problem życia chwilą, który dziś bardzo mocno dotyka Europejczyków.

## Życie chwilą nie prowadzi do wyjałowienia duchowego?

Owszem – jest ono bowiem efektem konsumpcjonizmu i kierowania się wyłącznie ekonomią, co odsuwa na bok wszystko to, co niematerialne. Ludzie tak przyjęli ów konsumpcjonizm, tak weszli w tę sieć, że nic innego nie widzą.

Jest to niestety jeden z efektów współczesnej gry politycznej. Polityka zamieniła się w widowisko. Proszę spojrzeć na wiece przedwyborcze czy powyborcze, które są jednym wielkim spektaklem, *show*. Nie ma tam miejsca na rozsądne dyskusje, a jedynie na szafowanie sloganami i granie na emocjach elektoratu. Albo też na wzajemne obrzucanie się błotem. Politycznego przeciwnika nie zaprasza się do dyskusji, do przekonywania o swoim widzeniu

*Powinniśmy zrozumieć, kim jesteśmy – że nie można nas scharakteryzować wyłącznie jako homo economicus. Kluczowa będzie tu nasza podmiotowość – nie możemy dawać spychać się jedynie do roli konsumentów, i to nie tylko w sensie ekonomicznym, ale i politycznym oraz każdym innym.*

świata, politycznego przeciwnika należy ośmieszyć, a najlepiej zniszczyć. Ludzie mają tego przesyt, przestaje ich to interesować. Polityka zajmowania się rzeczami, które powinny frapować ludzi, być istotnymi z naszego punktu widzenia, przerosła się w dużej mierze w widowisko i marketing. Nie potrzeba tam wartości, nie potrzeba niczego głębokiego. Przekłada się to na życie społeczeństw.

## Jak się na to uodpornić?

Powinniśmy zrozumieć, kim jesteśmy – że nie można nas scharakteryzować wyłącznie jako *homo economicus*. Kluczowa będzie tu nasza podmiotowość – nie możemy dawać spychać się jedynie do roli konsumentów i to nie tylko w sensie ekonomicznym, ale i politycznym oraz każdym innym. Powinniśmy współtworzyć, współdecydować o otaczającym nas świecie, a nie jedynie konsumować to, co się nam podsunie. Abyśmy jednak mogli współdecydować, musimy nabyć umiejętność porozumiewania się, która oznacza nie tylko zrozumienie kultury dyskusji oraz kompromisu, lecz także odpowiedzialność, dalekowzroczność oraz – co kluczowe – otwartość na krytykę.

W kontekście podmiotowości warto też wspomnieć o bardzo gorącym w ostatnim czasie temacie migrantów. Ich obecność w poszczególnych krajach jest często uzasadniana hasłami mówiącymi o tym, że dana gospodarka potrzebuje taniej siły roboczej – sprzątaczy, pielęgniarek, kierowców autobusów itp. Moim zdaniem jest to podejście uwłaczające godności tych ludzi, gdyż sprowadza ich do roli wyrobników. Jest to też zarazem doskonały dowód na to, do jakiej roli sprowadza człowieka nadmierna ekonomizacja życia we współczesnym świecie. Zapominamy, że przyjeżdżają do nas nie roboty, lecz ludzie.

**Jak nie dać się zepchnąć do roli konsumentów i w jaki sposób wywierać presję na polityków, żeby nie koncentrowali się tylko na wskaźnikach ekonomicznych, ale również na kwestiach pozamaterialnych? Czy to w ogóle możliwe?**

Przede wszystkim – zmian w sferze wartości nie można dokonać w sposób siłowy, narzucając coś komuś. Dlatego też nikt nie powinien występować w roli autory-

*Proces dojrzewania i budowania podmiotowości musi być z natury rzeczy – i będzie – procesem powolnym. Jest to droga „samouczenia się” – obserwacji świata, wyciągania wniosków, edukowania się.*

tetu, nauczyciela, mentora. Wiemy z historii, że narzucanie „jednego słusznego” sposobu myślenia zawsze kończyło się źle. Proces dojrzewania i budowania podmiotowości musi być z natury rzeczy – i będzie – proce-

sem powolnym. Jest to droga „samouczenia się” – obserwacji świata, wyciągania wniosków, edukowania się. Być może brzmi to utopijnie, ale jestem pewien, że jest to jedyny skuteczny sposób.

Powinniśmy również zdawać sobie sprawę z tego, że podmiotowości nikt nam nie da, choć fałszywi prorocy twierdzą inaczej i z chęcią nam to wmawiają. O podmiotowość należy walczyć i będzie to walka nigdy niekończąca się, tak jak nigdy nie ustaną próby jej ograniczania. Kiedy mówię o walce, nie mam na myśli rewolucyjnych dokonań na wielką skalę. Podmiotowość należy osiągać poczynając od rzeczy nawet z pozoru błahych, o niewielkim na początek, lokalnym znaczeniu. I tej podmiotowości należy bronić poprzez łączenie się z innymi, tak samo myślącymi.

Rozmawiał Marcin Wandałowski





## JAN SZOMBURG

---

prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Doktor nauk ekonomicznych z doświadczeniem akademickim (w latach 1974–1990 pracował na Uniwersytecie Gdańskim). Od 1980 działacz gdańskiej „Solidarności”, w stanie wojennym współpracował z podziemiem. W 1988 wspólnie z Januszem Lewandowskim opracował pierwszy w Europie Wschodniej program powszechnej prywatyzacji oparty na kuponach prywatyzacyjnych (wykorzystywany w reformach własnościowych niemal w całym tym regionie). Założyciel Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową (1989). Inicjator i organizator nowych, innowacyjnych platform debat publicznych służących dialogowi międzyśrodowiskowemu i międzypokoleniowemu: Polskiego Forum Strategii Lizbońskiej (2003–2007), Polskiego Forum Wartości i Rozwoju (2004–2005) i Kongresu Obywatelskiego (od 2005). Promotor publicznej refleksji i debaty nad tożsamością i wspólnotowością Polaków.

## W stronę dojrzałości – kierunkowskazy

1. Większe **zrozumienie siebie**, własnej tożsamości w jej różnych odcieniach; tego, kim jesteśmy jako naród i społeczeństwo, skąd przybywamy, dokąd zmierzamy; jakie jest wewnętrzne zróżnicowanie (składowe) naszej wspólnej tożsamości.
2. Większa **samoakceptacja** naszego „ja” zbiorowego – naszych silnych i słabych stron; naszej różnorodnej, całej przeszłości, wszystkich korzeni, z których wyrastamy, wzrost poczucia własnej wartości i zgodności z samym sobą (wobec Zachodu: ani wstyd, ani gniew).
3. Wzrost autonomii i **podmiotowości** osobowej, docenianie **wolności** jako warunku samorealizacji i rozwoju w życiu indywidualnym i zbiorowym.
4. Zwiększenie troski o innych, **poczucia odpowiedzialności** za całą zbiorowość, zmniejszenie egocentryzmu, rezygnacja z postaw wsobno-rozszczeniowych na rzecz postaw prospołecznych.
5. **Wydłużenie horyzontu** czasowego myślenia i działania zbiorowego, **dalekowzroczność**, nastawienie na realizację strategicznych celów. Rozumienie logiki rozwoju sekwencyjnego.
6. Wzrost znaczenia **racjonalności myślenia** i działania (rozważy) – co nie oznacza wyeliminowania myślenia godnościowego i mitycznego na rzecz pogłębionej analizy i poczucia sprawstwa.

7. Zwiększenie **otwartości na krytykę** i zmianę, samodoskonalenie, redefiniowanie siebie, samorozwój i adaptacja.
8. Wzrost zdolności do **porozumiewania się** i kompromisu kosztem ciągłego stawiania na swoim i traktowania ustępstw jako plamy na honorze.
9. **Otwartość** na inność, umiejętność postrzegania szans we współpracy z innymi i realizowania tej współpracy przy zachowaniu swojego ja i swoich życiowych interesów (asertywności).
10. **Poszanowanie przyrody** i środowiska naturalnego, troska o **przyszłe pokolenia**.





## JADWIGA PUZYŃSKA

---

emerytowany profesor Uniwersytetu Warszawskiego, językoznawczyni i badaczka literatury. Członek zwyczajny Polskiej Akademii Umiejętności, członek Rady Języka Polskiego PAN, przewodnicząca Zespołu Etyki Słowa RJP PAN.

## O (nie)dojrzałości języka z dojrzałością i mądrością w tle

Dojrzałe i odpowiedzialne użycie języka przejawia się nie tylko unikaniem wulgaryzmów oraz poszanowaniem drugiej osoby. To także dbanie o zrozumiałość wypowiedzi oraz świadomość niejednoznaczności wielu słów. Ileż wszak niepotrzebnych nieporozumień powstaje na skutek różnego odbioru tych samych wyrażen...

**A**by przyjrzeć się bliżej problemowi dojrzałości języka, a także interesującego nas w związku z tym znaczeniu słowa *dojrzałość*<sup>1</sup> oraz jego bliskoznacznika *mądrość*, trzeba pamiętać, że bardzo wiele słów interesującego nas języka polskiego odznacza się wieloznacznością, tj. ma więcej niż jedno wyrażnie skonwencjonalizowane znaczenie, co może stwarzać trudności w porozumiewaniu się za ich pomocą.

Dotyczy to zarówno słów *dojrzały* i *dojrzałość*, jak i słów *mądry* i *mądrość*. I tak np. znaczenia obu tych wyrazów różnią się w zależności od obiektu, który określa ją. *Dojrzały owoc* to 'owoc w pełni swego rozwoju biologicznego', *dojrzały polityk* to 'człowiek, którego wiedza i doświadczenie stanowią zapowiedź jego właściwej działalności politycznej'. *Mądre dziecko* to 'dziecko, które na swój wiek ma dobrą orientację w świecie', a *mądry lekarz* to 'lekarz, którego wiedza z zakresu medycyny i doświadczenie zawodowe stanowią dobre przygotowanie do właściwego leczenia pacjentów'. Tego rodzaju wieloznaczność może utrudniać rozumienie języka niektórym przynajmniej obcokrajowcom, dopiero się z tym językiem zaznajamiającym. Większe trudności, w porozumiewaniu się także językiem rodzimym, powo-

.....  
1 Zgodnie ze zwyczajami przyjętymi w tekstach językoznawczych, mając na myśli słowo (in. wyraz), zapisuję je kursywą, dla zapisu pojęcia posługuję się zwykłą czcionką, podobnie dla zapisu parafrazy słowa lub pojęcia, z tym że całość tej parafrazy ujmuję w „górne” przecinki.

dowane są różnym rozumieniem słów odnoszących się do tych samych obiektów. Mówiąc, że *Kasia jest w pełni dojrzałą dziewczyną* możemy mieć na myśli jej dojrzałość biologiczną albo też dojrzałość osobową. Z kolei *dojrzałość osobową* jedni rozumieją jako tylko umysłową, inni jako ogólnie psychiczną, a jeszcze inni jako duchową – za każdym z tych określeń kryją się inne poglądy na życie wewnętrzne człowieka. Wieloznaczność dotyczy też słowa *mądrość* jako nazwy cechy człowieka. Część religijnie zaangażowanych użytkowników języka polskiego uważa ją za dar Boga. Agnostycy, ateści, ale też część osób religijnych wiąże ją bądź tylko z ludzkim umysłem, bądź też z umysłem, uczuciami i wolą, czasem też z intuicją. Są osoby, które zaangażowanie wewnętrzne ludzi mądrych łączą tylko z dobrem (także przecież różnie rozumianym), są też takie, które uważają, że mądrość służy również złym celom. Niektórzy wiążą *mądrość* z umiejętnością odróżniania dobra od zła, inni o takiej umiejętności ludzi mądrych nie wspominają.

Ta daleko posunięta wieloznaczność wiąże się ze zmiennością rozumienia wyrazów w czasie<sup>2</sup>. I tak np. pojęcie mądrości, wyrażane słowami różnych języków, jest pojęciem bardzo starym, występującym w różnych religiach, m.in. silnie obecnym w Biblii, a więc w judaizmie od wielu wieków przed naszą erą, a później w chrześcijaństwie. Stąd długotrwałe powiązanie pojęcia mądrości w kulturze europejskiej z transcendencją, obecnie w dużej mierze zanikające na skutek sekularyzacji. Jednocześnie zanika też w związku ze współczesnymi trendami i nowoczesnością, i ponowoczesnością związek mądrości, a także dojrzałości z moralnością, a tym samym z pojęciami uczciwości, prawdomówności, szacunku, życzliwości wobec każdego człowieka, poczucia odpowiedzialności nie tylko za siebie, ale też za społeczności, do których się należy.

Nowe znaczenia pojawiają się po części za sprawą zapożyczeń, ale częściej za sprawą nowych indywidualnych skojarzeń, nowego indywidualnego myślenia o świecie i jego elementach, bardzo często w oparciu o mechanizmy metafory i metonimii. Część tych zmian upowszechnia się w mniejszym lub większym stopniu. Od pewnego czasu odróżniamy w tym zakresie pełną konwencjonalizację, z którą wiążemy wieloznaczność zapisywaną w słownikach – i konwencjona-

.....  
2 Rozwój historyczny polskiego słowa *mądrość* został opisany przez Aleksandrę Janowską i Magdalenę Pastuchową w artykule *Daj mi, miły Panie, mądrość i rozum. Pojęcia epistemiczne w polszczyźnie* (w:) A. Janowska, M. Pastuchowa, R. Pawelec (red.), *Humanizm w języku polskim. Wartości humanistyczne w polskiej leksyce i refleksji o języku*, Wydawnictwo Neriton, Warszawa 2011, s. 235–293. Rozwój historyczny słowa *dojrzały* opisała krótko Samanta Busiło w artykule *Semantyka przymiotnika dojrzały we współczesnej polszczyźnie na podstawie danych Korpusu Języka Polskiego PWN*, „Prace Filologiczne” 2006, t. 51, s. 41–63.

lizację niepełną, ale zauważalną, określaną jako konotacje<sup>3</sup>. Konotacje to szerzące się nowe zmiany, o których była wyżej mowa, lub też znaczenia wcześniej w pełni skonwencjonalizowane, z czasem zachowywane już tylko „mniejszościowo”. Często trudno zdecydować, czy jakiś rodzaj rozumienia wyrazu można uznać za w pełni skonwencjonalizowany, czy tylko za silną konotację. To może dotyczyć np. takich cech polskiej *mądrości*, jak uczciwość, prawdomówność czy też wiązanie jej tylko z dobrymi celami<sup>4</sup>.

*Język*, o którego dojrzałości jest mowa w tym tomie „Kongresu Obywatelskiego”, jest także, jak wiadomo, wyrazem wieloznacznym. Dla naszych rozważań istotne są dwa jego znaczenia: pierwsze to język rozumiany jako system, a raczej jako grupa systemów – fonologicznego, fleksyjnego, słowotwórczego, składniowego i leksykalnego oraz jako „język w działaniu”, tj. język w różnorodnych wypowiedziach mówionych i zapisywanych. Czym innym jest dojrzałość systemowa języka – nią się tu nie będziemy zajmować – czym innym zaś dojrzałość języka w działaniu<sup>5</sup>. Dla tego, co można by nazwać dojrzałością języka w działaniu, za istotne trzeba by uznać: po pierwsze – jego zrozumiałość we wszelkich kontaktach, co wymaga przestrzegania norm (zwłaszcza semantyczno-leksykalnych) w obrębie poszczególnych gatunków mowy i stylów, które obsługuje język w działaniu; po drugie – ważna byłaby normatywność uwzględniająca wartości etyczne i estetyczne istotne dla kultury, a tym samym dla kształtowania tożsamości jednostek i zbiorowości. Chodziłoby w niej o usunięcie z komunikacji językowej wszelkich elementów ubliżających w jakiś sposób rozmówcom lub osobom i zbiorowościom, o których się mówi, czy też poniżających je, o zachowywanie wobec każdego rozmówcy, a także osób, o których rozmawiamy, zrozumienia ich różnych rodzajów inności, zachowywania zawsze szacunku i podstawowej

*Wiele słów języka polskiego odznacza się wieloznacznością, tj. ma więcej niż jedno wyraźnie skonwencjonalizowane znaczenie. Ileż niepotrzebnych nieporozumień powstaje na skutek różnego odbioru tych samych słów...*

.....  
3 Problematyką konotacji semantycznych zajął się wielostronnie prof. Ryszard Tokarski w książce *Światy za słowami. Wykłady z semantyki leksykalnej*, Wydawnictwo UMCS, Lublin 2011, s.155–167, 219–246, 262–264.

4 Słowniki dwudziestowieczne i wydawane w XXI wieku tych i wielu wyżej wspomnianych znaczeń o charakterze konotacyjnym nie uwzględniają w opisach hasła *moralność*.

5 Bliższe dane na temat pojęcia języka w działaniu w polskim językoznawstwie można znaleźć w następujących pracach: E. Łuczyński, J. Maćkiewicz, *Językoznawstwo ogólne. Wybrane zagadnienia*, Gdańsk 2002; C. Lachur, *Zarys językoznawstwa ogólnego*, Opole 2004; R. Grzegorzczkova, *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa 2007.

życzliwości wobec nich. Wulgarność i „bylejakość” mowy należałoby traktować jako przekraczanie wymogu estetyczności języka dojrzałego<sup>6</sup>.

Dojrzałość obu tych typów może osiągać język w działaniu jednostek i stosunkowo niewielkich grup ludzkich, dla dużych społeczności możliwe jest tylko „dojrzewanie” w różnym tempie i z różną efektywnością. Ale to trudne dochodzenie od jednostkowości do zbiorowości jest właściwe wszelkim rodzajom dojrzałości...

Na zakończenie tych rozważań wróćmy do pojęć mądrości i dojrzałości oraz słów, którymi posługujemy się, chcąc o nich mówić. Wiemy już, że ich wielo-

„Dojrzałemu językowi”, jako swemu narzędziu,  
dojrzały i mądry człowiek przekazuje cechę dbania  
o dobro, jakim jest dla języka zrozumiałość  
wypowiedzi, ich etyczność i estetyczność.

znaczność, ich liczne konotacje, a także niejednokrotnie nasze indywidualne zmiany, jakie wprowadzamy do ich skonwencjonalizowanych znaczeń, powodują, że w zasadzie,

żeby zapewnić sobie wzajemne ich rozumienie, powinniśmy je definiować, podkreślając zwłaszcza te składniki ich znaczeń, na których nam zależy. W poważnych dyskusjach jest to konieczne. Ileż niepotrzebnych nieporozumień powstaje na skutek różnego odbioru tych samych słów...

Dla słów używanych do z jakichś względów istotnego wartościowania warto proponować definicje, które miałyby szanse ogólnej aprobaty, a jednocześnie zachowywały w swoim znaczeniu to, co dla kultury szczególnie ważne. Do takich słów należą *mądrość* i *dojrzałość* jako określenia człowieka uwzględniające jego świat wewnętrzny. Wydaje się, że dobrze by było, żebyśmy w mądrym człowieku cenili szczególnie głębię myśli i angażowanie się w różny sposób w służbę dobru i prawdzie. W dojrzałości należy pamiętać o takich towarzyszących jej cechach, jak aktywność, odwaga, siła w działaniu z rozwagą i pełnym poczuciem odpowiedzialności na rzecz dobra.

Pierwotnie tytuł tego tekstu miał brzmieć: „Mądrość drogą do dojrzałości”. Dziś, po wielu lekturach i dzięki dłuższemu refleksyjnemu myśleniu, chcąc przy tym tytule zostać, musiałabym dodać – „a dojrzałość drogą do mądrości”. *Mądrość* i *dojrzałość* (w interesującym nas tu znaczeniu) to wyrazy bliskoznaczne, wzajemnie się wspierające, z tym że dla *mądrości* działanie i wspierające je cechy, charakterystyczne dla *dojrzałości*, stanowią tylko słabą konotację, a podobnie jest z głębią myśli jako elementem znaczenia *dojrzałości*. |

.....  
6 Bliższe dane dotyczące etyki w języku w działaniu można znaleźć w książce Anny Cegieły *Słowa i ludzie. Wprowadzenie do etyki słowa*, Warszawa 2014, a także na stronie internetowej Zespołu Etyki Słowa RJP PAN: [www.etykaslowa.edu.pl](http://www.etykaslowa.edu.pl); problematyką estetyki słowa w działaniu zajmuje się Małgorzata Marcjanik, m.in. w książce *Polska grzeczność językowa*, Kielce 2000.

„Dojrzałemu językowi”, jako swemu narzędziu, dojrzały i mądry człowiek przekazuje cechę dbania o dobro, jakim jest dla języka zrozumiałość wypowiedzi, ich etyczność i estetyczność. Naszą rzeczą jest, byśmy tę dojrzałość języka, a także i innym sprawom służące „dojrzałości”, starali się, wraz z Kongresem Obywatelskim, na różne sposoby szerzyć, dla dobra kolejnych pokoleń, dla dobra Polski (a przecież i Europy, i po prostu – świata).



## JAN MIODEK

---

emerytowany profesor zwyczajny Uniwersytetu Wrocławskiego, w latach 1989–2016 dyrektor Instytutu Filologii Polskiej, w latach 2002–2016 kierownik Zakładu Historii Języka Polskiego, redaktor naczelny „Rozpraw Komisji Językowej Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego”, doktor *honoris causa* Wileńskiego Uniwersytetu Pedagogicznego, Uniwersytetu Opolskiego i Uniwersytetu Rzeszowskiego, członek Rady Języka Polskiego, honorowy obywatel Tarnowskich Gór, Wrocławia, Dolnego Śląska i gminy Bobrowniki, znany z telewizyjnych programów „Ojczyzna polszczyzna”, „Słownik polsko@polski” i „Polska z Miodkiem”.

## Wyrozumiałość i życzliwość w myśleniu i mowie

Etymologia słowa, a zatem odkrycie jego pierwotnego brzmienia i znaczenia, a także przywołanie spokrewnionych z nim wyrazów pozwalają nieraz na głębszą jego interpretację. Idąc tą drogą, można dojść do wniosku, że wyrozumiałość jest postawą z gruntu racjonalną, a życzliwość – wręcz życiodajną. Dlaczego?

**W**ygłaszając przed laty okolicznościowy wykład w czasie wrocławskich dni tolerancji i życzliwości, postawiłem tezę, że wyrozumiałość jest postawą z gruntu racjonalną, życzliwość zaś – wręcz życiodajną. Na jakiej podstawie to uczyniłem?

Powtarzam często, że etymologia słowa, czyli odkrycie jego pierwotnego brzmienia i znaczenia, oraz przywołanie spokrewnionych z nim wyrazów pozwalają nieraz na głębszą jego interpretację, bliższą zarazem intencjom twórców takiej czy innej formy.

Jak definiowana jest *tolerancja*? – Wywodząca się z łacińskiej postaci *tolerantia* – „wytrzymałość na coś” – znaczy według ustaleń współczesnych leksykonów tyle, co „wyrozumiałość dla czyjegoś odmiennego postępowania”. *Wyrozumiałość* z kolei – nazwa istotnościowa od *wyrozumiały* utworzona – wiedzie do nieużywanego dziś czasownika *wyrozumieć*, odpowiednika współczesnego *zrozumieć*. Wszystkie zaś one tworzą rodzinę wyrazową z takimi formami, jak *umieć* czy *rozum* – z praszowieńskim rdzeniem *um* „rozum, sprawność umysłu, zdolność myślenia”, kontynuującym praindoeuropejski pień *au* „rozumieć, czuć”. *Wyrozumiałość* zatem jest postawą z gruntu racjonalną, rozumową, życiowo mądrą!

A *życzliwość*? – Ta pochodzi od przymiotnika *życzliwy* znaczącego według słowników tyle, co „dobrze komuś życzący, przyjaźnie usposobiony, przychylny; będący wyrazem, objawem przyjaznych uczuć, przychylności”. Utworzony od przymiotnika *życzyć* za pomocą wyrażającego skłonność przyrostka *-liwy*, struk-

*Życzliwość to postawa życiodajna, życzliwość to życie. Kto jest życzliwy, ten żyje!*

turalnie, prymarnie oznacza „kogoś, kto ma skłonność do życzenia (komuś dobrze)” – tak jak *cierpliwy* to

„ktoś ze skłonnościami do znoszenia cierpień”, a wtórnie „znoszący ze spokojem przeciwności, przykrości; opanowany”, a coś co jest *łamlliwe*, *topliwe* czy *krzepliwe* – „łatwo się łamie, topi, krzepnie”, czyli „ma skłonność do łamania się, topienia i krzepnięcia” (pamiętam, że jako uczeń napisałem kiedyś o Barbarze Niechcicowej, bohaterce *Nocy i dni* Marii Dąbrowskiej, że „była z natury martwliwa”, czyli „miała skłonność do martwienia się”).

Jeśli teraz uświadomimy sobie, że droga od *życzliwości*, *życzliwego* i czasownika *życzyć* prowadzi nas do podstawowej kategorii ontologicznej, jaką jest czasownik *żyć*, zgodzimy się z konstatacją, że *życzliwość* to postawa życiodajna, że *życzliwość* to życie, że kto jest *życzliwy*, ten żyje! Żyje pełniej, lepiej, dłużej!





## BRONISŁAW MISZTAŁ

---

prof. dr hab., socjolog, analityk polityczny, publicysta, dyplomata; ambasador RP w Lizbonie (od 2012). Jako naukowiec interesuje się zwłaszcza zagadnieniem ruchów i zmian społecznych. Pracował w Polskiej Akademii Nauk, na Uniwersytecie Jagiellońskim, od 2001 jest wykładowcą w Centrum Europejskim UW; wykładał na najlepszych uniwersytetach katolickich świata. Jako dyplomata pełnił funkcję dyrektora wykonawczego Wspólnoty Demokracji (2008–2012), której stały sekretariat przekształcił w think tank oraz centrum strategii politycznej i dyplomacji wielostronnej. Ambasador tytularny w polskim MSZ. Autor 6 książek, ponad 100 esejów i 80 artykułów naukowych, komentator radia i telewizji, publicysta prasy polskiej i zagranicznej.

## Od „ja” do „my” – nasz kierunek dojrzewania

**Dojrzałość to stadium rozwoju moralnego społeczeństwa. Może być określona jako sukcesywne zmniejszanie się egocentryzmu czy samointeresowności.**

**D**ojrzałość oznacza postępującą zmianę optyki i transformację układów odniesienia – od systemów wartości i postaw „ksobnych”, ekskluzywnych, windykacyjnych i roszczeniowych, zorientowanych na siebie i własne dobro, zamkniętych, monolitycznych, pazernych, chciwych – ku systemom postaw prospołecznych, zorientowanych na dobro wspólne, na odpowiedzialność, na troskę o wartości, sprawy i problemy szersze, inkluzywne.

Dojrzałość jest też charakterystyką sposobu myślenia – oznacza obecność w dyskursie publicznym zuniwersalizowanych elementów troski (*compassion*) o byt społeczeństwa. Dojrzałość jest sytuacją, w której występuje prymat długiej perspektywy nad krótkoterminowym interesem, prymat rozważy nad popędliwością, prymat dążności do porozumienia i kompromisu nad chęcią natychmiastowego zadośćuczynienia czy doraźnego działania. Dojrzałość jest cechą społeczeństwa, które przedkłada prudencję nad bez troskę, rozważę nad bezmyślność, deliberację nad ignorancję, ostrożność nad pośpiech, wstrzemięźliwość i dyskrecję nad plotkarstwo i oszczerstwo, troskę nad niedbałość, mądrość osądu nad bezmyślność, prawość nad bezprawie, oszczędność nad rozrzutność, konserwatyzm i tradycję nad fascynację nowością, wielowymiarową tożsamość nad płaską nija-kość, wolność nad anarchię, obywatelstwo nad indywidualizm.

Nade wszystko jednak dojrzałość jest procesem, w wyniku którego uwaga i działania społeczeństwa podlegają koncentrycznemu rozszerzaniu, przechodząc

przez fazy coraz większego poczucia odpowiedzialności. W warstwie dyskursywnej oznacza to też prymat deskryptora „my” nad deskrytorem „ja”. Proces dojrzewania, czy zwiększania dojrzałości

*Dojrzałość jest sytuacją, w której występuje prymat długiej perspektywy nad krótkoterminowym interesem, prymat rozważa nad popędliwością, prymat dążności do porozumienia i kompromisu nad chęcią natychmiastowego zadośćuczynienia czy doraźnego działania.*

społeczeństwa oznacza zdolność do kumulowania asertywnej władzy społecznej (*social power*) poprzez zdolność do gromadzenia doświadczenia, formułowania mądrego osądu, uczciwości i przywiązania do wartości,

uznania dla zwrotnego mentoringu (mentorowania i bycia mentorowanym), przyjmowania odpowiedzialności i wypełniania jej, troski i zdolności do przebaczenia, podejmowania zobowiązań i terminowego ich wypełniania, uznania dla wiedzy, doświadczenia i służby publicznej.

*„Of a true democracy one can say: in this society at this time there is sufficient maturity in the emotional development of the sufficient proportion of individuals that comprise it for there to exist an innate tendency towards the creation and re-creation and maintenance of the democratic machinery”.*

Dojrzałość społeczeństwa, podobnie jak dojrzałość jednostki, nie łączy się w prosty sposób z wiekiem – są osoby i są społeczeństwa, które dojrzewają późno lub wcale. Niedojrzałość – inaczej mówiąc – jest dysfunkcją rozwoju i może stać się chorobą. W przypadku społeczeństwa dojrzałość jest oznaką zdrowia społecznego, a niedojrzałość – objawem chorobowym.

Dojrzałość jest też zdolnością tolerowania, akceptacji idei i pomysłów, rozwiązań i koncepcji, które społeczeństwo jest w stanie wprzęgnąć w swój system działania.

## Część II

### Potrzeba dojrzałej tożsamości



## JAN SZOMBURG

---

prezes Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową. Doktor nauk ekonomicznych z doświadczeniem akademickim (w latach 1974–1990 pracował na Uniwersytecie Gdańskim). Od 1980 działacz gdańskiej „Solidarności”, w stanie wojennym współpracował z podziemiem. W 1988 wspólnie z Januszem Lewandowskim opracował pierwszy w Europie Wschodniej program powszechnej prywatyzacji oparty na kuponach prywatyzacyjnych (wykorzystywany w reformach własnościowych niemal w całym tym regionie). Założyciel Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową (1989). Inicjator i organizator nowych, innowacyjnych platform debat publicznych służących dialogowi międzyśrodowiskowemu i międzypokoleniowemu: Polskiego Forum Strategii Lizbońskiej (2003–2007), Polskiego Forum Wartości i Rozwoju (2004–2005) i Kongresu Obywatelskiego (od 2005). Promotor publicznej refleksji i debaty nad tożsamością i wspólnotowością Polaków.

## Wyzwanie dojrzałej tożsamości narodowej – co ona oznacza i jak ją stworzyć?

Stoimy dziś przed wyzwaniem stworzenia naszej wspólnej, dojrzałej tożsamości narodowej. Takiej, w której zachowana będzie równowaga pomiędzy różnorodnością, a spójnością. Która nie będzie ani nazbyt słaba, ani też przesadnie silna. W procesie której tworzenia uczestniczyć będą wszyscy obywatele, a nie – tak jak to miało miejsce w naszej historii – tylko uprzywilejowana grupa. Tylko wówczas będziemy w stanie wejść na ścieżkę rozwoju podmiotowego społeczeństwa i podmiotowej wspólnoty politycznej, w której tożsamość integruje, a nie dzieli.

**B**y zapewnić sobie stabilny rozwój i dołączyć do krajów wysokorozwiniętych musimy zbudować dojrzałe społeczeństwo i państwo – Dojrzałą Rzeczpospolitą. Dojrzała Rzeczpospolita to taki kształt ustrojowy i ład kulturowy, który sprzyja wykorzystaniu potencjału – talentów, wiedzy, energii i aspiracji – całego społeczeństwa, wszystkich jego grup.

Dojrzała Rzeczpospolita zachowuje równowagę między różnorodnością, która jest siłą napędową w złożonym świecie, a spójnością, która jest warunkiem zdolności do myślenia i działania zbiorowego w imię dobra wspólnego. Dotyczy to zarówno spraw krajowych, jak i relacji zagranicznych. Kluczowym warunkiem dobrego działania wspólnoty politycznej jest prawdziwa (inkluzywna) wspólnota tożsamości i wartości. I to jest właśnie (obok wyrównywania szans i sprawiedliwości ekonomicznej) najważniejsze wyzwanie, przed którym dziś stoimy jako naród i społeczeństwo.

*Dojrzała Rzeczpospolita zachowuje równowagę między różnorodnością, która jest siłą napędową w złożonym świecie, a spójnością, która jest warunkiem zdolności do myślenia i działania zbiorowego w imię dobra wspólnego.*

## Azymut na Zachód

Po 1989 roku, kiedy pokrywka ideologii komunistycznej została zdjęta, powstał wolny rynek narracji tożsamościowych i systemów wartości. Wahadło najpierw wychyliło się w stronę proeuropejskości i wartości liberalno-demokratycznych. Było to zrozumiałe. Zachód imponował zdecydowanej większości Polaków swoją zdolnością do produkowania dobrobytu, stabilności i wolności życia. Chcieliśmy znaleźć się w takiej błyszczącej, a zarazem nieco wyluzowanej Europie, której bezpieczeństwo było w dodatku chronione przez „dobrego wujka” zza oceanu (USA).

Intuicyjnie wydawało się, że im bardziej będziemy podobni do nich (do Zachodu), tym lepiej będziemy żyli. Narracja naśladowczo-modernizacyjna miała wówczas tak dużą siłę przyciągania, że żaden głos tego czy innego profesora, który przestrzegałby przed tą drogą i tak nie miałby żadnego znaczenia. Polacy wybrali rynek i to „oprogramowanie” życia zbiorowego, które sprawdziło się na Zachodzie.

Nasza integracja z UE zbiegła się jednak z szybkim procesem globalizacji, który zaczął też oddziaływać na samą Unię, rozwarstwiając społeczeństwo i podkopując tę idyllę społeczno-ekonomiczną, która nas tak pociągała. W dodatku, przez cały okres

*Na całym świecie mamy dziś do czynienia ze zmaganiem między siłą globalizacji a potrzebą większej samostereowności i spójności w ramach odtwarzania zredefiniowanego państwa narodowego.*

25 lat po 1989 roku mieliśmy w Polsce rynek pracodawcy, bo kapitału było u nas (z oczywistych względów) bardzo mało, a dobrze wykształconej pracy – bardzo dużo. Z czasem przyszło więc zmęczenie nakładającymi się na

siebie czterema zjawiskami: transformacją, integracją z UE, globalizacją i rynkiem pracy faworyzującym pracodawców. W sumie zjawiska te powodowały szybkie rozwarstwienie, zmienność, niepewność i silną konkurencję w społeczeństwie wcześniej (w zdecydowanej większości) egalitarnym i stabilnym. Do tego doszło zmęczenie szybką modernizacją kulturowo-obyczajową, która u części społeczeństwa powodowała poczucie obcości i wykluczenia aksjologicznego.

## Zwrot ku narracji narodowej

Wywołało to zwrot ku narracji narodowej, tożsamościowej, lokalnej. Zwrot całkowicie zrozumiały jako efekt niekontrolowanej i spłaszczającej wartości (głównie do hedonistyczno-konsumpcyjnych) globalizacji. Dziś widzimy go zresztą w całym świecie Zachodnim, gdzie wspomniane procesy były zdecydowanie bardziej rozłożone w czasie i osłaniane poduszką wcześniejszego dobrobytu.

Wzrost potrzeby tożsamości lokalnych i narodowych wynika z poszukiwania większej pewności, bezpieczeństwa i samokontroli. Jest wyrazem chęci przywrócenia narodowej samosterowności, która tak dobrze działała w ramach państwa dobrobytu jeszcze 30–40 lat temu. Zmagania między siłą globalizacji a potrzebą większej samosterowności i spójności w ramach odtwarzania zredefiniowanego państwa narodowego dopiero się zaczynają i z pewnością znalezienie nowej równowagi między nimi zajmie sporo czasu.

### **Potrzeba dojrzałej tożsamości**

W Polsce wyzwanie stworzenia dojrzałej, wspólnej tożsamości jest jeszcze trudniejsze i bardziej uwikłane w zaszłości historyczne. Jednocześnie ma jednak zasadnicze znaczenie dla przezwyciężenia dotychczasowych, historycznych trudności rozwojowych i ciągłego cofania się po osiągnięciu tymczasowych sukcesów. Teraz mamy szansę stawienia czoła temu wyzwaniu i przebicia szklanego sufitu krajów wysokorozwiniętych. Sukces materialno-rynkowy już w dużej mierze osiągnęliśmy, teraz czas na sukces w sferze rozwoju kulturowego i państwowego (instytucjonalnego).

Są dwa powiązane ze sobą warunki stworzenia nowej, szeroko akceptowanej narracji narodowej, bardziej wyrazistej i przekonującej, a zarazem funkcjonalnej wobec cywilizacyjnych, ekonomicznych i „bezpieczeńściowych” wyzwań przyszłości. Pierwszym warunkiem jest sposób jej wypracowania, drugim jest jej natężenie.

### **Tylko całość jest prawdą**

Prawdziwa (inkluzywna) wspólnota tożsamości i wartości musi być wypracowana z faktycznym udziałem wszystkich części społeczeństwa, wszystkich „korzeni” historycznych i całej palety preferencji co do wartości, które są zakodowane w naszym społeczeństwie. Można by powiedzieć filozoficznie, że w tym wypadku „tylko całość jest prawdą”. Budowaniu ogólnonarodowej tożsamości i wspólnotowości nie sprzyja więc wykluczenie dużych części społeczeństwa z tego procesu lub narzucanie narracji tożsamościowych słabszym w pracy symbolicznej przez tych, którzy mają większą siłę narracjotwórczą.

Patrząc na historię Polski, sięgając całe wieki wstecz, widać ogromną nierównowagę na rynku narracyjnym. Najpierw pole to całkowicie zdominowała szlachta, później inteligencja. Zdecydowanie najlicniejsza warstwa chłopska (80% ludności w I Rzeczypospolitej i 60% w II RP) nie miała wiele do powiedzenia

w kreowaniu symboliki i treści polskiej narodowej tożsamości. I właściwie tak pozostało do dziś. Dominująca w pierwszych 25 latach III Rzeczypospolitej narracja liberalno-demokratyczna i europejska była wytworem części inteligencji. Teraz zaczyna dominować narracja konserwatywno-narodowa, której nośnikiem jest inna część postszlacheckiej inteligencji. Wielkim nieobecnym na rynku narracyjnym

*Prawdziwa wspólnota tożsamości i wartości musi być wypracowana z faktycznym udziałem wszystkich części społeczeństwa, wszystkich „korzeni” historycznych i całej palety preferencji co do wartości, które są zakodowane w naszym społeczeństwie.*

są grupy o korzeniach postchłopskich stanowiące zdecydowaną większość społeczeństwa, również dzisiejszej klasy średniej. Synteza tożsamościowa, której jako kraj potrzebujemy, to nie synteza między nurtem liberalno-

-demokratycznym a konserwatywno-narodowym, ale synteza z walnym udziałem trzeciego źródła, którego „produkcji narracyjnej” jeszcze dobrze nie znamy. Możemy się jedynie domyślać, że przyniósłby on dużo walorów (choćby praktyczności i zdrowego rozumu), których nam bardzo brakuje.

### **Nie za dużo, nie za mało**

Dojrzała Rzeczpospolita poszukuje i ustanawia, ale nie maksymalizuje swojej tożsamości. Bo wie, że byłoby to szkodliwe dla jej rozwoju, a nawet istnienia. Dba, by tożsamość nie była zbyt słaba, ale i nie zbyt silna. Niedobór tożsamości utrudnia zbiorowe myślenie i działanie oraz powstawanie samoregulujących się etosów publicznych (państwowych), a także rozwój kapitału społecznego (społecznej tkanki łącznej). Ogranicza poczucie własnej wartości, naszą pewność siebie i asertywność, wprowadza lęk i skłonność do naśladownictwa w relacjach zewnętrznych.

Niedobór bądź nadmiar tożsamości praktycznie przekreślają możliwości skoku proinnowacyjnego, bo ten wymaga zarówno opartej na lojalności i zaufaniu współpracy w ramach swego kręgu kulturowego, swojej wspólnoty politycznej, jak i umiejętności współpracy międzykulturowej. Ta ostatnia jest obecnie konieczna nie tylko w relacjach z zagranicznymi partnerami, ale także wewnątrz krajów – bo każde liczące się dziś laboratorium czy ośrodek naukowy wymaga obecności ludzi o różnych doświadczeniach i kompetencjach kulturowych. Inaczej nie można zrozumieć świata. A bez rozumienia świata nie można skutecznie prowadzić ani badań, ani biznesu, ani polityki. Dojrzała Rzeczpospolita – w imię swoich interesów rozwojowych – dba więc o znajdowanie dobrej równowagi między „otwartością” a „zamkniętością”.

Nadmiernie silna tożsamość ma szereg skutków negatywnych. Prowadzi do zamykania się poznawczego wspólnoty. Tworzy swoiste tożsamościowe uzależnienie, silnie wiążące wyobrażenia o nas samych ze ściśle określonym wzorcem tożsamościowym. A to ma bardzo negatywne skutki dla zdolności wspólnoty do rozwoju i przetrwania. Utrudnia ułożenie się z sąsiadami i całym otoczeniem międzynarodowym, pozwalające czerpać korzyści z międzynarodowego podziału pracy i systemu bezpieczeństwa. W takiej sytuacji paradoksalnie cieszymy się z wyborczego sukcesu bliższego nam tożsamościowo przywódcy w innym kraju, mimo że jego zwycięstwo jest niekorzystne dla naszych interesów. Inaczej mówiąc, potwierdzenie słuszności naszej opcji ideologiczno-tożsamościowej staje się ważniejsze niż realne interesy rozwoju i bezpieczeństwa naszego kraju.

Blokuje to możliwości dialogu i wypracowania konsensusu wewnętrznego. Prowadzi do idealizowania własnej grupy – na zasadzie: „tylko my mamy rację i dobre intencje”. Idealizm grupowy nieuchronnie wiedzie do wyścigu o to, kto bardziej spełnia pewien ideał – co otwiera drogę do wewnętrznego (i zewnętrznego) autorytaryzmu, podporządkowania się „najlepszym”, czyli zwykle bardziej ekstremalnym wzorcom. To z kolei jeszcze bardziej blokuje zdolność do komunikacji, zrozumienia, empatii wobec świata zewnętrznego i części świata wewnętrznego. W debacie publicznej trudno nam wówczas przyjąć nawet najbardziej oczywiste fakty – nie mówiąc o opiniach i argumentach – jeżeli uderzają one w nasz wizerunek samych siebie. Wizerunek, na którym zawieszono jest „wszystko” – cały sens naszego życia, jego „legitymizacja”.

*Dojrzała Rzeczpospolita poszukuje i ustanawia tożsamość, ale dba też o to, by nie była ona ani zbyt słaba, ani zbyt silna. Niedobór tożsamości utrudnia bowiem zbiorowe myślenie i działanie, a nadmiar prowadzi do zamykania się poznawczego wspólnoty.*

Zbyt silna, uzależniająca tożsamość zamiast jednoczyć, prowadzi do głębokich podziałów i wykluczeń. Każde bowiem społeczeństwo jest w naturalny sposób zróżnicowane pod względem preferencji moralnych. Jedni za naczelną wartość uznają wolność, inni sprawiedliwość, a jeszcze inni hierarchię i autorytet lub czystość i świętość. Nadmierne wzmożenie tożsamościowe utrudnia koegzystencję tych preferencji moralnych, co przy idei dojrzałej, czyli w praktyce obywatelskiej Rzeczypospolitej jest całkowicie możliwe, a nawet bardzo pożądane. Mamy wówczas sytuację jak z Europą, o której Jan Paweł II mówił zawsze, że ma dwa płuca, a nie jedno. Polska przezwycięży zakłęty krąg niemożności rozwojowej (wydobycia z peryferii) jeśli będzie oddychać obydwoma płucami, latać na obu skrzydłach i używać różnych składowych palety wartości.

## Ku pozytywnej reintegracji

Najważniejsze dla stworzenia dobrej kompozycji tożsamości i wartości, służącej trwaniu i rozwojowi Polski jest podmiotowość – podmiotowość poszczególnych obywateli i podmiotowość Rzeczypospolitej jako wspólnoty politycznej. Dlatego Dojrzała Rzeczypospolita dba o edukację do podmiotowości, która wychowuje osoby miłujące siebie, Polskę i świat w sposób refleksyjny. Której fundamentem jest nie tyle posłuszeństwo (choć wymagać trzeba), co odpowiedzialna, podmiotowa osoba. Buduje społeczeństwo ludzi wolnych i odpowiedzialnych, miłujących własną ojczyznę nie tyle w sposób rekompensacyjny, czyli w jakimś stopniu „biorący”, ile z wyboru serca, przekonania umysłu i poczucia obowiązku – czyli w sposób bardziej „dający”.

Proces czasowej dezintegracji społeczno-kulturowej, który dzisiaj przeżywamy nie musi na dłuższą metę być zły. Aby stał się szansą, musi prowadzić do pozytywnej reintegracji, czyli do wejścia na ścieżkę rozwoju podmiotowego społeczeństwa i podmiotowej wspólnoty politycznej, w której tożsamość integruje a nie dzieli. Pod względem swej siły (natężenia) jest zaś tożsamością „skrojoną na miarę” – aby nie odczuwać ani lęku ani pychy – tylko spokój wynikający z poczucia własnej wartości i tego, iż wiemy kim jesteśmy.

Wykorzystajmy więc zbliżające się 100-lecie odzyskania niepodległości do partnerskiej, przyjaznej pracy nad naszą polską tożsamością. W tym duchu chcemy działać jako Kongres Obywatelski.

Tekst ten ukazał się w „Rzeczypospolitej” w Dziale „Opinie”  
w dn. 3 marca 2017 r. pt. *Polska wymaga reintegracji*.





## IZABELLA BUKRABA-RYLSKA

---

prof. dr hab., absolwentka warszawskiej polonistyki, socjolog wsi. Pracuje w Instytucie Rozwoju Wsi i Rolnictwa PAN. Zajmuje się problematyką kultury wiejskiej, dyskursem publicznym na temat polskiej wsi, nowymi koncepcjami w humanistyce – kategoria cielesności, doświadczenie multisensoryczne, biosemiotyka. Autorka około 300 publikacji, w tym kilkunastu książek (m.in. *Kultura w społeczności lokalnej. Podmiotowość odzyskana*, 2000, *Socjologia wsi polskiej*, 2008, *W stronę socjologii ucieleśnionej*, 2013).

## O „pańskiej” i „chłopskiej” metatożsamości Polaków, czyli o potrzebie terapii tożsamościowej

Jednym z największych wyzwań podejmowanej terapii narodowej jest gruntowne rozpoznanie i docenienie chłopskiej tożsamości polskiego społeczeństwa. Choć niekoniecznie jest ona demonstrowana efekciarskim gestem, rzadko werbalizuje się ją w przełomowych manifestach, a częściej artykułuje się nie w słowach, lecz po prostu w trwaniu, to zawsze wywierała ona i wciąż wywiera istotny wpływ na dzieje Polski. Nadal jednak – nieśluszenie – pozostaje ona w wyraźnym cieniu etosu szlacheckiego.

**P**yta nie o tożsamość Polaków może dać różne odpowiedzi, zależnie od tego, czy ma się na myśli tożsamość narodową, społeczną, historyczną czy kulturową. Łączy je jednak to, że wszystkie one są tożsamościami zbiorowymi, a więc ich rozpatrywanie rodzi istotną trudność teoretyczną. Jak zwracają uwagę badacze, żadna grupa bowiem nie posiada wspólnego sensorium – ośrodka świadomości i pamięci, który rozproszone doświadczenia wielu scalałby i przetwarzał w jedną, dla wszystkich spójną, całość. Dlatego też autorzy zajmujący się zbiorowymi tożsamościami zamiast organu wewnętrznego grupy, który pełniłby taką rolę, szukają jego odpowiednika na zewnątrz organizmów członków grupy, a nawet „organizmu”, jaki tworzy cała ta grupa. Znajdują go w końcu w wytworach egzosomatycznych, jak je określał Karl Popper, czyli w obiektach Świata III: ideach i wizjach, koncepcjach naukowych oraz dziełach sztuki. I tak w eseju *O tożsamości* Czesław Miłosz pisał, iż „świadomość historyczna istnieje wtedy, kiedy przeszłość jakiejś kultury nie jest abstrakcją, lecz mnóstwem obrazów”. Zaś Antonina Kłoskowska, badając kultury narodowe u korzeni, proponowała, aby (jeśli nie chcemy operować stereotypami ani ulegać hipostazie) przez tożsamość narodową rozumieć ogół tek-

stów kultury narodowej, jej symboli i wartości – zwłaszcza tych, które tworzą jej rdzeń kanoniczny.

Takie ujęcie problemu – poza podstawową wątpliwością, czy zasadne jest rezygnowanie z poszukiwania podstaw wspólnej tożsamości także w zakodowanych cieleśnie *habitusach* i wpojonych przez socjalizację automatyzmach somatycznych – rodzi jednak kolejne pytanie, a mianowicie: kto decyduje o kształcie kanonu kultury narodowej, kto zarządza tymi wszystkimi obrazami, symbolami i wartościami? W tym przypadku nawet pobieżna znajomość literatury socjologicznej nie pozwala żywić żadnych wątpliwości. Jednoznacznie wypowiadają się na ten temat Antonio Gramsci, pisząc o „hegemonii kulturowej” sprawowanej zawsze przez warstwy panujące, Michel Foucault – tropiąc zależności „wiedzy” i „władzy” obecne nie tylko w dyskursie werbalnym, ale też w milczącym „porządku rzeczy”, wreszcie Pierre Bourdieu – wskazując oficjalne instytucje państwa demokratycznego jako narzędzia „przemocy symbolicznej”, która przez wartościowanie kultury wyższej, „oficjalnej” i niższej, „popularnej” legitymizuje istniejący porządek społeczny wraz z jego hierarchiami i nierównościami.

## Polski dualizm

Szczególnie w warunkach polskich pytanie o to, kto i przy pomocy jakich środków „sprawuje rząd dusz”, a więc formuje i promuje określoną wizję tożsamości narodowej, wydaje się istotne. Utrzymujący się przez wiele wieków stanowy podział

*Niezbędnym do uwzględnienia w analizach polskiej tożsamości narodowej elementem jest znamienna dwoistość polskiego społeczeństwa, jego trwałe, objawiające się w różnych odślonach, pęknięcie na część „pańską” i „chłopską”.*

polskiego społeczeństwa, który w XIX stuleciu zaowocował wyłonieniem się inteligencji (grupy o pretensjach do bycia elitą, choć jej narodziny były produktem degradacji, nie zaś awansu – o czym z uporem przypominał

Józef Chałasiński), a do dziś daje o sobie znać w kształcie debaty publicznej (którą np. Monika Bobako trafnie nazywa „neoliberalnym dyskursem rasistowskim”), sprawił, że ponad przywołanymi na początku rozróżnieniami odmiennych tożsamości należałoby dostrzec jeden zasadniczy podział. Stanowi on dla nich rodzaj ram nadrzędnych, a więc swoisty metapoziom, determinujący kształt wszystkich uzależnionych od niego zjawisk. Tym niezbędnym do uwzględnienia w analizach polskiej tożsamości narodowej elementem jest właśnie znamienna dwoistość polskiego społeczeństwa, jego trwałe, choć oczywiście objawiające się w różnych odślonach, pęknięcie na część „pańską” i „chłopską”.

Zjawisko to nienowe i dobrze scharakteryzowane w wielu klasycznych opracowaniach socjologicznych. W tym miejscu chciałabym jednak przywołać trafną, ale ostatnio chyba trochę zapomnianą analizę Antoniego Kępińskiego, wybitnego psychiatry, który w jednej ze swoich prac, w *Psychopatiach*, tak pisał o dwóch odmianach polskiego charakteru narodowego: „W społeczeństwie polskim przeważają typy histeryczne i psychasteniczne. Polski typ histeryczny jest to typ w zasadzie szlachecki – polskie «zastaw się, a postaw się» – polonez, Samosierra, szarża ułanów na czołgi, polskie sejmikowanie, polskie *liberum veto*, i tzw. *polnische Wirtschaft*, przedziwna mieszanina cnót i wad. Polski psychastenik – to jakby typ polskiego kmiecia: cichy, spokojny, pracowity, nie wadzący nikomu, czasem pokazujący tylko swój steniczny kolec; wówczas pocziwy polski kmieć przeraża obrazem Jakuba Szeli. Ten dziwny podział naszego społeczeństwa na ludzi, którzy gadają i na tych, którzy pracują, utrzymuje się przez wieki mimo zmian warunków życia, zmian ekonomicznych, ustrojowych itp. Byłby to przykład trwałości struktur społecznych; mimo że czasy bardzo się zmieniły, model szlachecki i kmiecy społeczeństwa się utrzymał. Może model ten zapewnia pewnego rodzaju równowagę społeczną: jedni pracują, a drudzy błyszczą i gadają”.

### Hegemonia inteligencji

Antoni Kępiński nie miałby zapewne wątpliwości, komu w procesie formowania tożsamości narodowej przypisać pozycję hegemoniczną, kogo uczynić odpowiedzialnym za związaną z tym „przemoc symboliczną” i której grupie społecznej przypisać największy udział w dostarczaniu wiedzy służącej władzy, zwłaszcza tej symbolicznej. Dominująca pozycja elit o inteligenckim (a więc postszlacheckim) rodowodzie w tworzeniu wpływowych narracji, w kształtowaniu kanonu kultury narodowej i sprawowaniu monopolu na decydowanie o jedynie słusznych w danym momencie dziejowym celach i wartościach przejawia się wyraźnie także w obowiązującym wciąż sposobie postrzegania historycznej oraz aktualnej roli całej reszty społeczeństwa, czyli jego „kmiecego” komponentu. Polski segment agrarny, a więc wieś, jej mieszkańcy i rolnictwo, był i jest nadal postrzegany jako matecznik zacofania, balast rozwojowy i najbardziej kompromitująca część kraju – zwłaszcza w konfrontacji z Zachodem i Unią Europejską. Nic dziwnego, że z zadziwiającą regularnością pojawiały się w polu akademickim

*Dominująca pozycja elit o inteligenckim rodowodzie sprawia, że polski segment agrarny, a więc wieś, jej mieszkańcy i rolnictwo, nadal jest postrzegany jako matecznik zacofania, balast rozwojowy i najbardziej kompromitująca część kraju.*

kim i debacie publicznej głosu mówiące o konieczności gruntownej modernizacji, a najlepiej likwidacji wsi – przynajmniej w jej dotychczasowym kształcie, o przeobrażeniu zbyt licznych chłopów, jeśli nie na robotników wielkoprzemysłowych, to przynajmniej na możliwie nielicznych farmerów, a tradycyjnego rolnictwa w zindustrializowany agrobiznes. W okresie transformacji nie zawahano się nawet przed sformułowaniem postulatu, by „zbędna” nadwyżka ludnościowa (skromnie licząc, jakieś 2–3 mln mieszkańców wsi) udała się na „emigrację ostatnią”, gdyż znanadto spowalnia modernizację, a koszty jej resocjalizacji byłyby zbyt duże.

### Niedoceniony etos chłopski

Na ironię zakrawa fakt – o czym dobrze wiedzą historycy gospodarczy – że to właśnie polska wieś, chłopci i ich tradycyjne rolnictwo przy każdej podejmowanej przez ambitne elity próbie modernizacji kraju służyły za istotne źródło akumulacji pierwotnej, za niezbędny rezerwuár dóbr, zasobów pracy i środków finansowych. Ekonomisci specjalizujący się w śledzeniu tzw. przepływów międzygałęziowych każdorazowy

*Faktyczna rola chłopskiego etosu wciąż nie została w polskiej historii prawidłowo rozpoznana i odpowiednio doceniona – to polska wieś, chłopci i ich tradycyjne rolnictwo przy każdej podejmowanej przez ambitne elity próbie modernizacji kraju służyły za istotne źródło akumulacji pierwotnej, za niezbędny rezerwuár dóbr, zasobów pracy i środków finansowych.*

wkład segmentu agrarnego w przemiany ustrojowe Polski (ponowne wprowadzenie pańszczyzny w XV wieku, reformy powłaszczeniowe, rozbudowa okręgów przemysłowych w II RP „drogą prostego przesuwania wartości dodanej wytworzonej w rolnictwie do przemysłu” (określenie J. Poniatowskiego), intensywna indu-

strializacja po II wojnie, wreszcie transformacja w III RP) uznają za bardzo znaczny, a co bodaj ważniejsze – skrajnie asymetryczny. Ponieważ ten systematycznie uprawiany, nieraz bardzo brutalny drenaż wsi i rolnictwa prowadził do dewastowania segmentu agrarnego, a podejmowane modernizacje i tak kończyły się klęską lub co najwyżej połowicznym sukcesem, Jacek Kochanowicz słusznie określił tę niepokojącą prawidłowość jako polski paradoks modernizacyjny.

Stojąca za takimi, a nie innymi wyborami kolejnych generacji polskich elit aksjologia odwołuje się jednak do określonej wizji historii i do konkretnych przeświadczeń o doniosłości takich, a nie innych działań. Jeśli przypomnieć w tym miejscu znany podział F. Nietzschego na historię monumentalną, antykwaryczną i krytyczną oraz F. Braudela na historię zdarzeniową, struktury i cykle koniunkturalne, to widać wyraźnie, iż rodzime elity zdecydowanie preferowały myślenie

o doniosłych faktach politycznych, w mniejszym zaś stopniu o procesach społeczno-kulturowych czy gospodarczych, z których zwłaszcza te ostatnie przebiegały często w sposób rozproszony i niejako podskórny. Dodatkowo, właściwa polskiemu myśleniu politycznemu, narodowemu i „romantycznemu” (co podkreśla zawsze Maria Janion) wzorowi patriotyzmu koncentracja na traktowanych wydarzeniowo tradycjach insurekcyjnych i czynie zbrojnym kosztem ciągłej, ale mało efektownej pracy organicznej – wszystko to sprawia, iż faktyczna rola chłopskiego etosu wciąż nie została prawidłowo rozpoznana i odpowiednio doceniona. Co więcej, choć wielokrotnie wypowiediano na ten temat słuszne sądy (wszak już Aleksander Świętochowski pisał: „gdy «przedstawiciele narodu» tak liczną gromadą podążyli na jarmark germanizacyjny i zaczęli wyprzedawać ziemię ojczystą, w głosach socjologów naszych błysnęła myśl, że może chłop warujący od wieków jak pies na swym zagonie i warczący przeciw każdemu, kto chce go zeń spędzić, ma jakąś wartość polityczną”), nie posłużyły one, niestety, do zasadniczej weryfikacji istniejących stereotypów ani do rewizji forsowanego przez elity kształtu tożsamości narodowej.

### Ku podmiotowej tożsamości narodowej

Tymczasem i jedno, i drugie zasługuje na gruntowne przepracowanie, tak aby tożsamość narodowa polskiego społeczeństwa była w pełni podmiotowa i odzwierciedlała to, co faktycznie wnoszą w nią wszystkie grupy społeczne. Niezbędnym warunkiem rezygnacji z uporczywie powtarzanych zafałszowań i przeorientowania dotychczasowego myślenia wydaje się zatem odrzucenie zarówno poststanowionych uprzedzeń, jak i panujących wciąż przeświadczeń, że rolę historyczną odgrywają tylko podmioty aktywne, dynamiczne, prące do zmiany, a zwłaszcza te, które „gadają i błyszczą”, podczas gdy dużo trudniej dostrzec dziejotwórczą rolę grup takich jak chłopci, którzy zachowując się biernie i obstając przy tradycyjnym porządku okazują się nie tylko bardzo cennym, niehałaśliwym „motorem”, ale i milczącym „moderatorem” każdej zmiany.

*Odejdźmy od błędnego przeświadczenia, że rolę historyczną odgrywają tylko podmioty aktywne, dynamiczne, prące do zmiany, te, które „gadają i błyszczą”. Dużo trudniej dostrzec dziejotwórczą rolę grup takich jak chłopci, którzy zachowując się biernie i obstając przy tradycyjnym porządku okazują się nie tylko bardzo cennym, niehałaśliwym „motorem”, ale i milczącym „moderatorem” każdej zmiany.*

też wybitny ekonomista rolny Jerzy Wilkin, twierdząc, że „w procesach dziejowych chłop jest zazwyczaj mało widocznym i nieefektywnym aktorem, pozostaje on w cieniu i ciszy, ale skutki jego długotrwałego i żmudnego działania są na ogół większe niż badacze skłonni mu są przyznać”; o tym, że polska wieś nie tylko „przeżywa i przeżuwa”, ale też „tworzy i dąży”, przekonywał już zresztą założyciel polskiej socjologii wsi Władysław Grabski. Zrozumienie i docenienie tego faktu nadal jednak pozostaje niespełnionym postulatem. Dlatego jednym z ważkich wyzwań podejmowanej obecnie terapii narodowej jest gruntowne rozpoznanie i docenienie chłopskiej tożsamości polskiego społeczeństwa, która – choć niekoniecznie demonstrowana efekciarskim gestem, rzadko werbalizowana w przełomowych manifestach, częściej artykułująca się nie w słowach, lecz po prostu w trwaniu, nawet nie zawsze uświadamiana, więc obecna raczej jako latentna podświadomość wspólnoty – zawsze wywierała istotny wpływ na dzieje Polski, a i obecnie warunkuje wiele ważnych zjawisk oraz procesów.





## MICHAŁ BILEWICZ

---

psycholog społeczny, profesor na Wydziale Psychologii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie kieruje Centrum Badań nad Uprzedzeniami – Zakładem Psychologii Stosunków Międzygrupowych. Jest też wykładowcą University of Delaware w Stanach Zjednoczonych. Zajmuje się badaniami uprzedzeń, dehumanizacji, dyskryminacji i stereotypizacji. Członek zarządu Międzynarodowego Towarzystwa Psychologii Politycznej (ISPP), wiceprzewodniczący Polskiego Stowarzyszenia Psychologii Społecznej. Poza pracą naukową zajmuje się działaniami edukacyjnymi w ramach fundacji Forum Dialogu, której jest wiceprezesem.

Z państwem oraz narodem można się utożsamiać na dwa sposoby – narcystycznie, bazując na niepewności i lękach, bądź też w oparciu o poczucie własnej wartości. Tylko w tym drugim przypadku jesteśmy w stanie otwierać się na obcych, nie upatrując w nich potencjalnego zagrożenia. Taka zdrowa tożsamość narodowa może się też przełożyć na wytworzenie wśród Polaków postaw służących rozwojowi naszego kraju, jak chociażby kierowanie się etosem instytucji, płacenie podatków czy dbanie o środowisko naturalne. Takiej właśnie tożsamości dziś potrzebujemy.

### Silna tożsamość – dobra czy zła?

„**D**uma narodowa!” – pod takim hasłem maszerują przez polskie miasta demonstracje przeciwników imigracji, prawicowych ekstremistów i pseudokibiców piłkarskich. Do niedawna podobnych sloganów nie słyszało się poza niszą skrajnej prawicy – choć ostatnio, wraz ze wzrostem znaczenia politycznego prawicowych ruchów społecznych, flagi państwowe i inne symbole polskości pojawiły się również na demonstracjach środowisk centrowych i liberalnych. Mówienie o „dumie” czy „tożsamości” zostało jednak trwale związane z pewnym konkretnym, integrystycznym światopoglądem. Dlaczego hasła dumy z polskości zostały tak łatwo zagarnięte przez jedną stronę politycznego *spectrum*? Jak wiele na tym wszyscy tracimy?

Do niedawna psychologowie i socjologowie traktowali silną tożsamość narodową jako źródło wszelkich problemów społecznych: uprzedzeń, dyskryminacji, nadmiernej militarystyki, nieracjonalnych zachowań w konfliktach międzynarodowych.

dowych i nieumiejętności ich rozwiązywania. Nauki społeczne zbudowały fałszywą opozycję: silna tożsamość albo brak tożsamości narodowej, czyli kosmopolityzm i identyfikowanie się wyłącznie ze swoimi lokalnymi społecznościami. Co więcej, opozycja ta w nie do końca uświadomiony sposób zaczęła trafiać do dyskursu publicznego – w ten sposób zaczęli myśleć już nie tylko badacze społeczni, ale również dziennikarze, politycy i publicyści. W ostatnich latach psychologowie coraz częściej dostrzegają jednak korzyści płynące z tożsamości narodowej.

### Tożsamość narcystyczna

Utożsamiać się z państwem czy narodem można na dwa sposoby. Jeden z nich jest narcystyczny: skupiony nie na tym, jacy jesteśmy, ale na tym, jak widzą nas inni. Ludzie narcystycznie przywiązani do narodu będą postrzegać wszystkie państwa ościennie jako spiskujące przeciw Polsce. Nie będą w stanie myśleć strategicznie o geopolityce i możliwych sojuszach, albowiem każdy sąsiad jest dla nich z założenia wrogiem – jawnym albo ukrytym. Psychologowie nazywają narcyzmem niepewną samoocenę. Człowiek narcystyczny to taki, który ma urojenia o swojej wielkości,

*Ludzie narcystycznie przywiązani do narodu będą postrzegać wszystkie państwa ościennie jako spiskujące przeciw Polsce. Nie będą w stanie myśleć strategicznie o geopolityce i możliwych sojuszach, albowiem każdy sąsiad jest dla nich z założenia wrogiem – jawnym albo ukrytym.*

jednak skrycie uważa się za gorszego. Podobnie jest z myśleniem o narodzie – narcystyczna tożsamość to taka, w której za zasłoną pewności kryje się niepewność i niskie przekonanie o wartości własnego państwa i narodu.

Osoby narcystycznie przywiązane do narodu będą notorycznie poszukiwać ukrytych sensów i znaczeń w wypowiedziach przywódców innych państw, będą śledzić, czy przypadkiem na karnawałowych paradach nie pojawiły się prześmiewcze przedstawienia Polski, czy niedouczeni dziennikarze znów nie napisali o „polskich obozach”, albo przynajmniej czy nie pominęli słowa „niemiecki”, pisząc o nazistowskich ośrodkach zagłady (bo oczywiście musiała się za tym kryć intencja obwinienia Polaków! – pomyśli narcyz).

Niepewność osób narcystycznie przywiązanych do polskości przekłada się też na ich postrzeganie otaczającego świata jako wiecznie zagrażającego. Narcyz nie uwierzy, że Polska jest w stanie zintegrować imigrantów – że siła polskiej kultury jest wystarczająca, by tysiące Algierczyków, Syryjczyków czy Ukraińców w kolejnych pokoleniach zaczęły mówić po polsku i rozwijać polską kulturę, tak jak w przeszłości rozwijali ją spolonizowani Ormianie (jak Axentowicz), Tatarzy (jak Lechoń) czy Żydzi (jak Tuwim). Żeby uwierzyć, że tak się stanie, trzeba być jednak

rzeczywiście dumnym ze swojego narodu – i przekonanym o faktycznej sile polskości – a nie tylko pielęgnować wielkościowe urojenia skrywające lęki.

### Tożsamość zbudowana na pewności siebie

Wiele napisano już o niemieckiej kulturze winy i zaniku myślenia w kategoriach narodowych. „*We are proud of not being proud!*”, śpiewał niedawno niemiecki satyryk Jan Böhmernann, oddając odczucia wielu swoich rodaków. Jednak obserwując z bliska proces integracji uchodźców, który miał miejsce w Niemczech w ubiegłym roku, doszedłem do wniosku, że sukces tego procesu tkwił w sile niemieckiej tożsamości narodowej – a nie w jej słabości. Niemcy mają za sobą doświadczenie licznej imigracji tureckiej (od początku lat sześćdziesiątych do 1973 roku do Niemiec przybyło 750 tysięcy Turków, a po kolejnych falach imigracji ich liczba w Niemczech zwiększyła się do 3 milionów). Większość spośród imigrantów bardzo szybko przyjęła niemiecki język i w dużym stopniu zintegrowała się z niemiecką kulturą. Ich dzieci są obecnie znanymi prezenterami w telewizji, aktorami czy piłkarzami. Dzisiaj pewność Niemców co do własnej kultury narodowej umożliwiła kanclerz Angeli Merkel, przywódczyni prawicowej partii chrześcijańsko-demokratycznej, prowadzenie polityki otwartych drzwi wobec uchodźców z Syrii czy Afganistanu z ogromnym poparciem społecznym. Niemcy przyjęli imigrantów podobnie jak w latach sześćdziesiątych: traktując ich jako potencjał rozwojowy gospodarki, z perspektywą na efektywną integrację z narodem niemieckim.

Badania prowadzone w naszym zespole wykazują, że to wcale nie słaba czy też krytyczna tożsamość narodowa otwiera ludzi na obcych – lecz raczej silna tożsamość, jednak zbudowana na pewności siebie, a nie na narcystycznym lęku.

To samo widać dziś w codziennych kontaktach Niemców z imigrantami i uchodźcami. Nie tylko samorządy czy organizacje pozarządowe, lecz

*Silna tożsamość, zbudowana na pewności siebie,  
a nie na narcystycznym lęku, otwiera ludzi na  
obcych, np. migrantów.*

coraz częściej zwykli obywatele są w Niemczech zaangażowani aktywnie w działania pouchodźcze. Rodzice chętnie witają dzieci uchodźców w przedszkolach, do których uczęszczają ich dzieci. Znajomy z Kolonii opowiadał mi, że mieszkańcy wzgórz w Nadrenii zapraszają uchodźców z ulokowanych tam ośrodków na kręgle. Inny znajomy, pochodzący z niedużego miasta w Rudawach, był dumny, że w tej konserwatywnej społeczności ksiądz zdecydowanie poparł przyjmowanie uchodźców, co zmobilizowało wszystkich mieszkańców do zaangażowania się w różne inicjatywy skierowane do mieszkających tam Syryjczyków. We wszystkich

tych opowieściach moi rozmówcy starali się przekazać, że uchodźców traktowano nie jak gości, lecz jak przyszłych Niemców.

### **„Duma narodowa” nie do zawłaszczenia**

Polski dyskurs o imigrantach wydaje się być oparty na głębokim przeświadczeniu o niskiej wartości naszej kultury. Mało kto jest w stanie uwierzyć, że imigranci mogą stać się Polakami – włączyć się do witalnego strumienia polskości. Choć wiele jest przykładów imigrantów bądź ich potomków, którzy odnoszą obecnie międzynarodowe sukcesy w sporcie, reprezentując Polskę – by wymienić choćby pochodzącego z Nigerii boksera Izuagbe Ugonoha czy zawodnika MMA Mameda Chalidowa rodem z Czeczenii – to powszechne wśród Polaków podejście wyraża raczej hasło wywieszone przed dekadą na jednym ze stadionów: „Roger, nigdy nie będziesz Polakiem!”. Wykluczające traktowanie imigrantów znamionuje lęk narodu przez zniknięciem, a zatem całkowitą odwrotność dumy z własnej kultury czy osiągnięć.

Choć postulat „dumy narodowej” został praktycznie przejęty przez skrajną prawicę, to warto zastanowić się nad tym, jakie mogą być pozytywne konsekwencje tej emocji. Niemieccy badacze z uniwersytetu w Jenie zauważyli, że ludzie odczuwający dumę z przynależności do własnego narodu byli bardziej gotowi przekazywać środki na ochronę przyrody ojczystej zagrożonej zmianami klimatu. Warto o tym pamiętać w obliczu sporów dotyczących niekontrolowanych wycinek drzew polskich. Protest przeciw takim działaniom jest przecież wyrazem silnej tożsamości. Osobom obojętnym przyroda ojczysta też będzie raczej obojętna. Niedawno w ten sposób o sprzątaniu lasu opowiadał aktor Wiktor Zborowski: „...wchodząc do lasu, wchodzę do śmietnika. Postanowiłem coś z tym zrobić. To taki mój maleńki, ale szalenie wymierny patriotyzm. Patriotyzm to jest po prostu szacunek dla ojczyzny i dla wszystkich obywateli. Z tego szacunku to robię”.

### **Tylko silni potrafią się pojednać**

Zdrowa tożsamość narodowa sprzyja również pojednaniu i odbudowie relacji z innymi narodami po konflikcie. Choć do niedawna psychologowie uważali, że tylko osoby bardzo słabo związane ze swoim narodem mogą odczuwać winę i tylko takie osoby gotowe są do zadośćuczynienia za historyczne zbrodnie, przekonanie to okazało się nieprawdziwe. Belgijscy naukowcy, stosując nieco bardziej zaawansowane metody analizy statystycznej, zauważyli, że wina z powodu krzywd wyrządzonych przez na-

szych rodaków pojawia się wyłącznie u ludzi o stosunkowo silnej identyfikacji z własnym narodem – brakuje jej u ludzi nieczujących związku ze swoją nacją i u osób niezwykle silnie przywiązanych do narodu. Ci pierwsi czują, że nie mają powodu czuć się winni z powodu tego, czego dokonali „jacyś Polacy”. Ci ostatni nie są w stanie dostrzec jakiegokolwiek rysu na obliczu narodu, do którego należą. Badania prowadzone w Izraelu również wykazały, że często to właśnie duma z własnego narodu okazywała się podstawowym psychologicznym warunkiem uznania odpowiedzialności za zbrodnie dokonane w czasie konfliktu w Gazie w 2014. Pewien poziom narodowej dumy jest więc niezbędny, żeby pojednać się z sąsiadami.

Podobnie jest zresztą w przypadku tych wydarzeń historycznych, w których to my byliśmy ofiarami. Przekonują o tym badania, które prowadziliśmy kilka lat temu w kontekście zbrodni dokonanych na Polakach przez Związek Radziecki i nazistowskie Niemcy. Zauważyliśmy, że osobami najbardziej gotowymi do pojednania się z Niemcami i Rosjanami po tych zbrodniach były osoby, które jednocześnie silnie utożsamiały się z narodem polskim, z Europą i z szeroko rozumianą ludzkością. Bycie Polakiem nie musi przecież oznaczać rezygnacji z identyfikowania się z innymi tożsamościami. Na tej podstawie uznaliśmy, że idealna duma narodowa to taka, która nie uniemożliwia myślenia w kategoriach globalnych czy europejskich i traktowania tych spraw jako ważnych dla naszej tożsamości. Polacy nieutożsamiający się z polskością nie byli zdolni do pojednania się z Rosjanami czy Niemcami i wybaczenia im historycznych niegodziwości – podobnie zresztą jak ich rodacy silnie identyfikujący się z narodem, ale nieutożsamiający się z Unią czy z ludzkością.

*Zdrowa tożsamość narodowa sprzyja  
pojednaniu i odbudowie relacji z innymi  
narodami po konflikcie.*

Odbudowa relacji z narodami, które kiedyś wyrządziły nam krzywdę, bądź też były przez nas krzywdzone, to warunek rozwoju gospodarczego Polski, jak również jej bezpieczeństwa. Nieumiejętność współpracowania z Niemcami, Ukraincami czy Litwinami z powodu przeszłych doświadczeń może być wynikiem zarówno narcystycznych form tożsamości, jak i braku jakiegokolwiek tożsamości. Wiele badań socjologicznych i psychologicznych wykazuje, że bez silnej tożsamości – włączającej tożsamości lokalne – nie zbudujemy też kapitału społecznego.

### **Ku zdrowemu patriotyzmowi**

Jedna z polskich organizacji edukacyjnych prowadzi w niedużych miastach Polski centralnej, południowej i wschodniej warsztaty dotyczące żydowskich społeczno-

*Odejście od narcyzmu w myśleniu o polskości nie musi oznaczać rezygnacji z tożsamości narodowej. Wręcz przeciwnie – może oznaczać większe zaangażowanie, troskę o społeczność, kierowanie się etosem instytucji, aż po znacznie bardziej wymierne zyski społeczne: moralność podatkową, troskę o środowisko naturalne i krajobraz.*

ści, które kiedyś te miejscowości zamieszkiwały. Uczniowie wcielają się w poszukiwaczy zaginionej historii własnego miasta i w ramach pracy z trenerami zaczynają odkrywać nieznane fragmenty przeszłości Parysowa, Mińska Mazowieckiego czy

Lubartowa. Celem trenerów jest zaciekawienie uczniów historią lokalną. Gdy zbadałismy efekty tego programu, zaskoczyło nas, że nie tylko zmienia on nastawienie uczniów do Żydów i zwiększa zainteresowanie historią. Tym, co wydało nam się szczególnie ważne, było to, że uczniowie zaczęli czuć się dumni z miejsca, w którym mieszkają. Duma zastępowała wstyd z bycia prowincjuszem. To z kolei przekładało się na większą chęć do zaangażowania się w różne lokalne aktywności, poświęcania swojego czasu społeczności lokalnej czy do zaufania sąsiadom.

Przekładając te doświadczenia na skalę całego państwa, warto się zastanowić nad tym, jak zaciekawienie przeszłością i odkrywanie jej złożoności może przełożyć się na dumę z bycia Polakiem. Tożsamość narodowa nie jest przecież tylko drogą do wykluczania obcych. Odejście od narcyzmu w myśleniu o polskości nie musi zaś oznaczać rezygnacji z tożsamości narodowej. Wręcz przeciwnie – może oznaczać większe zaangażowanie, troskę o społeczność, kierowanie się etosem instytucji, aż po znacznie bardziej wymierne zyski społeczne: moralność podatkową, troskę o środowisko naturalne i krajobraz. Bez zdrowej i silnej tożsamości narodowej Polaków nie będzie zdrowej Polski.





## KRYSTYNA SKARŻYŃSKA

---

prof. dr hab., psycholog społeczny, autorka licznych prac na temat postaw społecznych, relacji międzyludzkich, zaufania. Obecnie prowadzi badania nad akceptacją agresji w życiu społecznym i w polityce. Autorka kilkunastu książek, m. in.: *Spostrzeganie ludzi*, *Psychospołeczne aspekty zachowań alokacyjnych*, *Konformizm i samokierowanie*, *Struktura i funkcje*, *Człowiek a polityka*, *Zarys psychologii politycznej*, *Między ludźmi*, *Oczekiwania, interesy, emocje*. Publikuje także teksty publicystyczne w „Gazecie Wyborczej”, „Polityce”, „Charakterach”. Pracuje w Uniwersytecie Humanistyczno Społecznym SWPS (kieruje Katedrą Psychologii Społecznej) i w Instytucie Psychologii PAN (Pracownia Psychologii Politycznej).

## Tożsamość grupowa: bariera czy ułatwienie rozwoju?

**Narcyzm jest postawą, którą może przyjmować nie tylko pojedyncza osoba, ale i cała grupa. Przejawia się szukaniem zewnętrznego potwierdzenia znaczenia własnego środowiska i drażliwością na jego krytykę. Czy kolektywnego narcyzmu nie znajdziemy dziś w codziennym życiu Polaków? Jaki może mieć on wpływ na rozwój naszego kraju?**

**O**d lat powtarzana jest w Polsce teza, że bez innowacyjności nie pójdziemy do przodu. Wiadomo też, że każda innowacja – zarówno w sferze produkcji, zarządzania gospodarką i polityką, jak również w sferze społecznej – związana jest z ryzykiem. Niepewność co do tego, czy koszty nie przewyższą zysków, czy opór przeciwników bądź okoliczności zewnętrzne nie uniemożliwią zmiany, ale także brak wiary we własne siły i zdolności – blokują innowacyjność. Dzieje się tak zarówno na poziomie jednostek, jak i grup społecznych (np. zawodowych), które mogłyby inicjować, tworzyć i realizować nowe pomysły. Szerokie wsparcie naukowe ma teza, że warunkiem innowacyjnego rozwoju jest kapitał społeczny, zwłaszcza podkreśla się pozytywną rolę zaufania, oczekiwanie współpracy i wsparcia w nowych pomysłach i pomocy przy ewentualnych kłopotach związanych z innowacjami.

### Różne rodzaje tożsamości

Od kilku dekad nauki społeczne zwracają uwagę na to, jaką rolę w rozwoju społeczeństw mają podzielane społecznie przekonania na temat świata oraz na temat wspólnoty, z którą się identyfikują. Tożsamość społeczna, czyli to, jak definiujemy nasze My, co myślimy o własnej grupie, jak widzimy i oceniamy nasze relacje

z ludźmi spoza naszej grupy i czego od tych „innych” czy „obcych” oczekujemy. W połowie lat 90. ubiegłego wieku amerykańska psycholog Kristen Monroe przekonywała na podstawie serii badań, że indywidualne decyzje ekonomiczne i zachowania polityczne zależą bardziej od sposobu spostrzegania siebie i własnej grupy, niż od kalkulacji ekonomicznych. Jej zdaniem tożsamość – to, za kogo, za jakiego człowieka siebie uważam, jak widzę tych, z którymi się identyfikuję i jaki rodzaj zobowiązań łączy mnie i moją grupę z innymi ludźmi i grupami – jest bardziej podstawowe niż deklarowane pojedyncze wartości. W takim razie zastanówmy się, jaka tożsamość społeczna sprzyja rozwojowi, a jaka – przeszkadza, bo utrudnia współpracę, wzbudza nieufność, zaognia konflikty, prowadzi do międzygrupowej agresji.

Psychologowie wyodrębniają społeczne identyfikacje symboliczne i instrumentalne, ślepe (bezkrytyczne) i racjonalne, otwarte i zamknięte na innych, dojrzałe i niedojrzałe. Symboliczne oparte są na emocjonalnym przywiązaniu do historii grupy, do jej tradycyjnych wartości i symboli. Osoby, dla których ten rodzaj identyfikacji grupowej jest dominujący, zwykle dość wybiórczo traktują historię swojej wspólnoty, widzą w niej „samo dobro”, nie dostrzegają grupowych win i krzywd zadawanych członkom innych grup. Mają też niechęć do otwierania własnej grupy na innych ludzi, różnego rodzaju „obcych”, uważają, że podzielane przez własną

*Przewaga symbolicznej identyfikacji do grupy nad przywiązaniem racjonalnym nie sprzyja ani gospodarczemu, ani społecznemu rozwojowi grupy, zamyka wspólnotę, niszczy różnorodność.*

wspólnotę wartości, normy i tradycje – są lepsze niż wartości innych grup. Chcą, by ich grupa była jednorodna, by jej członkowie nie tylko dzielili wartości, religię, ale także by podobnie

zachowywali się, mieli podobne style życia, sposoby wychowywania dzieci, a czasem nawet także podobne preferencje seksualne. Nie tolerują różnorodności, nie widzą w niej niczego dobrego dla grupy. Domagają się ostrych sankcji dla wszelkiego rodzaju dewiantów grupowych, łamiących normy wspólnoty. Niektórzy badacze stwierdzają także związki między siłą symbolicznego przywiązania a brakiem krytycyzmu wobec własnej wspólnoty. Osoby silnie przywiązane symbolicznie do własnej grupy częściej niż osoby przywiązane racjonalnie (instrumentalnie) nie widzą błędów, jakie popełnia ich grupa, są niełojalne wobec innych grup, częściej także usprawiedliwiają zewnątrzgrupową agresję. Przewaga tej formy identyfikacji nad przywiązaniem racjonalnym nie sprzyja ani gospodarczemu, ani społecznemu rozwojowi grupy, zamyka wspólnotę, niszczy różnorodność – a jak wiadomo, ta ostatnia na różnych poziomach analizy sprzyja innowacyjności i demokracji.

Tożsamość instrumentalna (czasem nazywana obywatelską lub racjonalną i konstruktywną) opiera się na emocjonalnym związku z członkami wspólnoty, dba-

niu o wspólne dobro, co przejawia się zainteresowaniem i troską o sprawne funkcjonowanie instytucji i wypełnianiem obowiązków wobec wspólnoty. Zwykle nie jest bezkrytyczna, ani wobec innych członków grupy własnej, ani wobec zarządzających nią oraz instytucji. Jest otwarta na innych: każdy może stać się członkiem wspólnoty, jeżeli będzie przestrzegał prawa i wypełniał obowiązki, jakich wymaga grupa. W efekcie – ta forma identyfikacji sprzyja zdobywaniu większej wiedzy na temat sytuacji wspólnoty i jej historii, zaangażowaniu na rzecz grupy, ale także otwartości na członków innych wspólnot i akceptacji różnorodności wewnątrz wspólnoty. Te właściwości sprawiają, że osoby i grupy o silnej racjonalnej tożsamości są bardziej twórcze, skłonne do ryzyka, mniej skonfliktowane z innymi grupami.

Polacy deklarują obie formy identyfikacji narodowej, większość nieco silniej podkreśla swoje przywiązanie symboliczne, wyrażane pamięcią o bohaterach, ważnych wydarzeniach z naszej historii, uczestnictwem w uroczystościach, odwiedzaniem miejsc pamięci, szacunkiem dla narodowych symboli. Zaangażowanie w funkcjonowanie, kontrolę i naprawę instytucji jest słabsze, choć dzisiaj obserwujemy nieco większe niż w 2011 r., kiedy to w ogólnopolskiej próbie osób dorosłych zdecydowana większość deklarowała jedno zachowanie obywatelskie w ciągu ostatnich dwóch lat (najczęściej udział w wyborach). Zaobserwowano także wzrost symbolicznej identyfikacji po katastrofie smoleńskiej. Tłumaczymy to efektem wzmożenia lęku egzystencjalnego. Przywołanie do świadomości nieuchronności śmierci poprzez katastrofę, która dotknęła osoby szczególnie ważne i chronione w państwie, zwykle wzbudza silniejszą identyfikację z podzielanymi przez wspólnotę wartościami, symbolami. Zwiększona dostępność myśli o śmierci uruchamia faworyzując własnej grupy i zwiększa potrzebę przynależności do trwałej wspólnoty (por. badania amerykańskich psychologów: Greenberga, Pyszczyńskiego i Solomona, 1997).

Od kilkunastu lat badania prowadzone w różnych krajach pokazują antyrozwojowe znaczenie niedojrzałej formy tożsamości grupowej (zwanej też kolektywną). Za niedojrzałą tożsamość uważa się emocjonalne inwestowanie w nierealistyczne przekonania o wielkości własnej grupy, o jej nadzwyczajnych zasługach, za które należy się specjalne traktowanie ze strony innych grup. Ta forma kolektywnej megalomanii wiąże się z niepewnością tych przekonań, w związku z tym prowadzi do nadzwyczajnej czujności co do zewnętrznych ocen na temat grupy własnej (por. prace: Giladi, Klar, 2002; Golec de Zavalá i in., 2009; Skarżyńska i in., 2015). Taka forma wspólnotowej (kolektywnej) tożsamości może charakteryzować bardzo różne grupy: wspólnotę narodową, zawodową, pokoleniową itp. Określana jest jako „narcyzm kolektywny”. Podobnie jak narcyzm indywidualny przejawia się szukaniem zewnętrznego potwierdzenia znaczenia własnej grupy i drażliwością na jej krytykę. Towarzyszy jej tak

zwana wyprzedzająca wrogość, czyli atakowanie i obniżanie wartości osób, instytucji czy grup, od których spodziewana jest krytyka własnej wspólnoty. Szczególną formą kolektywnego narcyzmu jest przypisywanie wspólnocie szczególnych, niezasłużonych krzywd i cierpień ze strony innych grup. Doznawane (a czasem przesadzone czy wyimaginowane krzywdy) traktowane są jako szczególne zasługi, świadczące o wysokiej moralności, wierności wyznawanych wartości, „niezlomności” i bohaterstwa członków wspólnoty. Takiej narcystyczno-martyrologicznej tożsamości grupowej towarzyszy poczucie zagrożenia, upatrywanie wiecznych wrogów zewnętrznych, głęboka nieufność. I zawsze – silne przywiązanie do grupowych symboli (czyli silna identyfikacja symboliczna). Pisali o tym tacy badacze różnych społeczeństw, jak Bar-Tal, Giladi i Klar (Izrael), Baumeister (USA), Golec de Zavala i Cichocka (Wielka Brytania

*Za niedojrzałą tożsamość uważa się emocjonalne inwestowanie w nierealistyczne przekonania o wielkości własnej grupy, o jej nadzwyczajnych zasługach, za które należy się specjalne traktowanie ze strony innych grup.*

i Polska). Badania pokazały, że opisywana tożsamość wspólnoty narodowej utrudnia kontakty z innymi krajami, wiąże się ze szczególnymi roszczeniami (np. specjalnego, wyjątkowego traktowania Polski przez UE i podejrz-

liwością wobec stosunku instytucji unijnych do Polski i Polaków), brakiem empatii wobec cierpień i krzywd innych narodów, niechęcią lub odmawianiem odszkodowań za krzywdy, jakie członkowie naszej wspólnoty wyrządzali innym, oraz brakiem skłonności do wybaczenia doznanych krzywd. Moje badania pokazują także, że martyrologiczny narcyzm lepiej niż inne zmienne pozwala przewidywać poziom ksenofobii, zarówno ogólną niechęć do obcych w Polsce, jak i brak zgody na udział Polski w relokacji uchodźców (Skarżyńska, 2017; Skarżyńska i Przybyła, 2015). Inni badacze przekonują, że martyrologiczny narcyzm sprzyja myśleniu spiskowemu (por. Cichocka i Golec, 2011). Wszystkie opisane konsekwencje niedojrzałej tożsamości mają więc negatywny wpływ na relacje z innymi narodami.

### **Ile w nas narcyzmu?**

Nie mamy aktualnych danych na temat rozpowszechnienia kolektywnego narcyzmu narodowego wśród dorosłych Polaków. Moje dane sprzed kilku lat pokazują, że zdecydowana większość badanych osób dorosłych w różnych grupach wiekowych raczej odrzuca ten rodzaj zbiorowej tożsamości. Natomiast Michał Bilewicz (2016) stwierdził, że tożsamość taka jest dość szeroko rozpowszechniona wśród młodych ludzi. Można przypuszczać, że jest to efekt politycznej socjalizacji: niezłomni bohaterowie, narodowe cierpienia i doznawane przez Polaków krzywdy

są dzisiaj często tematami dnia, pokazywane w telewizji, w kinie, w retoryce politycznej rządzącej ekipy. Codziennie jesteśmy trenowani do nieufności, a nawet strachu przed obcymi. Kapitału społecznego z tego nie będzie.

Jesienią 2016 r. mierzyliśmy na ogólnopolskiej próbie dorosłych narcystyczną identyfikację polityczną, czyli kolektywny narcyzm, dotyczący grupy, z którymi Polacy politycznie sympatyzują, dzielą doświadczenia, wartości i poglądy na temat tego, jak powinno być urządzone państwo i społeczeństwo. Pytaliśmy, jak bardzo respondenci zgadzają się lub nie zgadzają z takimi twierdzeniami na temat tak rozumianej „własnej grupy” jak: „Ta grupa zasługuje na szczególne traktowanie”, „Domagam się, by ta moja grupa była traktowana ze szczególnym szacunkiem, który nam się należy”, „Niewielu ludzi rozumie, jak ważna jest ta grupa ludzi”, „Gdyby tacy ludzie, jak my, mieli więcej do powiedzenia w świecie, świat byłby lepszy”. Okazało się, że tak rozumiana narcystyczna identyfikacja polityczna jest raczej akceptowana przez dorosłych Polaków niż odrzucana (średnia w całej próbie wynosi 3,85 w skali od 1 do 6). Wiek respondentów nie różnicował istotnie siły tej identyfikacji. Ten rodzaj identyfikacji okazał się sprzyjać rozumieniu wolności jako niczym nieograniczonej swobody wyrażania swoich potrzeb i wartości, a także wiązał się z niższą akceptacją reguł demokracji liberalnej i większym przyzwoleniem na władzę autorytarną.

Coraz więcej badań (w tym także moje, prowadzone w 2016 r.) dowodzi, że rodzaj identyfikacji politycznej, jej szerokość, wiążą się z określonymi ogólnymi fundamentami moralnymi, a te – ze stosunkiem do zasad demokracji liberalnej. Niedojrzałe, wąskie identyfikacje grupowe są bardziej charakterystyczne dla osób, które kierują się w życiu lojalnością grupową, opinią autorytetów czy zasadami świętości raczej niż fundamentem troski o innego człowieka i każdą słabszą istotę oraz zasadą sprawiedliwości, równościowego traktowania, zgodnie z prawem. Mamy więc empiryczne dowody na to, że niedojrzałe (bo inwestujące więcej we własny wizerunek niż w realne działania na rzecz grupy własnej), ale silne identyfikacje szkodzą dobrym relacjom międzygrupowym i nie sprzyjają budowaniu demokratycznych relacji w szerszym, własnym społeczeństwie. Śledząc prawidłowości ewolucji naszego gatunku, ale i rozwoju osobniczego, widzimy, że stopniowo poszerza się zakres obiektów, których los nas obchodzi. Kiedyś (a także współcześnie, we wczesnym dzieciństwie) człowiek obdarzał życzliwością tylko członków własnej rodziny. Stopniowo krąg osób, o których się troszczymy, ulegał

*Wąskie, tak naprawdę egocentryczne identyfikacje społeczne w globalizującym się świecie są nieprzystosowawcze. Zamykają nas na odmiennosć i różnorodność, prowadzą do odrzucania kooperacji międzygrupowej, hamują zmiany społeczne i wszelką innowacyjność.*

rozszerzaniu. Dbaliśmy o los przyjaciół, sąsiadów, własnych plemion, miast czy wsi, narodów, ostatnio – przynajmniej w oficjalnych dokumentach międzynarodowych instytucji, dotyczących klimatu, traktowania zwierząt czy zakazu rozprzestrzeniania broni atomowej – troszczymy się o całą ludzkość i przyrodę. Wąskie, tak naprawdę egocentryczne identyfikacje społeczne w globalizującym się świecie są nieprzystosowane. Zamykają nas na odmienność i różnorodność, prowadzą do odrzucania kooperacji międzygrupowej, hamują zmiany społeczne i wszelką innowacyjność. Zamykanie się w jednej grupie, uznanej przez nas za wyjątkową i zasługującą na wyjątkowe traktowanie ze względu na historyczne zasługi i doznane od świata krzywdy – może być efektem wzrostu niepewności i zagrożeń, postrzeganych jako płynące z zewnątrz. Przeżyte traumy prowadzą do zgeneralizowanej nieufności, motywowanej lękiem przed kolejnym bólem czy krzywdą. Od osób, które czują się, jakby żyły w oblężonej przez wrogów twierdzy, trudno wymagać podjęcia ryzykownych, innowacyjnych działań. Także politycy, którzy koncentrują się na unikaniu zagrożeń, stają się reaktywni i mało twórczy. Jeżeli jeszcze wierzą, że jako grupa podobnie myślących są samym dobrem, a inni – zewnętrzni obserwatorzy – tego nie doceniają – stosują strategię „wyprzedzającej wrogości”: atakują ewentualnego krytyka, podważają jego wiarygodność, przypisują wrogie intencje; (zjawisko to opisują amerykańscy psycholodzy, Baumeister, Bushman i Campbell, 2000). Badania wywodzące się z wspomnianej wcześniej teorii opanowywania trwogi (Greenberg i in., 1997) dowodzą, że zwiększona dostępność myśli o zagrożeniu własnego życia lub śmierci bliskich – zwiększa uprzedzenia i stereotypowe myślenie na temat innych grup społecznych, nasila zaś faworyzację grupy własnej, jej przekonania, historycznych i aktualnych dokonań, produktów wykonywanych przez członków „naszej grupy”. A moje badania (por. Skarżyńska, Przybyła, 2015) dodają do tej wiedzy znaczącą rolę kolektywnego narcyzmu jako istotnego mediatora związku między poczuciem grupowego zagrożenia a ksenofobią i faworyzacją „swoich”.

### Ku szerszemu „My”

Wiemy już, że im szersze jest nasze My, im bardziej zróżnicowane – tym lepiej współpracujemy z innymi grupami, tym lepiej też radzimy sobie w sytuacjach konfliktowych, łatwiej dochodzimy do porozumienia i jesteśmy także bardziej skłonni do pomagania innym grupom, którym coś rzeczywiście zagraża. Im mniej w naszej grupowej tożsamości narcyzmu, tym mniej ksenofobii, mniej akceptacji autorytarnej władzy, a więcej rozumienia zasad liberalnej demokracji. Innymi słowy: silna tożsamość grupowa, oparta na pełnej (a nie na wybiórczej) znajomości zarówno historii własnej grupy i zasad jej aktualnego funkcjonowania, a nie wyłącznie na bezkrytycznym przy-

wiązaniu do symbolicznych podzielanych wartości, nie egocentryczna, ale otwarta na problemy innych grup, zdolna do tworzenia i akceptacji szerokich wspólnot – jest dzisiaj bardziej racjonalna. Warto przy tym pamiętać, że tylko taka identyfikacja grupowa pozwala członkom grupy na zindywidualizowany sposób życia, nie wymaga identyczności i podobieństwa na każdym polu codziennego życia, a także nie wyklucza z jednoczesnego uczestnictwa w różnych grupach społecznych.

## Cytowana literatura

- Bar-Tal D. (2000). *Shared beliefs in a society. Social psychological analysis*. Thousand Oaks: Sage.
- Baumeister R., Bushman B., Campbell W. (2000). *Self-esteem, narcissism, and aggression: Does violence result from low self-esteem or from threatened egotism?* Current Directions in Psychological Science, 9, 26–29.
- Bilewicz M. (2016). *Mowa nienawiści*. Raport z badań sondażowych. Warszawa: Fundacja im. Stefana Batorego.
- Cichocka A., Golec de Zavala A. (2011). *Kolektywny narcyzm a sprawa polska*. w: M. Kofta, M. Bilewicz (red.), *Wobec obcych. Zagrożenia psychologiczne a stosunki międzygrupowe* (s. 232–247). Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Giladi E., Klar Y. (2002). *When standards are wide of the mark: Nonselective superiority and inferiority biases in comparative judgments of objects and concepts*. Journal of Experimental Psychology: general, 4, 538–551.
- Golec de Zavala A., Cichocka A., Eidelson R., Jayawickreme N. (2009). *Collective narcissism and its social consequences*. Journal of Personality and Social Psychology, 6, 1074–1096.
- Greenberg J., Solomon S., Pyszczynski T. (1997). *Terror management theory of self-esteem and cultural worldviews: Empirical assessments and conceptual refinements*. W: M. Zanna (red.), *Advances in Experimental Social Psychology*, t. 29, s. 61–139. San Diego: Academic Press.
- Monroe K. (1995). *Psychology and rational actor theory*. Political Psychology, 16, 1–22.
- Skarżyńska K. (2017). *Obojętni, bo skrzywdzeni*. Charaktery, 4, 68–71.
- Skarżyńska K., Przybyła K. (2015). *Przekonania o narodowej martyrologii. Efekt kolektywnego narcyzmu, indywidualnej samooceny, czy sytuacji grupy?* Przegląd Psychologiczny, 1, 9–29.



### **Część III**

## **Drogi naszego osobowego i społecznego uszlachetniania**



## KRZYSZTOF JEDLIŃSKI

---

psychoterapeuta i trener psychologiczny z tytułem doktora. Pracuje w Ośrodku Intra w Warszawie. Członek Rady Naukowej magazynu „Charaktery” oraz Rady Redakcyjnej miesięcznika „Więź”. Autor oraz współautor kilku książek, m.in. *Jak rozmawiać z tymi, co stracili nadzieję*. Absolwent Akademii Medycznej w Warszawie.

## Słuchanie i wybaczenie drogą do budowy dojrzałego społeczeństwa

Umiejętność panowania nad własnymi emocjami to sztuka świadcząca o naszej dojrzałości. Jest ona kluczem do dobrej komunikacji, opartej na otwartości, szacunku, wyrozumiałości oraz umiejętności wybaczenia. Bez tego trudno będzie nam, Polakom, oprzeć się manipulacjom, które zdominowały współczesny dyskurs publiczny. Nie pracując nad lepszą kontrolą naszych emocji, jako naród coraz bardziej będziemy odchodzili od ducha demokracji w kierunku oligarchii zdolnych manipulatorów.

### Niebezpieczna emocjonalność

**D**ojrzałość jest pojęciem bardzo złożonym. Jednym z jego istotnych elementów jest dojrzałość emocjonalna. Emocje natomiast są niezależnymi od woli, bardzo ważnymi wskaźnikami orientacyjnymi, pozwalającymi nam bezpiecznie funkcjonować. Strach wskazuje nam niebezpieczeństwo, złość mobilizuje do obrony, ciekawość – do eksploracji świata. Aby jednak emocje spełniały swoją informacyjno-regulującą funkcję, muszą mieścić się w czymś, co można nazwać „optymalnym obszarem kontroli”. Na jednym jego krańcu znajduje się stan „zalanania przez uczucia”, charakteryzujący się wyłączeniem racjonalnego funkcjonowania. Na drugim natomiast jest izolacja od emocji, a zatem pozornie „czysto racjonalne funkcjonowanie”, będące w rzeczywistości funkcjonowaniem pozbawionym istotnych drogowskazów, jakimi są bodźce emocjonalne.

Ani człowiek, którego emocje zalewają, ani ten, który jest od nich odizolowany, nie będzie w stanie wsłuchać się w drugiego. Ten pierwszy będzie bardziej

skoncentrowany na swoim stanie emocjonalnym niż na rozmówcy, ten drugi natomiast nie dostrzeże szczegółów, niuansów koniecznych do dobrego porozumienia. Gdyby zastanowić się nad tym, co nam, Polakom, w chwili obecnej bardziej zagraża, zdecydowanie byłby to pierwszy z tych scenariuszy. Dobrze to widać na przykładzie aktualnej debaty publicznej, świetną tego ilustracją są także komentarze internetowe. Krótkie, soczyste, oscylujące pomiędzy uwielbieniem, a furią świadectwa szybkiego refleksu, ale nie refleksji...

Nie to jest jednak w tym wszystkim rzeczą najgorszą. Otóż istnieje kategoria emocji, które nazywamy emocjami instrumentalnymi. To takie emocje, które pro-

*Jeśli nie postaramy się o optymalną kontrolę emocji, będziemy jako naród coraz bardziej odchodzić od ducha demokracji w kierunku oligarchii zdolnych manipulatorów.*

dukujemy, aby coś od drugiego uzyskać, aby tą osobą zmanipulować. Wyrazistym tego przykładem jest małe dziecko, które rzuca się w złości na ziemię, aby wymusić od rodzica

kupienie zabawki. Tymi instrumentalnymi emocjami posługują się z dużą wprawą niektórzy politycy, dziennikarze czy internetowi manipulatorzy.

Mają oni na celu uzyskanie wpływu na drugiego, a właściwie na jak największą liczbę „drugich”. Starają się jednych uwieść, innych przerazić, jeszcze innych porwać za sobą w ataku złości. Człowiek skłonny do stanu zalania przez emocje będzie natomiast niezwykle łatwym łupem dla owych „wielkich”, szukających wpływu i „rządu dusz”.

Innymi słowy, jeśli nie postaramy się o optymalną kontrolę emocji, będziemy jako naród coraz bardziej odchodzić od ducha demokracji w kierunku oligarchii zdolnych manipulatorów. Telewizja czy internet, zamiast być źródłem informacji, będą rodzajem ringu z zawodnikami walczącymi ze sobą przy pomocy „rozkręconych” instrumentalnych emocji, wpływających w sposób dominujący na świadka: widza bądź internautę.

Warto mieć też na uwadze jeszcze jeden aspekt: emocje zalewające człowieka to emocje proste: lęk, złość, smutek, radość, pożądanie, euforia itp. Nie można być „zalanym” przez emocje złożone (jak dawniej się mówiło – „wyższe”), takie jak przyjaźń, sympatia, wierność, konsekwencja. Nadmierny kontakt z emocjami prostymi zabiera miejsce dla tych złożonych. Jedną z definicji psychopatii (inaczej socjopatii) to właśnie nietrwałość emocji złożonych. Można powiedzieć, że społeczność zanurzona w komunikacji internetowej czy też wystawiona na ostry i manipulujący przekaz medialny psychopatyzuje się. A ściślej – najpierw, gdy jest w fazie ostrego i uogólnionego reagowania prostymi emocjami, histeryzuje się, a następnie, oduczając się emocji złożonych, psychopatyzuje. To z kolei toruje

postawy społeczne, czy wręcz antyspołeczne. Nie potrafimy rzetelnie dostrzec drugiego człowieka – jesteśmy zbyt silnie skoncentrowani na sobie. Trudno nam uznać jego odmienność czy być wobec niego wyrozumiałym.

Czy zatem jako naród idziemy dziś w kierunku egocentrycznych, podatnych na manipulację psychopatów? Czy reguły gry politycznego i publicznego dyskursu prowadzą właśnie do tego? Może tak, i tylko tak, wygląda w praktyce demokracja?

### Receptą dojrzała komunikacja

Wydaje mi się, że niekoniecznie. Nawet w sytuacji dramatycznej różnicy poglądów, czy walki o władzę, można starać się być jak najbliżej relacji obustronnego szacunku i zrozumienia. Kluczem do tego jest umiejętność dobrej komunikacji, opartej na otwartości, zaciekawieniu, uważności, wzajemnym poszanowaniu.

Aby była ona możliwa, trzeba się jednak uwolnić od emocjonalnego poczucia zagrożenia. Takie poczucie ma tendencję do uogólniania się. Nie przypadkiem substancja przekąźnikowa w mózgu – dopamina – z jednej strony uaktywnia się w sytuacji nieokreślonego zagrożenia, powodując niejako posiadanie oczu i uszu dookoła głowy, reagowanie na każdy ruch, szelest, a z drugiej strony jej nadmiar wywołuje stany psychotyczne o charakterze paranoicznym. Emocjonalne poczucie zagrożenia należy zastąpić racjonalną oceną zagrożenia. I wówczas okaże się, dla przykładu, że co prawda byłoby to zagrażające, gdybyśmy dali się zmanipulować drugiej stronie i wyjawilibyśmy jakieś – dajmy na to – partyjne tajemnice, ale że zupełnie nie jest dla nas zagrażające, jeśli druga strona przedstawi szczegółowo swój punkt widzenia na jakąś sprawę, choć jest on zupełnie sprzeczny z naszym.

*Nawet w sytuacji dramatycznej różnicy poglądów, czy nawet walki o władzę, można starać się być jak najbliżej relacji obustronnego szacunku i zrozumienia. Kluczem do tego jest umiejętność dobrej komunikacji, opartej na otwartości, zaciekawieniu, uważności, wzajemnym poszanowaniu.*

Ponadto, uruchamiając ciekawość – stanowiącą swoją drogą silny środek przeciwlękowy – możemy, dopytując drugą osobę o szczegóły, zauważyć, że w naszych poglądach istnieją punkty wspólne. I nawet jeśli ze względów taktycznych nie będziemy o tym mówić, to nasze nastawienie emocjonalne do adwersarza (choćby jeszcze dalekie od sympatii) nie będzie już niosło w sobie poczucia zagrożenia – największego paliwa wrogości.

Dobra komunikacja wymaga też od nas, byśmy podczas słuchania potrafili odróżnić sferę opinii od sfery faktów. A nawet, roboczo, przesunąć nieco granicę

w stronę opinii. Dobrym przykładem jest tu opinia lekarska, w której np. sformułowanie „nie ma powiększenia wątroby” zastępuje się sformułowaniem „powiększenia wątroby nie stwierdzam”.

Oczywiście, byłoby idealnie, gdyby interlokutorzy zawsze trzymali się faktów, ale wiadomo, że to niebezpieczny idealizm. Jeśli jesteśmy przekonani, że mamy rację co do faktów (druga strona najprawdopodobniej ma symetryczne przekonanie), zamiast mówić: „pan kłamie!”, zapytajmy – uruchamiając ciekawość – „a zatem jak pan to widzi? jak pan to tłumaczy?”. Bądźmy spokojni – rzeczywistość, prędzej czy później, obroni się sama.

Postawa akcentu na opinie staje się oczywista, gdy nie mamy pewności co do faktów. Dobrym przykładem jest ekonomia, gdzie istnieją bardzo zróżnicowane poglądy, odmienne teorie i gdzie możemy z równym zaangażowaniem bronić stanowiska radykalnie wolnorynkowego, jak i interwencjonizmu państwowego. Tutaj powiedzenie: „Mam zupełnie inne zdanie na ten temat” nie jest niczym niestosownym.

W tym miejscu chciałbym jak najmocniej podkreślić, że różnica poglądów nie musi oznaczać popsucia dobrej relacji. Może się ona okazać czynnikiem twórczym – w poszerzaniu pola widzenia czy szukaniu pola wspólnego.

Rzecz jasna, to wszystko nie oznacza ześlizgnięcia się w pewien relatywizm, nie oznacza rezygnacji z przekonania o istnieniu prawdy obiektywnej. Ale czyż nie jesteśmy w stanie wysłuchać drugiego, nawet jeśli mamy przekonanie, że myli się w sprawach podstawowych? I czyż nie możemy zobaczyć pozytywnych aspektów jego błędnej zasadniczo postawy? Pamiętajmy o zasadzie logiki, która mówi, że prawdziwe wnioski mogą wypływać również z błędnych założeń.

Warto wspomnieć o jeszcze jednej rzeczy. Uważne, nieocenające słuchanie nie tylko pozwala lepiej usłyszeć i zrozumieć treść wypowiedzi drugiej osoby, ale samo w sobie jest komunikatem relacyjnym do rozmówcy – mówi o przyjętej postawie otwartości i podstawowego szacunku. Każdy z nas odbiera, odczytuje i ocenia wymiar relacyjny w kontakcie z drugą osobą. Jeśli odczytuję zasadniczo pozytywne nastawienie, w sposób naturalny odpowiadam tym samym. Jeśli odczytuję nastawienie negatywne, nie tylko sam nastawiam się podobnie, ale może to mieć też istotny, ujemny wpływ na sposób słuchania, przyjęcia i rozumienia wypowiadanych treści. Wymiar relacyjny, odczytywany przez odbiór postawy, zachowania, przyjętego języka może w większym stopniu wpływać na budowanie porozumienia niż kompetencja i racjonalność argumentów. Dobre traktowanie w relacji odbieramy jako wyraz szacunku, uznania naszej godności. Poczucie godności jest natomiast potrzebą uniwersalną i niezbywalną.

Dobrze jest w relacji, na przykład podczas rozmowy, po prostu spojrzeć jakby kontemplacyjnie na drugiego, zobaczyć go jakby „bez celu”, akceptując go jako osobę. Z dużym prawdopodobieństwem prędzej czy później odpowie nam tym samym.

## **Zdolność wybaczenia – zaakceptowanie inności drugiego**

Uważne, otwarte słuchanie, pozwalające lepiej zrozumieć drugiego oraz budujące konieczne warunki rzeczywistego dialogu, wydaje się oczywistą jakością dla budowania dojrzałych relacji. Ich często lekceważonym budulcem jest też kwestia wybaczenia. Zdolność ta oznacza akceptację dla inności drugiego, zawierającą w sobie wyrozumiałość. Kiedy słucham naprawdę uważnie, zapominam o sobie, jestem cały w wysiłku usłyszenia i zrozumienia. Kiedy mam wybaczyć, rezygnuję z roszczenia posiadania jedynej słusznej prawdy, rezygnuję z postawienia siebie wyłącznie w pozycji poszkodowanego. Oczywiście nie chodzi tu o sytuacje realnego zła, doznania wielkich rzeczywistych krzywd, które nieraz rujnują ludzkie życie i których wybaczenie wymaga spełnienia wielu warunków (czasu, podźwignięcia się, zalecenia ran itd.). Chodzi o zbudowanie samej zdolności do wybaczenia. A buduje się ona w codziennych sytuacjach, w których dotyczą nas, czasem boleśnie, konsekwencje naszej odmienności, różnorodności, wyrażające się w sposobach reagowania, zachowania, w postawach, języku, upodobaniach, gustach.

*Uważne, nieoceniające słuchanie nie tylko pozwala lepiej usłyszeć i zrozumieć treść wypowiedzi drugiej osoby, ale samo w sobie jest komunikatem relacyjnym do rozmówcy – mówi o przyjętej postawie otwartości i podstawowego szacunku.*

Im większy obszar wzajemnej wyrozumiałości, tym bardziej podmiotowo mogą czuć się strony i z pozycji partnerskiej negocjować to, co naprawdę trudne do przyjęcia. Im mniej drobnych „przewinień” wybaczymy, im mniej jesteśmy wyrozumiali, tym bardziej i szybciej rosną po obu stronach mury, zza których padają coraz silniejsze oskarżenia. Każda ze stron czuje się pokrzywdzona i coraz bardziej utwierdza się w tej pozycji. Możliwość wzajemnego wybaczenia oddala się nieuchronnie, wzrasta poczucie zagrożenia i podejrzliwość. Dopamina w mózgach szaleje.

Dobrym tego przykładem są często spotykane trudności małżeńskie. Jedna ze stron (lub obie), bazując na „miodowym” poczuciu bliskości i wspólnoty, ulega iluzji, że drugi (druga) jest taki sam, że myśli i odczuwa tak samo, a co najmniej podobnie. Jeśli fakty zaczynają temu przeczyć, nie uznajemy ich i próbujemy drugą stronę „przygiąć” do naszej wizji, naszej postawy. Budzą

się w nas resentymenty, żale, nieraz złość i agresja. „Występki” drugiej strony często nimi nie są, będąc tylko (nieraz bardzo drobnymi i codziennymi) manifestacjami odmienności. Paradoksalnie: strona, która ma większą trudność z akceptacją odmienności drugiego i widzi jego „grzechy”, których nie akceptuje (tzn. nie wybacza), sama w rezultacie tego często popełnia już autentyczne wykroczenia, np. w postaci zachowań przemocowych. I znów, podobnie jak w przypadku różnicy poglądów, absolutnie nie chodzi o to, by postawy i zachowania na siłę „uwspólniać”, „ujednolicać”, ale by akceptować odmiennność. Paradoksalnie, wydaje się, że trudniej akceptować odmiennność, gdy punkt wyjścia był wspólny (lub takim się wydawał) niż w przypadku odmienności od początku „zadanej”. W życiu politycznym ilustracją tego może być silniejszy konflikt wewnątrz środowiska postsolidarnościowego niż pomiędzy tym środowiskiem a środowiskiem lewicy.

Receptę teoretyczną, dotyczącą tego, jak w sposób dojrzały się ze sobą komunikować, już znamy – czy jednak jest możliwe zaszczepienie jej do rzeczywistości? Jak edukować Polaków, aby chcieli i potrafili się słuchać, aby byli wyrozumiali (a w konsekwencji wybaczący), aby nabyli zdrowej kontroli emocji i nie pozwalali się manipulować przez wpływowych „oligarchów dusz”?

## **Efekt motyla**

Na pewno musi to być proces wielostronny i długofalowy. Już wychowywanie małego dziecka, które rodzice dostrzegają jako odrębną, ale łąkącą głębokiej relacji istotę, pomaga mu nazywać emocje i jednocześnie stawiać racjonalne granice. Może to stworzyć dobre podstawy do emocjonalnej dojrzałości. Dużą rolę w tym procesie mają też do odegrania aktorzy współdziałający z rodziną – np. szkoła, wspólnota kościelna, harcerstwo itp. – którzy promują i wzmacniają zdrowe poczucie odrębności z jednoczesnym nastawieniem na głębokie relacje.

Gdy chodzi o dorosłych, warto postawić na promowanie ludzi „przytomnych”, umiejących zachować optymalną kontrolę emocji. Wzmacniać uczciwych i zrównoważonych emocjonalnie polityków i dziennikarzy. Tacy ludzie bardzo potrzebują oznak wsparcia, choćby przez internet. Ze względu na szeroki zasięg oddziaływania może ono dać zauważalne efekty.

Nie cofajmy się wreszcie nawet przed drobnymi działaniami w pożądanym kierunku. Takie cofnięcie może wynikać z przekonania o braku wpływu na tzw. makroprocesy. Z przekonania, że mój drobny gest i tak nic nie znaczy. Otóż ten gest, to mikrodziałanie, może mieć potencjalnie ogromne znaczenie. W meteorologii znany jest efekt skrzydła motyla – w sytuacji nierównowagi oraz wielce skomplikowanej (jak sytuacja meteorologiczna) pomachanie skrzydełkami przez motyla może być tym czynnikiem decydującym, który uruchomi tornado. Podobnie jest w sytuacji społecznej. Drobny gest, jak choćby przeprowadzenie spokojnej i życzliwej rozmowy z krewniakiem, który ma poglądy polityczne diametralnie odmienne od moich, może mieć konsekwencje daleko wykraczające poza dobre relacje w rodzinie. A nawet jeśli nie spowoduje ożywczego tornado, to będzie to jeden z wielu kamyków budujących w przyszłości gmach lepszej Polski i świata.

Tekst został opublikowany w „Rzeczpospolitej” 20 kwietnia 2017 r.



## JERZY STELMACH

---

jest prawnikiem, filozofem, profesorem zwyczajnym, kierownikiem Katedry Filozofii Prawa i Etyki Prawniczej Uniwersytetu Jagiellońskiego. Autor około 200 publikacji, w tym 20 książek.

## Postępowanie zgodne z regułami jako warunek zrównoważonego rozwoju

Aby móc mówić o funkcjonowaniu autonomicznej wspólnoty wolnych ludzi, konieczne jest przestrzeganie przez jej członków reguł stanowiących pewne etyczne minimum. Reguły te nie zawsze spisane są w kodeksach – ich kryterium nie stanowi bowiem legalność, lecz godziwość. W Polsce zasady te bywają niestety przez wielu lekceważone. Mijamy świadomość, że konsekwencją braku szacunku do reguł podstawowych są ostatecznie brak szacunku do innego człowieka i erozja wspólnoty.

**P**ojęciem „reguła” będę posługiwał się w najszerszym z możliwych znaczeń. Równocześnie nie zamierzam jednak wikłać się w żadne filozoficzne i semantyczne spory na temat możliwych definicji tego pojęcia. Przyjmuję po prostu, że regułą jest każda taka wypowiedź, która ustanawia w sposób stanowczy pewien wzorzec powinnego zachowania<sup>1</sup>.

### Reguły podstawowe budulcem wspólnoty

Bez akceptowanego przez większość systemu reguł, wszelkiego rodzaju: zarówno tych moralnych, jak i prawnych, obyczajowych i zwyczajowych, funkcjonowanie wspólnoty – jako autonomicznej wspólnoty wolnych ludzi – nie byłoby możliwe. Chodzi w pierwszej kolejności o tak zwane reguły podstawowe, czyli

.....  
1 Uważam, że regułami są wyłącznie dyrektywy stanowcze, o czym decyduje rodzaj operatora normatywnego, którym jest zwykle nakaz lub zakaz, rzadziej tzw. silne dozwoleństwo. Regułami nie są więc w szczególności wszelkiego rodzaju dyrektywy niestanowcze, na przykład prośby, zalecenia, życzenia czy rekomendacje.

reguły powszechnie ważne, wyznaczające „etyczne minimum” umożliwiające samodzielne funkcjonowanie każdej zbiorowości. Należy równocześnie podkreślić, że nie istnieją żadne zamknięte katalogi takich reguł, są one bowiem, w zależności od potrzeb, wciąż modyfikowane lub uzupełniane. Reguły, o których tu mowa, nie mają również jednego źródła. Nie jest nim ani wyłącznie moralność, ani prawo pozytywne (stanowione), jest nim natomiast cały szeroko rozumiany dyskurs praktyczny<sup>2</sup>.

Z jakichś powodów nieustannie się spieramy o kryteria rozpoznawania reguł powszechnie ważnych (podstawowych). Sądzę, że dla niektórych porządna rekonstrukcja systemu reguł podstawowych oznacza wprowadzenie, co jest zresztą prawdą, licznych ograniczeń w sferę wolności indywidualnej, wołą więc oni założenie o obiektywnym istnieniu tego typu systemu po prostu kwestionować. Tymczasem bez akceptacji określonego porządku normatywnego, a w tym przypadku

*Fundamentem funkcjonowania autonomicznej wspólnoty wolnych ludzi jest przestrzeganie tzw. reguł podstawowych – reguł wyznaczających pewne etyczne minimum.*

systemu reguł rozpoznawanych jako powszechnie ważne, nie tylko nie jesteśmy w stanie określić treści praw podstawowych, a zwłaszcza wszelkich praw wolnościowych, lecz rów-

nież zasad postępowania w przypadku naruszenia tych praw. Nie jest również prawdą, że nie posiadamy racjonalnych mechanizmów pozwalających nam na rozpoznawanie i wybór reguł podstawowych. Przede wszystkim jesteśmy – myślę zarówno o Polsce, jak i Europie – wspólnotą tych samych wartości podstawowych. Dlatego wskazanie i wybór właściwych reguł podstawowych nie może przedstawiać większych trudności. Problemy mogą pojawić się dopiero wówczas, gdy dochodzi do kolizji pomiędzy dwiema regułami (lub większą ich liczbą) uznawanymi jako podstawowe. Ale i wówczas mamy do dyspozycji co najmniej dwa różne sposoby postępowania. Możemy albo odwołać się do uprzednio przyjętej hierarchii w systemie reguł podstawowych, albo – w przypadku gdy założenie o hierarchii odrzucamy, uznając niewspółmierność reguł podstawowych – możemy się posłużyć tak zwaną procedurą ważenia<sup>3</sup>.

.....  
2 Przyjmuję, podobnie jak Habermas i Alexy, że istnieją dwa rodzaje dyskursu: teoretyczny i praktyczny (normatywny), i to właśnie w ramach tego drugiego formułowane są reguły uznawane później przez określoną „wspólnotę komunikacyjną” jako podstawowe. Por. R. Alexy, *Theorie der juristischen Argumentation. Die Theorie des rationalen Diskurses als Theorie der juristischen Begründung*, II wyd., Suhrkamp 1991, s. 221 i n.; J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1–2, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2002.

3 O procedurze „ważenia” niewspółmiernych względem siebie wartości podstawowych pisał między innymi Isaiah Berlin.

W świetle powyższych uwag „zrównoważony rozwój” rozumiem jako każdy taki proces społeczny, polityczny lub ekonomiczny, który jest oparty na akceptowanym przez większość, i rozpoznawanym jako powszechnie ważny, systemie reguł<sup>4</sup>. Nie może być mowy o zrównoważonym, mówiąc inaczej: dojrzałym rozwoju, który byłby niezgodny z regułami podstawowymi, to znaczy z pewnym normatywnym (etycznym) minimum zapewniającym przetrwanie określonej wspólnoty lub zbiorowości. Nie respektując wypowiedzianej tu zasady, rezygnujemy w istocie ze zrównoważonego rozwoju i kierujemy się w stronę niebezpiecznych skrajności, autorytaryzmu, totalitaryzmu lub anarchizmu, czyli wszelkich tych rozwiązań politycznych i ekonomicznych, które kwestionują właśnie istnienie powszechnie ważnych reguł podstawowych.

### Sześć grzechów głównych

W tym miejscu pojawia się kluczowe dla prowadzonych tu rozważań pytanie: dlaczego Polacy w tak wysokim stopniu nie akceptują, a w konsekwencji nie postępują zgodnie z wieloma, gdzie indziej rozpoznawanymi jako obowiązujące, regułami podstawowymi? Skąd bierze się ta „normatywna niedojrzałość” lub jak kto woli „normatywna dysfunkcja” części społeczeństwa polskiego? Chciałbym uważnie się przyjrzeć kilku przynajmniej przyczynom tego stanu rzeczy.

Pierwszą z nich jest brak akceptacji dla pewnych reguł, które wedle przekonania przynajmniej niektórych członków społeczeństwa polskiego, prowadzą do ograniczenia wolności, na co zresztą zwracałem już wcześniej uwagę. Mamy tu zgoda do czynienia z czymś, co określiłbym mianem historycznie ukształtowanej nieufności wobec reguł podstawowych. Kolejno były przecież zabory, okupacja, wreszcie komunizm. Reguły, również te podstawowe, były nierzadko pojmowane jako zewnętrzne (narzucone), po prostu obce, a ich nieprzestrzeganie było wyrazem patriotyzmu, biernego oporu przeciw nieakceptowanemu systemowi władzy. Nawet zresztą dzisiaj prawicowi politycy usiłują grać na tego typu „historyczno-narodowych emocjach”. Nie raz już słyszeliśmy o zagrożeniach, jakie niesie ze sobą przynależność Polski do Wspólnoty Europejskiej, o ograniczeniach wolności i suwerenności wprowadzanych przez reguły prawa europejskiego. Dla „myślących inaczej” reguły te, w 13 lat po wstąpieniu Polski do Unii Europejskiej, wciąż są „ich”, a nie „nasze”.

.....  
<sup>4</sup> Przyjmuję, że pojęcie dojrzałego rozwoju jest synonimem pojęcia zrównoważonego rozwoju.

Drugą przyczyną jest oportunizm, dający się zresztą powiązać z pierwszą z omawianych tu przyczyn. Większość z nas wciąż opowiada się za wyborem najłatwiejszych i najbardziej opłacalnych rozwiązań, kierując się motywacjami wyłącznie interesownymi, a nie zasadniczymi, których właśnie dotyczą reguły podstawowe. Jeśli przestrzegamy pewnych reguł, to czynimy to albo ze strachu przed sankcją, albo z czystego wyrachowania, że ich przestrzeganie w pewnych konkretnych sytuacjach nam się po prostu opłaca. Najczęściej etyczna godziwość, wyrażająca się w postępowaniu zgodnym z regułami podstawowymi, zastępowana jest zachowaniem, które ma spełnić wyłącznie kryterium „legalności”<sup>5</sup>. Oportuniści kierują się szczególną logiką, której istotę zdaje się najlepiej wyrażać stwierdzenie: „niech się dzieje co chce, moja chata z kraja”.

Trzecią z przyczyn jest zwykłe nieuctwo. Chodzi zwłaszcza o niedocenywanie, z braku wiedzy, znaczenia reguł podstawowych, a w konsekwencji niedostrzeganie zagrożeń wynikających z naruszania tych reguł. Większość polskiego społeczeństwa, po 26 latach istnienia ustroju demokratycznego, nie widzi nic szczególnego w łamaniu konstytucyjnych zasad państwa prawnego oraz dewastacji Trybunału Konstytucyjnego. A przecież nieuctwo nie usprawiedliwia! Warto przypomnieć, że ten rodzaj myślenia o regułach został już ugruntowany w prawie rzymskim, które знаło przecież zasadę *ignorantia iuris non excusat*<sup>6</sup>.

Czwartą przyczyną jest nieliczenie się z uprawnieniami innych członków wspólnoty. Nierespektowanie cudzych praw to nic innego, jak właśnie lekceważenie reguł podstawowych. W Polsce wciąż mamy do czynienia z niezliczonymi naruszeniami uprawnień innych, zarówno jednostek, jak i zbiorowości. Zaczyna się od drobniejszych deliktów, kończy zaś na lekceważeniu praw podstawowych innych członków wspólnoty, zwłaszcza tych dotyczących wolności i własności. Konsekwencją braku szacunku do reguł podstawowych jest ostatecznie brak szacunku do innego człowieka. W naszym kraju zbyt często arogancja jest uznawana za rodzaj sprytu, przejaw zdolności adaptacyjnych, zdolności przetrwania w coraz bardziej skomplikowanym otoczeniu. Niestety!

Piątą przyczyną jest resentyment. Nienawidzimy, zazdrościmy, pielęgnujemy niezliczone urazy, w szczególności postawę niższości wobec „innych” („obcych”), tych wszystkich, którzy są bardziej zaradni życiowo, którym się nieco lepiej powiodło.

.....

5 Już prawu rzymskiemu znana była zasada *non omne quod licet honestum est*, co znaczy: nie wszystko, co dozwolone (legalne) jest godziwe, Paulus (w:) *Digesta Iustiniani* 50, 14, 177.

6 *Ignorantia iuris non excusat* lub *ignorantia iuris nocet*, czyli niezajomość prawa nie usprawiedliwia, Paulus (w:) *Digesta Iustiniani* 22, 6, 9.

W rezultacie nie są akceptowane „ich” podstawowe reguły i wartości. Mieszkańcy świata emocji negatywnych kierują się w stronę „własnych” regulacji, które posiadają najczęściej silny rys plemienny. Taki sposób myślenia o regułach jest obecny we wszelkiego typu ideologiach nacjonalistycznych oraz pewnych subkulturach<sup>7</sup>.

*Nierespektowanie cudzych praw to nic innego, jak właśnie lekceważenie reguł podstawowych.*

*Konsekwencją braku szacunku do reguł podstawowych jest natomiast ostatecznie brak szacunku do innego człowieka.*

Wreszcie ostatnią, szóstą przyczyną jest przeregulowanie systemu. Ciągłe dążenie do poddania kontroli prawnej coraz większych obszarów życia jednostek i zbiorowości prowadzi zwykle do odwrotnego niż zakładany rezultatu (skutku), a mianowicie do swoistego buntu przeciwko regułom. Formułowanie nadmiernych wymogów normatywnych, nierzadko ze sobą sprzecznych, może prowadzić bowiem do „kryzysu systemu wartości”, co może grozić nie tylko „obywatelskim nieposłuszeństwem”, lecz nawet stanem długotrwałej anarchii. Ostatecznie chodzić więc będzie o przestrzeganie tylko tych reguł podstawowych, które wyznaczają pewne etyczne i prawne minimum niezbędne dla autonomicznego istnienia określonej wspólnoty<sup>8</sup>.

.....  
<sup>7</sup> Zwłaszcza w subkulturach przestępczych, chociażby w stosunkowo dobrze znanej nam subkulturze kibolskiej.

<sup>8</sup> Pamiętajmy, że tylko niektóre spośród reguł formułowanych w dyskursie praktycznym uzyskują z czasem status reguł podstawowych.



## ANDRZEJ ELIASZ

---

psycholog, były rektor SWPS Uniwersytetu Humanistycznospołecznego. Specjalizuje się w psychologii różnic indywidualnych, kształtowaniu się temperamentu w rozwoju człowieka, psychologii ekologicznej. Od 1991 do 2000 był redaktorem naczelnym „Studiów Psychologicznych”. Jest jednym z założycieli Szkoły Wyższej Psychologii Społecznej w Warszawie, przekształconej w SWPS Uniwersytet Humanistycznospołeczny. Przez 20 lat pełnił funkcję rektora tej uczelni. Obecnie przewodniczy Radzie Powierniczej Uniwersytetu SWPS oraz Komisji ds. Odpowiedzialności i Komunikacji Społecznej KRASP. Ustawicznie podejmuje działania na rzecz jakości w polskim szkolnictwie wyższym, reformowania i unowocześniania programów nauczania.

## Otwartość na opinie sprzeczne z naszymi – pożytki osobiste i społeczne

Człowiek – jeśli chce zachować elastyczność myślenia i otwartość na zmiany – powinien stale konfrontować swoje przekonania z informacjami, które mogą je podważać. Ta reguła odnosi się również do grup społecznych. Okopując się w obozach ludzi myślących tak samo, skazujemy się bowiem na życie w zafałszowanym świecie. Co więcej – osoby o odmiennych poglądach postrzegamy wówczas często wręcz jako wrogów. Chcąc uniknąć tego niebezpieczeństwa, otwórzmy nasze umysły na to, co inne, na to, z czym się nie zgadzamy.

**W**spółczesna rzeczywistość jest niezwykle złożona i zmienna, zaskakuje nas nowymi informacjami, koniecznością korekty dotychczasowych poglądów i zachowań, a także – przyswojenia nowych umiejętności. Trudno zatem obecnie efektywnie działać, jeśli nie rozumie się złożoności świata i zamyka na to, co nowe. Trzymanie się tego, do czego nawykliśmy, tego, co nam jest dobrze znane, na pewno nie ułatwia dziś życia.

Istnieją liczne przyczyny zamykania się ludzi w świecie własnych przekonań. Tutaj przedstawione zostaną zachowania, które początkowo mogą być naturalne, w pełni adaptacyjne i korygowane przez ludzi, ale mogą stać się przyczyną deformowania psychiki, gdy z nimi przesadzimy; m.in. mogą prowadzić do pomijania nowych informacji i separowania się od ludzi o odmiennych sądach. Wskazane tu zostaną niebezpieczeństwa początkowo zwykłych zachowań polegające na szukaniu argumentów utwierdzających we własnych przekonaniach oraz preferowaniu kontaktów z ludźmi podobnymi do nas.

## Niebezpieczeństwa zbyt silnych przekonań

Nowe informacje mogą wpływać na zmianę przekonań osób w zakresie różnych aspektów rzeczywistości przy ich otwartości na argumenty sprzeczne z uznawanymi sądami. Przytoczone niżej badania pokazują jednak niebezpieczeństwo utraty zdolności do ich korekty.

Kaplan, Gimbel i Harris wykazali (2016), że zmiana przekonań zależy od siły wyjściowych przekonań oraz od tego, czy odnoszą się one do sfery społecznej tożsamości danej osoby, tj. czy stanowią element obrazu własnej osoby. Badano osoby pod kątem stałości ich silnych i słabych przekonań; sprawdzano niezmiennosć sądów w zakresie silnych politycznych przekonań liberalnych oraz stałość poglądów w sprawach mało je angażujących<sup>1</sup>.

Okazuje się, że zmiany przekonań bardzo silnych i na dodatek związanych z poczuciem tożsamości osób są znikome i ulotne, tzn. poglądy szybko wracają do stanu wyjściowego<sup>2</sup>. Znacznie większe i trwalsze zmiany dotyczą kwestii nieodnoszących się do tożsamości osób. Wyniki te w pełni pokrywają się z potocznymi nawet wyobrażeniami o trwałości różnych opinii. Najważniejsza w tym badaniu była jednak obserwacja funkcjonowania mózgu przy zastosowanej procedurze mierzącej do zmiany poglądów badanych osób.

W badaniu tu przytoczonym zastosowano procedurę obrazowania mózgu (fMRI); umożliwiła ona obserwację tego, jakie struktury mózgu były szczególnie aktywne w czasie konfrontacji z argumentami podważającymi zdanie badanych osób. Okazuje się, że w wypadku podważania bardzo silnych zapatrywań, stanowiących element tożsamości osób badanych, aktywizowana była struktura mózgu<sup>3</sup>, która ułatwia koncentrację uwagi na śladach pamięciowych, pozwalających znaleźć argumenty na rzecz uznawanych przekonań, ale zarazem odciąga uwagę od bodźców zewnętrznych, które im zagrażają. Ten aktywizowany obszar mózgu jest odpowiedzialny za nastawienie na obronę dotychczasowych poglądów i jest pobudzany przy podważaniu zasadniczych wartości.

.....  
1 Badanym osobom w Stanach Zjednoczonych prezentowano ciąg stwierdzeń, które określiły one wcześniej jako takie, do których są silnie przekonane (np. „USA powinny zredukować budżet militarny”), a następnie przedstawiano im serię pięciu kontrargumentów. Przewidywano, że mogą one skłonić badanych do zmiany swoich opinii. Podobną procedurę zastosowano w odniesieniu do kwestii niepolitycznych, które nie były związane z tożsamością osób (np. „zażywanie witamin korzystnie wpływa na zdrowie”).

2 Wystąpiła korelacja między skłonnością do zmian w obu obszarach przekonań, co sugeruje istnienie ogólnej indywidualnej gotowości do zmiany sądów, ale zakres zmian zależy od ich początkowej siły.

3 Jądro podwzgórza przyśrodkowo-grzbietowe.

Natomiast przy podważaniu przekonań relatywnie mało ważnych dla badanych angażowane były obszary mózgu<sup>4</sup>, które sprzyjają koncentracji na bodźcach zewnętrznych, a to ułatwia zmianę przekonań przy informacjach sprzecznych z dotychczasowymi poglądami.

Co więcej, przy próbie podważania przekonań silnie utrwalonych i ważnych dla tożsamości osób angażowane są również struktury mózgu<sup>5</sup>, które wzbudzone są przy bodźcach wywołujących lęk, tak jak przy zagrożeniu fizycznym. Pobudzenie tych ośrodków emocji wzmacnia chęć obrony dotychczasowych przekonań.

Podsumowując, przytoczone dane pokazują, że duża siła przekonań – odnoszących się do poczucia tożsamości osób – wiąże się z zamykaniem poznawczym, tj. z odgradzaniem się od informacji, które mogą podważyć dotychczasowe sądy.

W takiej sytuacji myśli zakotwiczone są w obszarach mózgu, które poważnie utrudniają „ruszenie” ich z zajmowanych pozycji. Po pierwsze, aktywizowane są struktury poznawcze skoncentrowane do wewnątrz, odwracające uwagę od bodźców zewnętrznych, sprzecznych z przekonaniem. Po drugie, aktywizowane są struktury mózgu wzbudzające emocje typowe dla sytuacji zagrożenia, które mobilizują do obrony, w tym – obrony przekonań. Przy bardzo silnych przekonaniach, odnoszących się do spraw dla nas istotnych, nasze myśli są na uwięzi biologicznych struktur; biologia zaczyna rządzić naszym umysłem.

*Człowiek – jeśli chce zachować elastyczność myślenia i otwartość na zmiany – powinien stale konfrontować swoje przekonania z informacjami, które mogą je podważać.*

Wnioski z tych badań wskazują, że człowiek – jeśli chce zachować elastyczność myślenia i otwartość na zmiany – powinien stale konfrontować swoje przekonania z informacjami, które mogą je podważać. W przeciwnym razie może zaistnieć sytuacja rozwoju tak silnych przekonań, że mózg człowieka dąży wtedy głównie do utrzymania *status quo*, pojawia się poznawcza sztywność. Zatem dla własnego dobra i zachowania elastyczności myślenia zachowujemy stały krytycyzm wobec własnych przekonań, stale je zestawiamy z poglądami przeciwnymi, zwłaszcza w ważnych dla nas obszarach spraw. Wsłuchiwanie się w poglądy inaczej myślących niż my nie tylko jest konieczne dla utrzymania dobrych relacji z innymi, ale też służy nam samym.

.....

4 Kora podstawy płata czołowego oraz grzbietowo-boczna część kory przedczołowej.

5 Kora wyspowa i ciało migdałowe.

## Ryzyka zamykania się w grupie podobnie myślących

Otwarcie na opinie inaczej myślących niż my może być ograniczone przez naszą naturalną skłonność do lubienia ludzi podobnych do nas, w tym dzielących nasze opinie. Od dawna wiemy, że atrakcyjność innych osób w dużym stopniu zależy właśnie od stopnia ich podobieństwa do nas<sup>6</sup>. Podobieństwo w różnych zakresach, w tym poglądów, ułatwia kontakty, zachęca do ich powtarzania, prowadzi do rozwijania wzajemnej sympatii. Częstość kontaktów między ludźmi jest

*Zamykanie się w grupach podobnie myślących osób utrudnia konfrontację własnych poglądów z innymi członkami grupy, bo niemal wszyscy w niej myślą podobnie. W takich zespołach ludzi istnieje też niebezpieczeństwo rozwoju narcyzmu grupowego, które przejawia się idealizowaniem własnej grupy i przesadną, nierealistyczną oceną jej znaczenia.*

pochodną podobieństwa, ale zarazem wzmaga wzajemną atrakcyjność<sup>7</sup>. To, co jest naturalne, może być jednak szkodliwe, jeśli kontakty ograniczamy jedynie do ludzi nam pokrewnych w zakresie poglądów na różne sprawy. Obecnie media społecznościowe ogromnie ułatwiają kontakty między ludźmi, ale zarazem sprzyjają przede

wszystkim rozwijaniu więzi na forach społecznościowych między ludźmi wyjątkowo do siebie podobnymi w wielu obszarach. Dodatkowo dynamika wewnętrzna grup sprawia, że jej członkowie coraz silniej upodabniają się do siebie. Wśród członków grupy pojawia się koncentracja na własnej grupie, co, między innymi, wyraża się skłonnością do harmonizowania, unifikowania poglądów, oraz wykluczania „odszczepieńców”<sup>8</sup>. Na forach społecznościowych może się to dokonywać poprzez tzw. lajkowanie wypowiedzi zgodnych z dominującymi w grupie i hejtowanie stanowisk odrębnych.

Wewnątrzgrupowe ujednolicanie opinii jej członków prowadzi do wyostrowania różnic między daną grupą a innymi. Zamykanie się w grupach podobnie myślących osób utrudnia konfrontację własnych poglądów z innymi członkami grupy, bo niemal wszyscy w niej myślą podobnie. W takich zespołach ludzi istnieje ponadto niebezpieczeństwo rozwoju narcyzmu grupowego, które przejawia się idealizowaniem własnej grupy i przesadną, nierealistyczną oceną jej znaczenia. Niestety wiąże się to z oczekiwaniem zewnętrznych oznak uznania i nadwrażliwo-

6 Por. K. Skarżyńska, *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Scholar, Warszawa 2005, s. 66.

7 Por. B. Wojciszke, *Psychologia społeczna*, Scholar, Warszawa 2011, s. 310–314.

8 A.P. Kruglański et. al., *Groups as epistemic providers: Need for closure and unfolding of group-centrism*, „Psychological Review” 2006, 113, 84–100.

ścią na objawy niedoceniań własnej grupy oraz wrogością wobec tych, którzy nie cenią jej tak, jak my. Narcyzm grupowy rozwija skłonność do lekceważenia innych grup, a nawet wyrażania wrogości wobec nich. Szczególnie łatwo wzbudzone są takie emocje, gdy jej członkowie mają poczucie, że ich grupa jest niedoceniana przez innych. O takie odczucia nietrudno w sytuacji, gdy własna grupa jest przeceniana<sup>9</sup>. Dodatkowo, silna identyfikacja emocjonalna z własną grupą prowadzić może do autorytaryzmu, tj. do bezkrytycznego podporządkowywania się normom grupowym, bezwarunkowego podporządkowywania się autorytetom i autorytarnej agresji, czyli agresji wobec osób niepodporządkowującym się normom<sup>10</sup>.

Zatem brak stałego zderzania własnych poglądów z opiniami z nimi sprzecznymi może nie tylko ograniczać nasze poznawanie świata, ale też określać negatywny stosunek do innych.

Media społecznościowe mogą sprzyjać mnożeniu się w społeczeństwie silnego zróżnicowania na grupy, które wykluczają ze swego grona osoby z jakichś względów od nich odstające. Zjawisko to, szczególnie nasilone, można obserwować w zakresie poglądów politycznych; zwolennicy danej opcji politycznej stopniowo ograniczają się do czytania tylko wybranych czasopism, słuchania tylko pewnych programów radiowych, czy oglądania wybranych kanałów telewizji. Ponieważ w obrębie mediów także występuje stopniowe ujednolicanie stanowisk, stwarza to niebezpieczeństwo skazywania się na jednorodność informacji. Zatem przy ogromnym zróżnicowaniu mediów ich odbiorcy często nie zapewniają sobie dostępu do zróżnicowanych informacji.

Przy ograniczaniu kanałów informacji i dostępu do wiadomości jednostronnych następuje rosnące przekonanie o słuszności poglądów ugrupowania, którego jest się zwolennikiem. Można jednak wątpić w trafność wszystkich pozytywnych opinii o danej partii, stronnictwie czy ruchu politycznym lub społecznym. Niestety istnieje skłonność do ujednolicania ocen ludzi czy grup. W psychologii dobrze znane jest zjawisko efektu aureoli, tj. pozytywny w jakimś zakresie obraz osób czy grup uzupełniany jest o inne cechy pozytywne, a przy tym niedostrzegane są cechy negatywne, bądź pomniejszane jest ich znaczenie<sup>11</sup>. Odwrotnie, negatywne zdanie na temat jakiegoś ugrupowania czy jego członków sprawia, że pomijane są lub lekceważone fakty z tym zdaniem sprzeczne.

9 A. Golec de Zavala et. al., *Collective narcissism predicts hypersensitivity to in-group insult and direct and indirect retaliatory intergroup hostility*, "European Journal of Personality" 2016, 30, 532–551.

10 Por. K. Skarżyńska, dz. cyt., s. 45–46.

11 Por. E. Aronson, *Człowiek istota społeczna*, PWN, Warszawa 1995, s. 174.

Przy silnych emocjach może następować polaryzacja poglądów społeczeństwa, tj. coraz wyraźniej tworzą się tylko dwa obozy polityczne o zdecydowanie odmiennych poglądach. Może też nastąpić polaryzacja afektywna<sup>12</sup>, która niezwykle utrudnia porozumiewanie się z osobami z innego obozu, spostrzeganego jako wrogi, jako uosabiający zło. Co więcej, zamiera także wymiana myśli wewnątrz grupy, ponieważ polaryzacja afektywna wyklucza tolerowanie odrębnych stanowisk we własnym ugrupowaniu. To także sprawia, że debata polityczna nie odpowiada rzeczywistemu zróżnicowaniu opinii społeczeństwa, gdyż dominują tylko krańcowe sądy, inne są marginalizowane.

## Konkluzje

We współczesnej rzeczywistości dobrze mogą działać i czuć się ludzie rozumiejący złożony i szybko zmieniający się świat. Rozwój poznawczy wymaga aktywności po-

*Rozwój poznawczy wymaga aktywności poznawczej, która powinna skłaniać do stałego sceptycyzmu wobec własnych przekonań, weryfikowania ich trafności.*

znawczej, która powinna skłaniać do stałego sceptycyzmu wobec własnych przekonań, weryfikowania ich trafności. Jeśli tego zabraknie i utrwala się bardzo silne przekonania dotyczące

sfer dla nas ważnych, możemy zlekceważyć informacje sprzeczne z utrwalonymi sądami. Nasze myśli zakotwiczą się w strukturach mózgu broniących *status quo*.

Ograniczanie kontaktów do osób podobnie do nas myślących, lub korzystanie z informacji jednorodnych, ogranicza rzeczywistą wymianę myśli i możliwość ich korekty, czy widzenia spraw w sposób bardziej niż do tej pory złożony. Ludzie zamykają się w świecie, który jest im dobrze znany, ale w zdeformowanej, jednostronnej formie. Wiąże się to często z wyolbrzymianiem znaczenia własnej grupy i narastającą wrogością wobec ludzi o odmiennych poglądach.

Elastyczność i otwartość myślenia wymaga czujności i gotowości do stałej, rzeczywistej wymiany myśli. Sprzyja to rozwojowi naszych struktur poznawczych, których złożoność ułatwia tolerowanie wieloznaczności. Spostrzeganie świata w jego dużej złożoności sprawia, że dobrze znosimy niejednoznaczność różnych zjawisk, nie szukamy prostych wyjaśnień.

Wsluchiwanie się w opinie osób inaczej myślących niż my pomaga nam nie tylko dobrze porozumiewać się z innymi osobami, ale również chroni nasz umysł przed deformacjami. Oczywiście ludzie otwarci na innych, na nowe informacje,

.....  
12 J. Reykowski, *O myśleniu ideologicznym. Szkic modelu*, „Studia Psychologiczne” 1996, 34, 2, 9–24.

na to, co nowe, łatwiej komunikują się społecznie, lepiej także w tym świecie sobie radzą ku pożytkowi własnemu i społeczeństwa. Ma to też szczególne znaczenie w demokracji, której sprawność i trwałość zależy od wsłuchiwania się w potrzeby wszystkich grup społeczeństwa, również tych słabo reprezentowanych w polityce, gdyż w ich oczekiwaniach może także tkwić część racji.

### **Bibliografia:**

- Aronson E., *Człowiek istota społeczna*, PWN, Warszawa 1995.
- Golec de Zavala A., Peker M., Guerra R., Baran T., *Collective narcissism predicts hypersensitivity to in-group insult and direct and indirect retaliatory intergroup hostility*, "European Journal of Personality" 2016, 30, 532–551.
- Kaplan J.T., Gimbel, S.I., Harris S., *Neural correlates of maintaining one's political beliefs in the face of counterevidence*, "Scientific Reports" 2016, 6, 39589; doi: 10.1038/srep39589.
- Kruglański A.P., Pierro A., Mannetti L., de Gardia E., *Groups as epistemic providers: Need for closure and unfolding of group-centrism*, "Psychological Review" 2006, 113, 84–100.
- Reykowski J., *O myśleniu ideologicznym. Szkic modelu*, „Studia Psychologiczne” 1996, 34, 2, 9–24.
- Skarżyńska K., *Człowiek a polityka. Zarys psychologii politycznej*, Scholar, Warszawa 2005.
- Wojciszke B., *Psychologia społeczna*, Scholar, Warszawa 2011.



## JAN CIECIUCH

---

dr hab. psychologii, profesor nadzwyczajny Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Obecnie dyrektor Instytutu Psychologii UKSW, twórca i kierownik Interdyscyplinarnego Centrum Badań nad Rozwojem i Osobowością *Personalitas*. Zajmuje się badaniami preferencji wartości oraz innymi aspektami szeroko rozumianej osobowości. W swojej twórczości naukowej dąży do syntezy inspirowanych naukami humanistycznymi, ale zrealizowanych w metodologii właściwej naukom społecznym. Autor i współautor ponad 100 prac naukowych, w tym kilkudziesięciu opublikowanych w renomowanych czasopismach międzynarodowych. Laureat Nagrody Teofrasta 2014 za najlepszą polską naukową książkę psychologiczną w 2013 r. (książka *Kształtowanie się preferencji wartości od dzieciństwa do wczesnej dorosłości*, Wydawnictwo Liberi Libri).



## WŁODZIMIERZ STRUS

---

dr psychologii, adiunkt w Instytucie Psychologii Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie. Prowadzi badania nad modelami struktury osobowości, optymalnym funkcjonowaniem oraz patologią osobowości. Jego zainteresowania obejmują także możliwości integracji różnych modeli, koncepcji i teorii konstruowanych w obrębie psychologii osobowości oraz problematykę moralnego funkcjonowania człowieka. Autor i współautor kilkunastu publikacji w czasopismach i książkach polskich i zagranicznych, w tym książki *Dojrzałość emocjonalna a funkcjonowanie moralne* (Wydawnictwo Liberi Libri). Współpracuje z podmiotami realizującymi projekty związane z zarządzaniem zasobami ludzkimi. Prowadził także warsztaty umiejętności psychospołecznych dla młodzieży oraz szkolenia z zakresu radzenia sobie ze stresem i psychoprophylaktyki wypalenia zawodowego dla nauczycieli i wychowawców.

## Umiejętność godzenia żywołów jako wyraz dojrzałości człowieka i społeczeństwa

Stabilność i plastyczność są dwiema siłami, które na płaszczyźnie społecznej pozostają w nieustannym napięciu. Dzięki ich syntezie społeczeństwo z jednej strony pielęgnuje tradycję, przyjęte wartości, swoją tożsamość i wypracowane podstawowe struktury, a z drugiej strony jest otwarte na zmianę i nowość, gotowe do reform i nieustannej restrukturyzacji, do tworzenia nowych rozwiązań i instytucji jako reakcji na nowe wyzwania, szanse i zagrożenia. Ludzie żyjący w takim społeczeństwie z jednej strony mogą identyfikować się z pewnymi grupami (rodziną, grupą zawodową, społecznością lokalną), a z drugiej – wyzwalamy jest ich indywidualna przedsiębiorczość i inicjatywa. Owa synteza może być jednak pełna, idealna tylko w utopijnym świecie. W rzeczywistości życie i rozwój społeczeństwa polegają na okresowym przyzwoleniu na dominację raz jednej, a raz drugiej siły. Dojrzałość społeczeństwa polega na tym, aby nawet w okresie dominacji jednej z sił nie została wyeliminowana druga. W innym wypadku społeczeństwu zagraża bowiem totalitaryzm.

### Uwagi wstępne

1. Dojrzałość jest kategorią wartościującą: *dojrzały* to określenie zawierające element oceny pozytywnej, a *niedojrzały* – negatywnej. Nauka nie lubi wartościowań. Woli opisywać i wyjaśniać niż oceniać. Psychologia naukowa nie lubi oceniać i wartościować chyba jeszcze bardziej niż inne nauki – być może z pokornego przyznania, że czym innym jest rozumienie zachowania człowieka, a czym innym – ocena i wartościowanie owego zachowania. Do oceny

potrzebny jest jakiś układ odniesienia, który z konieczności sytuuje się na zewnątrz wobec naukowego instrumentarium. Mamy świadomość, że snując nasze refleksje o funkcjonowaniu i dojrzałości społeczeństwa, wykraczamy poza psychologię, choć nie chcemy wykraczać poza właściwą jej pokorę.

2. Wykraczamy poza psychologię, ale nie chcemy zostawiać naszej psychologicznej wiedzy na sąsiednim, psychologicznym polu. Przeciwnie, chcemy narzędzia – wytworzone gdzie indziej i do czego innego – zastosować do rozważań właśnie nad optymalnym funkcjonowaniem i dojrzałością społeczeństwa, aby w ten sposób być może zobaczyć coś nieoczywistego. Nasze rozważania nie są zatem w ścisłym sensie naukowe, choć z nauki wyrastają i są przez nią inspirowane.
3. Modele teoretyczne są narzędziami, które pomagają uporządkować bogactwo obserwowanych faktów oraz je wyjaśnić lub chociaż spróbować zrozumieć. Teorie są zatem pewnego rodzaju przyrządami do widzenia – pozwalają dostrzec jakąś ukrytą strukturę w danych, które bez tych przyrządów mogą co najwyżej zachwycać różnorodnością albo przerażać chaotycznością. Funkcjonowaniu i dojrzałości społeczeństwa chcemy przyjrzeć się wyposażeni w narzędzie (model teoretyczny), jakie wytworzyliśmy do opisu i wyjaśniania osobowości człowieka.

### Narzędzie analizy, czyli dwa żywioły na trzech poziomach

1. W psychologii prowadzono poszukiwania takich głównych wymiarów osobowości człowieka, które pozwoliłyby opisać różnice między ludźmi, a zarazem uchwycić specyfikę zachowania danej osoby. Przez jakiś czas wydawało się, że punktem docelowym owych poszukiwań była tzw. wielka piątka, czyli pięć podstawowych cech osobowości: stabilność emocjonalna, ekstrawersja, otwartość na doświadczenie, ugodowość i sumienność, wiązane zwykle z nazwiskami twórców najbardziej popularnego wariantu *wielkiej piątki*, czyli Paula Costy i Roberta McCrae. Jednak od kilkunastu lat dojrzewa w psychologii myśl, że *wielka piątka* była jedynie przystankiem w tej naukowej podróży, a nie jej punktem docelowym. Dzisiaj zyskuje na znaczeniu i popularności model dwuczynnikowy, w którym wyróżniane są dwa ogólne wymiary, nazywane *metacechami*: stabilność i plastyczność. Wymiary te zostały znalezione przez Johna Digmana i Collina DeYounga w badaniach nad strukturą cech osobowości. Wykazali oni, że owe dwie metacechy odpowiadają za systematyczne współwy-

stępowanie pięciu cech osobowości: stabilność emocjonalna występuje zwykle z ugodowością i sumiennością, ponieważ są one pochodnymi stabilności (jednej z dwóch głównych metacech), natomiast ekstrawersja występuje z otwartością na doświadczenie, ponieważ obie te cechy są pochodnymi plastyczności (drugiej metacechy). Co więcej, okazało się, że owe dwa wymiary (lub konstrukty do nich zbliżone) są obecne również w wielu innych koncepcjach opisujących różne zjawiska w psychologii osobowości. Oba wymiary uczyniliśmy też podstawą naszego Kołowego Modelu Metacech Osobowości, który integruje różne modele z zakresu psychologii osobowości, temperamentu, emocji, motywacji, a także choroby i zdrowia psychicznego oraz dobrostanu człowieka.

2. Stabilność i plastyczność mogą być traktowane jako wymiary opisujące nie tylko osobowość człowieka, ale również każdy system, zarówno żywy, jak i sztuczny. Kategorie te obecne są bowiem m.in. w cybernetyce, jako spopularyzowany przez Stephena Grossberga *dylemat stabilności-plastyczności*. Dylemat ten polega na tym, że każdy system musi dokonać sobie właściwej syntezy plastyczności i stabilności dla optymalnego funkcjonowania (np. żyjący – aby przeżyć, uczący się – aby nabyć nową wiedzę). W cybernetyce stabilność oznacza zwykle zachowanie dotychczasowej wiedzy, a plastyczność – nabywanie nowej, ale w taki sposób, aby nie zniszczyć już nabytej. W innym sformułowaniu – stabilność to brak reakcji na nieistotne bodźce lub reagowanie na nie w dotychczasowy sposób, a plastyczność to wypracowywanie nowych wzorców reakcji na nowe bodźce.

W psychologii, która zaadaptowała tę cybernetyczną parę pojęć do opisu osobowości człowieka, można zdefiniować owe wymiary następująco: stabilność to ciągłość i wytrwałość w realizacji stawianych celów, nieuleganie impulsom, które zagrażałyby tej realizacji, odporność na zakłócenia zewnętrzne, a także umiejętność poradzenia sobie z zakłóceniami wewnętrznymi. Jest to zatem umiejętność skutecznej samoregulacji. W kategoriach cech osobowości można opisać ją jako stabilność w sferze emocjonalnej, motywacyjnej (sumiennosc) oraz interpersonalnej (ugodowosc). Ponadto, stabilność jednostki byłaby niemożliwa bez stabilności wspólnoty – bliższej i dalszej. Stabilność wiąże się zatem ze wspólnotowością i jest również stabilnością systemu reguł, społeczeństwa i moralności. Z kolei plastyczność to tworzenie nowych celów oraz sposobów ich osiągnięcia, elastyczność w reagowaniu na nowe bodźce i zmieniające się sytuacje, otwartość

i zainteresowanie tym, co nowe i inne. Plastyczność jest powiązana z energią danej osoby i dynamizmem, który może zarażać też innych, a także z poczuciem indywidualnego sprawstwa oraz rozwojem osobistych zainteresowań i kompetencji. W kategoriach cech osobowości można ją opisać jako ekstrawertyczną energię połączoną z otwartością na nowe doświadczenia i zmianę.

3. A gdyby tę parę pojęć zastosować do analizy społeczeństwa, jego optymalnego funkcjonowania i dojrzałości? W przypadku cech osobowości z katalogu *wielkiej piątki* można byłoby mieć wątpliwości, czy taki zabieg miałby sens. Przypisanie jakiemuś społeczeństwu nasilenia pewnej cechy (np. sumienności) oznaczałoby w zasadzie przypisanie mu określonego poziomu nasilenia tej cechy jako średniej jej występowania u członków tego społeczeństwa. Byłby to zatem rodzaj psychologizmu, który w niezbyt uprawniony sposób przenosi kategorie z jednej dziedziny wiedzy do innej. W przypadku stabilności i plastyczności, zapożyczonych do opisu osobowości, a pierwotnie używanych do opisu systemów, może być zupełnie inaczej. Kategorie te mogą objawić swoją heurystyczną wartość, ponieważ umożliwiają spójny psychologiczny opis społecznego funkcjonowania człowieka.
4. Proponujemy zatem – na prawach eksperymentu myślowego, czy metafory – zastosowanie tej samej pary pojęć (stabilność i plastyczność) do opisu psychologiczno-społecznej rzeczywistości na różnych poziomach. W szczególności proponujemy wyróżnić trzy poziomy: *osobowościowy*, *mikrospołeczny* oraz *makrospołeczny*. Na poziomie osobowościowym kategorie stabilności i plastyczności odniesione są do człowieka (jednostką analizy jest pojedyncza osoba i jej osobowość), na poziomie makrospołecznym – do funkcjonowania społeczeństwa (jednostką analizy jest całe społeczeństwo), a na poziomie mikrospołecznym – do różnych grup i podgrup społecznych, które z jednej strony są podsystemami jednego nadrzędnego systemu (społeczeństwa), a z drugiej – składają się z poszczególnych członków różniących się osobowością. Funkcjonowanie grup na tym poziomie jest uzależnione zarówno od poziomu osobowościowego, jak i makrospołecznego. Na każdym z tych poziomów stabilność i plastyczność nabiera nieco innego znaczenia, choć istota pozostaje ta sama – można je potraktować jako fundamentalne dynamizmy czy procesy funkcjonowania systemu zarówno w perspektywie osobowościowej (funkcjonowanie człowieka), mikrospołecznej (funkcjonowanie grup społecznych), jak i makrospołecznej (funkcjonowanie społeczeństwa jako całości). Zestawienie znaczeń stabilności i plastyczności na trzech poziomach analizy jest zaprezentowane w tabeli 1.

**Tabela 1.** Stabilność i plastyczność na trzech poziomach opisu człowieka i społeczeństwa

|                        | Poziom                                                                |                                                                                                                                                                          |                                                                                                                                                       |
|------------------------|-----------------------------------------------------------------------|--------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|-------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------------|
|                        | Osobowościowy                                                         | Mikrospołeczny                                                                                                                                                           | Makrospołeczny                                                                                                                                        |
| <b>Przedmiot opisu</b> | Osobowość człowieka                                                   | Grupy społeczne wraz z relacjami: (1) grupa – człowiek jako członek grup(y) oraz (2) grupy – społeczeństwo jako całość                                                   | Społeczeństwo jako system złożony z grup społecznych                                                                                                  |
| <b>Stabilność</b>      | Samoregulacja, ugodowość, odporność, wytrwałość i pracowitość         | Dbanie o dobro wspólne i wartości wspólnotowe; podtrzymywanie stabilności małych grup (np. rodziny) oraz identyfikacja z większą grupą społeczną (np. narodem)           | Ciągłość kultury, instytucji i innych struktur społecznych; pielęgnowanie tożsamości (np. narodowej)                                                  |
| <b>Plastyczność</b>    | Energia, dynamizm, ciekawość, otwartość na nowość i zmianę, twórczość | Indywidualna inicjatywa, przedsiębiorczość i rozwój osobisty członków grupy; stymulowanie zmian społecznych na celowanych na uwzględnienie indywidualnych potrzeb i praw | Gotowość do reform, restrukturyzacji; tworzenie nowych struktur w odpowiedzi na nowe okoliczności, otwartość na nowe zjawiska o charakterze globalnym |

5. W przypadku człowieka stabilność i plastyczność są pierwotnie uwarunkowane w konstrukcji neurobiologicznej. Collin DeYoung wykazał znaczenie dopaminy dla poziomu plastyczności i serotoniny dla poziomu stabilności. Z drugiej strony stabilność i plastyczność, wstępnie uwarunkowane biologicznie, kształtują się w indywidualnej historii doświadczeń każdego człowieka.

W sferze mikrospołecznej stabilność i plastyczność mogą przejawiać się w jednej grupie, np. rodzinie, która integruje oba dynamizmy, ale dynamizmy te mogą przejawiać się też względnie niezależnie od siebie. Na poziomie mikrospołecznym funkcjonują bowiem grupy, które są przejawem lub wyrażną

dominacją tylko jednej z sił: np. partia konserwatywna, kościelna organizacja charytatywna świadcząca pomoc potrzebującym lub organizacja pozarządowa wspierająca ochronę zabytków – są przejawami stabilności; a partia reformatorska, organizacja wspierająca eksperymenty edukacyjne lub walcząca o prawa mniejszości, czy firma wprowadzająca na rynek nową technologię – są przejawami plastyczności.

Stabilność i plastyczność w sferze makrospołecznej rozpatrywana jest na poziomie całego systemu społecznego (społeczeństwa) i jest zakodowana w kształcie najważniejszych dla życia społecznego instytucji publicznych i politycznych; w wartościach propagowanych w kulturze, języku, dyskursie publicznym; w treściach zawartych w podręcznikach szkolnych i lekturach, filmach, muzyce itd.

### **Optymalne funkcjonowanie społeczeństwa, czyli godzenie żywiołów**

1. Odpowiednia synteza stabilności z plastycznością jest warunkiem optymalnego funkcjonowania każdego układu, w tym również człowieka i społeczeństwa. Synteza osobowościowej stabilności i plastyczności jest warunkiem dobrostanu i zdrowia psychicznego człowieka, a synteza społecznej plastyczności i stabilności jest warunkiem optymalnego funkcjonowania społeczeństwa jako całości (poziom makrospołeczny). Na czym polega owa synteza w przypadku społeczeństwa? Społeczeństwo dla optymalnego funkcjonowania musi zapewnić stałość i stabilność trwania swoich struktur i siebie jako całości, musi dbać o swoją tożsamość i bronić się przed czynnikami zewnętrznymi i wewnętrznymi, które zagrażają jego spójności i przetrwaniu. Zarazem jednak społeczeństwo musi odpowiednio plastycznie reagować na nowe zagrożenia i szanse, jakie się pojawiają, na zmiany w środowisku zewnętrznym (kontekst geopolityczny, ekonomiczny i gospodarczy) oraz wewnętrznym (zmiany potrzeb indywidualnych i społecznych swoich członków, zmiany gospodarcze). Musi zatem dokonać się synteza obu procesów: stabilności – czyli ochrony przyjętych wartości społecznych, patriotyzmu, pielęgnowania tradycji i tożsamości narodowej lub grupowej, ochrony funkcjonujących struktur społecznych – z dynamizmem, czyli otwartością na zmianę i nowość, gotowością do reform i nieustannej restrukturyzacji, tworzeniem nowych rozwiązań i instytucji jako reakcją na nowe wyzwania.

Społeczeństwo dokonuje syntezy tych sił poprzez instytucjonalizację stabilności i plastyczności na poziomie mikrospołecznym i makrospołecznym oraz dbanie

o równowagę tych sił na poziomie makrospołecznym. Są zatem takie instytucje, które zapewniają stabilność (np. armia lub szkoła) oraz takie, które zapewniają plastyczność społeczeństwa (np. uniwersytet lub wybory parlamentarne). Ważnym elementem jest istnienie na poziomie mikrospołecznym grup będących emanacją każdej z sił. Mogą to być partie polityczne, organizacje, stowarzyszenia, ruchy społeczne, kluby itd., które w treści i formie działania realizują plastyczność i/lub stabilność.

Harmonia stabilności i plastyczności jest kluczowa zarówno na poziomie osobowościowym, jak i makrospołecznym. Z kolei na poziomie mikrospołecznym nie w każdej grupie musi się dokonywać synteza plastyczności ze stabilnością; przeciwnie – większość grup charakteryzuje się prawdopodobnie wyraźną przewagą jednego z tych dwóch procesów. Można by powiedzieć metaforycznie, że grupy te są owymi częstkami dopaminy i serotoniny w społecznym organizmie i ważne jest jedynie to, aby na poziomie całego organizmu była ich dostateczna liczba czy względna równowaga. Warto jednak dodać, że są pewne newralgiczne grupy czy instytucje społeczne, w których taka synteza – nawet na poziomie mikrospołecznym – powinna się dokonać. Są to grupy/instytucje społeczne o kluczowym znaczeniu dla społeczeństwa lub osobowości człowieka (np. rodzina).

*Spółeczeństwo dla optymalnego funkcjonowania musi zapewnić stałość i stabilność trwania swoich struktur i siebie jako całości, a także plastyczność pozwalającą na reagowanie na nowe zagrożenia i szanse.*

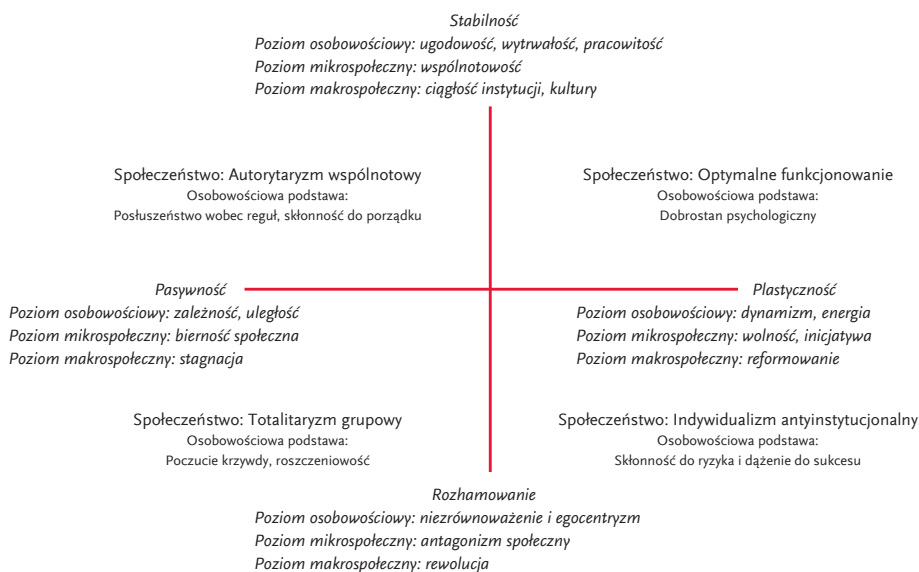
Optymalnie funkcjonujące społeczeństwo dokonuje syntezy stabilności z plastycznością poprzez ich równowagę na poziomie makrospołecznym (kulturowym, instytucjonalnym) oraz pielęgnowanie różnorodności na poziomie mikrospołecznym. Dzięki temu nie tylko istnieją instytucje dbające o stabilność i plastyczność, ale też klimat kulturowy, ideowy, polityczny jest taki, że na poziomie mikrospołecznym wartości obu modalności – stabilności i plastyczności – są regulatorami ludzkiego życia. Ludzie z jednej strony identyfikują się z grupami – mniejszymi (rodzina) i większymi (grupy zawodowe, społeczności lokalne, kluby sportowe, partie polityczne), a z drugiej strony wyzwalana jest ich indywidualna przedsiębiorczość i inicjatywa.

*Dzięki syntezie stabilności z plastycznością ludzie z jednej strony identyfikują się z grupami – mniejszymi (rodzina) i większymi (grupy zawodowe, społeczności lokalne, kluby sportowe, partie polityczne), a z drugiej strony wyzwalana jest ich indywidualna przedsiębiorczość i inicjatywa.*

Należy podkreślić, że stabilność i plastyczność na żadnym z poziomów (osobowościowym, mikro- i makrospołecznym) nie są przeciwieństwami, ale siłami ortogonalnymi. Są względem siebie niezależne i niezbędne dla optymalnego funkcjonowania społeczeństwa (i osoby). Siły te pozostają jednak w napięciu, w związku z czym łatwo się radykalizują i stają się rzeczywistymi przeciwieństwami.

2. Biorąc pod uwagę charakterystykę stabilności i plastyczności, możliwe są różne rodzaje nieoptymalnego funkcjonowania osoby i społeczeństwa. Takie nieoptymalne funkcjonowanie polega na zaburzeniu równowagi tych sił. Przedstawiliśmy je na rysunku 1. Zawiera on również nazwane przeciwieństwa plastyczności i stabilności, jakie zaproponowaliśmy w naszym Kołowym Modelu Metacech Osobowości. W przypadku osoby kategorie te są psychologicznie uzasadnione, w przypadku opisu grup i społeczeństwa stosujemy je – jak zadeklarowaliśmy powyżej – na zasadach eksperymentu myślowego. Na rysunku 1 wyróżniliśmy charakterystyki i wartości właściwe dla każdego z biegunów obu wymiarów (stabilności i plastyczności) na każdym z trzech poziomów wyróżnionych w tabeli 1, a także połączyliśmy opis osoby i społeczeństwa.

**Rysunek 1.** Formy funkcjonowania społecznego w różnych konstelacjach stabilności i plastyczności, wraz z właściwymi im wartościami oraz osobowościąową podstawą



Z układu zaprezentowanego na rysunku powyżej wynika, że są trzy różne rodzaje nieoptymalnego funkcjonowania społeczeństwa, a każdy z nich wiąże się z dominacją jednego z procesów (stabilności lub plastyczności) i zanikiem drugiego, albo też z zanikiem obu. Wymieniamy je poniżej, proponując pewne nowe nazwy, aby uniknąć przypadkowych skojarzeń z konstruktami istniejącymi w dyskursie publicznym i nie wikłać się w związku z tym w spory definicyjne:

- *autorytaryzm wspólnotowy*: dominacja koncentracji na dobru społeczeństwa jako nieco abstrakcyjnej całości; rozbudowa zhierarchizowanych instytucji stojących na straży porządku i norm wspólnotowych przy braku otwartości na zmiany; blokowanie elementu niepewności, nieprzewidywalności, jakim są indywidualna inicjatywa, przedsiębiorczość i indywidualne prawa jednostki;
  - *indywidualizm antyinstytucjonalny*: nieograniczona otwartość na zmiany i dążenie do wolności, swobód i praw indywidualnych (często skierowane przeciwko instytucjom społecznym, które zawsze jakoś ograniczają indywidualizm na rzecz wspólnotowości); w konsekwencji proces ten prowadzi do zaniedbania dobra wspólnego i potrzeb wspólnoty, w szczególności nadwyższenia jej tożsamości, spójności i granic;
  - *totalitaryzm grupowy*: brak rzeczywistej troski o dobro wspólne, a zarazem blokowanie indywidualnej inicjatywy; społeczeństwo zorganizowane jest w taki sposób, aby realizowało interesy grupy sprawującej władzę.
3. Wykorzystanie proponowanych przez nas kategorii analizy pozwala na sformułowanie następujących wniosków:

Po pierwsze, tradycyjnie przeciwstawiane sobie pojęcia odnoszące się do zjawisk społeczno-politycznych, np. konserwatyzm – liberalizm, tradycjonalizm – radykalizm, prawicowość – lewicowość, nie są z konieczności względem siebie przeciwstawne czy opozycyjne – pozostają one w pewnym napięciu, ale są od siebie niezależne, jak przecinające się pod kątem prostym osie współrzędnych na rysunku 1. Mało tego, odnoszą się one do obu procesów (stabilności i plastyczności), które są równie niezbędne do prawidłowego funkcjonowania społeczeństwa.

Po drugie, zjawiska, do których powyżej wymienione pojęcia bywają odnoszone, stają się przeciwstawne, jeśli występują w skrajnych formach. Dzieje się tak, kiedy wysokiemu nasileniu jednego procesu towarzyszą niskie nasilenie bądź zanik drugiego. Silna stabilność przy braku plastyczności prowadzi do autorytaryzmu wspólnotowego; silna plastyczność przy braku stabilności – do indywiduizmu antyinstytucjonalnego.

Po trzecie, optymalne funkcjonowanie społeczne wymaga syntezy procesów stabilności i plastyczności, dlatego też najbardziej niekorzystną formą nieoptymalnego funkcjonowania społecznego jest totalitaryzm grupowy, który wiąże się z niską stabilnością i niską plastycznością.

4. Wyróżnione powyżej trzy kategorie nieoptymalnego funkcjonowania społeczeństwa można zastosować do analizy funkcjonowania społeczeństw-państw naszego globu, w tym państw europejskich. Wiele z nich da się mniej lub bardziej jednoznacznie przyporządkować do jednej z trzech wyróżnionych przez nas kategorii. Ponadto dynamika zmian gospodarczo-społecznych w różnych państwach może zostać zinterpretowana jako dryfowanie w kierunku jednego z nieoptymalnych sposobów funkcjonowania, na skutek nadmiernie nasilonego działania jednego z dwóch procesów (stabilności lub plastyczności) i zaniku drugiego.

Jeśli chodzi o polskie realia, to powojenny komunizm w Polsce można zinterpretować jako totalitaryzm grupowy, który z jednej strony blokował indywidualną inicjatywę i ludzki element niepewności, a z drugiej *de facto* nie był przejawem troski o dobro wspólne. Koncentrował się raczej na zapewnieniu ciągłości władzy sprawowanej przez pewną grupę. Społeczny bunt wobec tego systemu połączył dyskurs wspólnotowo-narodowy, spod znaku stabilności, z wolnościowym, spod znaku plastyczności. Ćwierć wieku po upadku komunizmu to czas intensywnego działania obu procesów – stabilności i plastyczności – choć odpowiedź na pytanie, czy pozostawały one w równowadze, czy też miała miejsce przewaga plastyczności – może być przedmiotem dyskusji. Faktem jest jednak, że o ile synteza plastyczności i stabilności jest możliwa i konieczna dla optymalnego kształtowania społeczeństwa, o tyle synteza jest niemożliwa a dialog niezwykle utrudniony między stanowiskami, które radykalizują obie tendencje: autorytaryzmem wspólnotowym i indywidualizmem antyinstytucjonalnym.

5. Przykładu społeczeństwa optymalnie funkcjonującego, a więc takiego, w którym mogło dojść do syntezy stabilności społecznej z indywidualną plastycznością, można poszukiwać w starej demokracji amerykańskiej. Na poziomie pewnych mitów czy aksjomatów społecznych funkcjonuje tam z jednej strony *american dream* (od pucybuta do milionera), zgodnie z którym tylko od indywidualnej inicjatywy i przedsiębiorczości każdego człowieka zależy jego sukces, co jest apoteozą plastyczności, a z drugiej strony – patriotyzm amerykański jako manifestacja stabilności. Czy oznacza to, że jest to synteza udana i wzór

do naśladowania? Ostatnie wybory w USA chyba nie pozwalają odpowiedzieć twierdząco na to pytanie. Czego zabrakło, albo inaczej formułując pytanie – czego jeszcze potrzeba do uzyskania i podtrzymania syntezy stabilności i plastyczności rozpatrywanych na poziomie makrospołecznym, czyli co jest jeszcze potrzebne do optymalnego funkcjonowania społeczeństwa?

6. Odpowiedź na powyższe pytanie jest zakodowana w układzie współrzędnych zaprezentowanym na rysunku 1, w którym podobne kategorie stosujemy do opisu osoby i społeczeństwa. Ludzie różnią się temperamentalnym wyposażeniem biologicznym oraz historią życia, co w konsekwencji oznacza różnice w potrzebach, wartościach, wizji świata. Jedni nade wszystko cenią poczucie bezpieczeństwa, stałość i porządek, inni mają silną potrzebę niezależności, lubią mocne wrażenia i prowokują sytuacje ryzykowne. Takie wyposażenie psychologiczne jest faktem, który w optymalnie funkcjonującym społeczeństwie musi zostać uwzględniony. Wrodzone wysokie zapotrzebowanie na stymulację może doprowadzić do zachowań przestępczych, ale może też zostać zrealizowane w sporcie lub biznesie. Dobrze zorganizowane społeczeństwo daje możliwości realizacji różnych dążeń indywidualnych (nawet pozornie antyspołecznych) w taki sposób, aby ostatecznie przysłużyły się one dla wspólnego dobra. Kultura na poziomie makrospołecznym dokonuje tłumaczenia ludzkich potrzeb na język takich wartości, które realizują indywidualne potrzeby, ale nie kosztem innych ludzi, a grupy na poziomie mikrospołecznym oferują możliwość takiej realizacji.

*Dobrze zorganizowane społeczeństwo daje możliwości realizacji różnych dążeń indywidualnych (nawet pozornie antyspołecznych) w taki sposób, aby ostatecznie przysłużyły się one dla wspólnego dobra.*

Człowiek, jego wola, wartości, marzenia, inicjatywa – zawsze są elementem zagrażającym stabilności społecznej. Dlatego też może pojawić się pokusa ich ograniczenia – w imię zachowania stabilności. Możliwa jest też ich dominacja i minimalizacja troski o społeczną stabilność. Obie formy to jedne z nieoptymalnych sposobów funkcjonowania społeczeństwa. Szczególnie zagrażająca jest jednak konstelacja braku stabilności i plastyczności. W naszych badaniach nad osobowością wykazaliśmy, że niska stabilność i plastyczność osobowościowa jest odpowiedzialna za różnego rodzaju patologie i zaburzenia w funkcjonowaniu człowieka na poziomie analizy psychologicznej. W szczególności wiąże się to z nasileniem lęku, wrogości wobec siebie, innych i świata, poczu-

ciem krzywdy oraz budowanej na nim roszczeniowości (w takim znaczeniu, jak ujmowała to w Polsce Maria Lewicka). Poczucie krzywdy z jednej strony może być poczuciem krzywdy społecznej, wynikającej np. ze strukturalnego bezrobocia. Z drugiej jednak strony jest w nim zazwyczaj silna komponenta psychologiczna. Składa się na nią wizja świata oraz konstrukcja biologiczna. Jak przekonywał Epiktet, niepokoją nas nie rzeczy, ale myśli o rzeczach, zatem przyczyna leży nie tylko w obiektywnych uwarunkowaniach, ale również w ich subiektywnej interpretacji.

Zarysowana powyżej konstrukcja osobowościowa sprawia, że osoby o takiej niestabilnej i nieplastycznej wizji świata zazwyczaj niezbyt angażowały się publicznie i miały ograniczony wpływ na losy społeczeństwa. Były swego rodzaju zapleczem, które – jeśli się odzywało, to raczej rzadko i krótko. Dobrze urządzone społeczeństwo koncentrowało się raczej na instytucjonalnej stabilności i znalezieniu nisz dla realizacji plastycznej indywidualnej aktywności. Osoby o niskiej stabilności i plastyczności (w języku z rysunku 1: osoby rozhamowane, ale pasywne) były raczej przedmiotem zainteresowania organizacji pomocowych, które – zauważmy – realizowały w ten sposób tendencje stabilnościowe lub plastyczne. Niska plastyczność i niska stabilność na poziomie mikrospołecznym raczej nie generuje żadnych grup. Sytuacja zmieniła się diametralnie po rewolucji informatycznej i zmianie sposobów komunikacji, co dokonało się na naszych oczach w ostatnich latach. Dzięki możliwościom i specyfice komunikacji internetowej energia lokowana w tym kwartale na rysunku 1 zyskała możliwość realnego wpływu na bieg wydarzeń, ponieważ ma moc rozprzestrzeniania się i indukowania, bez rzeczywistych kontaktów między ludźmi *offline*, bez instytucjonalnego zaplecza na poziomie mikrospołecznym. Demokracja nie tylko nie jest buforem przed takim wpływem, ale jeszcze dodatkowo go wzmacnia.

7. Osobowościowa i społeczna specyfika ludzkiego funkcjonowania zarysowana w naszym modelu (a także na rysunku 1) oraz specyfika komunikacyjna dzisiejszego świata oznaczają, że droga do optymalizacji funkcjonowania społeczeństwa wiedzie przez optymalizację dobrostanu jednostek (na poziomie osobowościowym) oraz intensyfikację funkcjonowania grup na poziomie mikrospołecznym, które pielęgnowałyby i wzmacniały stabilność i plastyczność. Niska stabilność i niska plastyczność rozpatrywane na poziomie makrospołecznym są bowiem często wynikiem niskiej stabilności i niskiej plastyczności poszczególnych grup społecznych tworzących społeczeństwo (poziom mikro-

społeczny) i poszczególnych osób tworzących te grupy. Rewolucja komunikacyjna zwiększyła potencjalnie destrukcyjne społecznie oddziaływanie jednostek nisko stabilnych (rozhamowanych) i nisko plastycznych (pasywnych). Jest to też rezerwuuar energii, po który mogą sięgać zarówno grupy nastawione antagonistycznie do funkcjonujących instytucji społecznych, odwołujące się do poczucia krzywdy, konieczności odwetu i walki „o swoje” (co może prowadzić do antyinstytucjonalno-rewolucyjnych zapędów indywidualistycznych), jak i grupy odwołujące się do potrzeby bezpieczeństwa, które obiecując przywrócenie ładu i sprawiedliwości społecznej prowadzić mogą w kierunku autorytaryzmu wspólnotowego.

### Konkluzja o dojrzałości

W zgodzie z uwagą wstępną o kłopotach z używaniem kategorii dojrzałości w naukowym dyskursie psychologicznym posługiwaliśmy się dotychczas określeniem *optymalne funkcjonowanie*, a nie *dojrzałość* społeczeństwa. To nie są jednak określenia synonimiczne. Czy społeczeństwo funkcjonujące optymalnie może być niedojrzałe? Chyba tak, choć zaobserwować to można dopiero w sytuacji, gdy wyraźnie zmieniają się warunki, społeczeństwo sobie z nimi nie poradzi i przestanie funkcjonować optymalnie. Czym zatem jest dojrzałość? W psychologii dojrzałość wiązana jest zwykle z kategorią *doświadczenia życiowego*. Dojrzałość to taka forma stosunku do świata, która zna i rozumie ów świat, bo wiele doświadczyła, w tym również wiele różnych błędów, potknięć i zakrętów. Wszystkie one są przechowywane w pamięci wraz z właściwą interpretacją, zgodą na nie (skoro się wydarzyły) oraz uświadomieniem ich znaczenia, przyczyn i konsekwencji. Dojrzały człowiek to niekoniecznie taki, który nigdy żadnej pokusie nie uległ, bo się odgrodził kordonem, murem i na pokusę nie wystawił. Dojrzałość to akceptacja ludzkiej ułomności i uwzględnianie jej w każdym projekcie – osobistym i społecznym. Mieliliśmy w historii Polski epizody z różnych części opisanych na rysunku 1. To jest nasze bogactwo i materiał dojrzałości. Jeśli dobrze zrozumiemy historię, będziemy mogli szukać syntezy stabilności z plastycznością, nie popełniając dawnych błędów deficytu jednej z nich.

*Dojrzałość to taka forma stosunku do świata, która zna i rozumie ów świat, bo wiele doświadczyła, w tym również wiele różnych błędów, potknięć i zakrętów. Wszystkie one są przechowywane w pamięci wraz z właściwą interpretacją, zgodą na nie (skoro się wydarzyły) oraz uświadomieniem ich znaczenia, przyczyn i konsekwencji.*

Dojrzałość polega chyba też na tym, żeby pozbyć się idealistycznego marzenia o konieczności nieustannej, pełnej syntezy stabilności z plastycznością. Siły te pozostają w napięciu i być może życie i rozwój społeczeństwa polegają na okresowym przyzwoleniu na dominację raz jednej, raz drugiej. Może to być spowodowane koniecznością reagowania na pewne nadzwyczajne wydarzenia dziejące się wewnątrz społeczeństwa lub w świecie zewnętrznym. Dojrzałość społeczeństwa polega jednak na tym, aby nawet w okresie dominacji jednej z sił nie została wyeliminowana druga, bo to prowadzi to przechyłu społeczeństwa w stronę autorytaryzmu wspólnotowego, albo indywidualizmu antyinstytucjonalnego, które – jak pokazuje nasz model i historia – wcześniej czy później mogą doprowadzić do najbardziej nieoptymalnej formy – totalitaryzmu.





## PIOTR K. OLEŚ

---

prof. dr hab. nauk humanistycznych, specjalizuje się w psychologii osobowości. Kierownik Katedry Psychologii Osobowości w Instytucie Psychologii w Katolickim Uniwersytecie Lubelskim Jana Pawła II oraz Katedry Diagnozy Psychologicznej w Uniwersytecie Humanistycznospołecznym SWPS. Przewodniczący Komitetu Psychologii PAN (2011–2015). Laureat programu "MISTRZ" Fundacji na Rzecz Nauki Polskiej – subsydium profesorskie „Dialogowe funkcje ja” (2006–2010). Autor m.in. *Wprowadzenia do psychologii osobowości* (2003, 2009), *Psychologii człowieka dorosłego* (2011), *Psychologii przełomu połowy życia* (2000, 2013) oraz licznych artykułów naukowych opublikowanych w kraju i za granicą. Popularne artykuły w „Charakterach”. Specjalista psycholog kliniczny, międzynarodowy konsultant Self-Confrontation.

## Poszanowanie prawdy i godności człowieka drogą do porozumienia Polaków i rozwoju Polski

Transformacja ustrojowa pokazała wielką dojrzałość Polaków. Ratowanie kraju okazało się ważniejsze od chęci zemsty i potrzeby rewanzu, a dobro wspólne przeważało nad osobistymi i grupowymi interesami. Skoro wówczas potrafiliśmy się ze sobą porozumieć, to co stoi na przeszkodzie, by dokonać tego ponownie w dzisiejszej, podzielonej Polsce? W jaki sposób zbudować państwo, w którym ludzie będą czuli się dobrze i będą skłonni współdziałać w imię wspólnych wartości?

**N**auka proponuje kilka zbieżnych wzajemnie koncepcji dojrzałości. Wszystkie one w ten czy inny sposób dotyczą kwestii aksjologii i etyki. W życiu osobistym, podobnie jak społecznym, konieczne jest odniesienie do wartości, by cele były godziwe, a prowadzące do nich środki – właściwe. Świadomość uniwersum świata wartości daje nie tylko konieczne punkty odniesienia, ale pozwala też rozumieć, ustalać lub negocjować priorytety rozumiane jako rodzaj aplikacji wartości do konkretnych problemów.

### Dobro Polski ponad rewanzyzmem

Upraszczając, był kiedyś świat, w którym nazwy (wartości) znaczyły w praktyce coś odwrotnego. Rewolucja „Solidarności”, a jeszcze bardziej słowa Jana Pawła II, przywracały właściwe znaczenie słów; tak mówiliśmy i pisaliśmy w latach 1979–1981. Porozumienie Okrągłego Stołu i wybory 4 czerwca 1989 budowane były na tym samym etosie prawdy, co znalazło wyraz w prowadzonej wówczas kampanii wyborczej. Obowiązywały w niej zasady mówiące o tym, że nie moż-

na ludzi okłamywać ani oszukiwać, nie wolno składać obietnic bez pokrycia. Nie wolno też wreszcie nikogo poniżać, niezależnie od tego, jaka jest jego przeszłość. Aby zbudować wolny kraj, w którym ludzie będą czuli się dobrze i będą skłonni współdziałać w imię wspólnego dobra, trzeba koniecznie szanować godność każdego człowieka.

Z psychologicznego punktu widzenia taki program oznaczał transgresję, to jest przekroczenie tego, co znane i typowe w relacjach społecznych. W istocie był

*Aby zbudować wolny kraj, w którym ludzie będą czuli się dobrze i będą skłonni współdziałać w imię wspólnego dobra, trzeba koniecznie szanować godność każdego człowieka.*

on przejawem czegoś więcej – dążenia do transcendencji, ponieważ jego istotą było przekroczenie uwarunkowań psychologiczno-społecznych w postaci chęci rewanżu, potrzeby

zemsty, a nawet zawieszenia lub odroczenia sprawiedliwości polegającej na wyrównaniu krzywd i ukaraniu winnych – w imię ratowania kraju.

Jak udało nam się tego dokonać? Takie rzeczy są możliwe w obliczu potencjalnej katastrofy rozumianej jako realna groźba rewolty społecznej, ze wszelkimi jej krwawymi skutkami, w przypadku nieuzyskania porozumienia, a także w sytuacjach nadzwyczajnych, krytycznych. Sytuacja gospodarcza Polski z pewnością wówczas taką była. Czynnikiem, które wsparły ówczesną transgresję, były: korzystna w sumie koniunktura międzynarodowa, wielka narracja ewangelii głoszona światu – szczególnie zaś intensywnie Polakom – przez Jana Pawła II, a także dojrzałość elit ówczesnej opozycji w połączeniu z interesem władz tracących grunt pod nogami.

Zjawisko polskiego porozumienia po stanie wojennym było i jest tak niezwykle, że do tej pory wywołuje rozmaite interpretacje, których autorzy doszukują się ukrytych intencji, układów, spisków. Zdrowy rozsądek nie pozwala wykluczyć, że i na tym poziomie też coś się działo, ale to był raczej margines niż rdzeń.

## **Wnioski z porozumienia '89**

Odwoluję się do tamtych doświadczeń z trzech powodów. Pierwszy jest optymistyczny. Nasze polskie doświadczenia pokazały bowiem, że nawet ludzie operujący dwoma różnymi sposobami myślenia, pojmowania świata, odmiennymi priorytetami potrafią uzgodnić pewien sposób rozumienia wartości i wokół nich konstruować wspólnotę znaczeń i interesów. Jeśli oni wówczas rozumieli język, jakim do siebie mówili, który – w konkretnych zapisach – miał być nośnikiem porozumienia, to i teraz jest to możliwe. Nawet w sytuacji takiej jak dzisiaj, gdy te

same wartości, na przykład wolność czy niepodległość, bywają diametralnie różnie interpretowane.

Drugi, ważniejszy powód przywoływania zasadniczej zmiany Polski opartej na porozumieniu dotyka sposobu pojmowania dobra wspólnego jako czegoś ponad osobistymi i grupowymi interesami. Jest to możliwe, gdy ludzie przyjmują, że panteon wartości znajduje się ponad nimi i nikt nie ma monopolu na właściwą ich interpretację. Odwrotnie – wszyscy się jej nieustannie uczą. Tak jak można i warto uczyć się wolności, odpowiedzialności, szacunku dla prawdy, odkrywania i kontemplacji piękna, kultywowania i ochraniać, promowania dobra, respektowania świętości. Jeśli człowiek stawia się ponad wartościami, nigdy nic dobrego z tego nie wynika. Rodzi natomiast pokusę dowolnej interpretacji wartości, zakładamywania świata i ludzkich działań, na przykład poprzez przewrotne używanie nazw (wartości) – to jest odwrotne względem ich autentycznego znaczenia. Na krótką metę można ludzi oszukać, a nawet zniewolnić. Na dłuższą prowadzi to natomiast do erozji społecznego zaufania, do cynizmu, egoizmu, nihilizmu lub wewnętrznej emigracji.

*Doświadczenia polskiej transformacji pokazały, że nawet ludzie operujący dwoma różnymi sposobami myślenia, pojmowania świata, odmiennymi priorytetami potrafią uzgodnić pewien sposób rozumienia wartości i wokół nich konstruować wspólnotę znaczeń i interesów.*

Trzeci powód wiąże się z tym, że – mam wrażenie – znów doszliśmy do ścian, i znów potrzeba sięgnąć do właściwego znaczenia słów. Zmanipulowany język, również w wersji religijnej, staje się przede wszystkim narzędziem agresji, a nie środkiem porozumienia.

### Trzy mierniki dojrzałości

Miernikiem dojrzałego stosunku człowieka do wartości jest to, czy motywują go one do samoograniczenia w imię wyższych racji, właśnie owych wartości, czy też odwrotnie – używane są jako oręż w walce z oponentami.

Miernikiem dojrzałego stosunku człowieka do zadań życiowych, celów osobistych i społecznych jest z kolei respektowanie zasady prymatu celów długoterminowych nad doraźnymi korzyściami. Są cele i zasady niezbywalne, co nie znaczy, że sztywne lub zawsze słuszne, jak kiedyś przewodnia rola partii.

Miernikiem dojrzałego stosunku do drugiego człowieka jest natomiast sposób, w jaki go traktujemy. Z jednej strony dojrzałość polega na zdolności do dawania emocjonalnego oparcia, a nie szukaniu go dla siebie u innych; ten wątek ma wiele wspólnego z odpornością na krytykę (choć zdecydowanie nie polega na jej

odrzucaaniu lub zaprzeczaniu). Z drugiej – wyraża się poszanowaniem godności człowieka, co widać w prostych sprawach: gotowości do kontaktu, ciekawości przekonań, poglądów i postaw drugiego, umiejętności słuchania, jasnego argumentowania własnego zdania, gotowości do dialogu, otwartej partnerskiej dyskusji, poszukiwaniu uzgodnień, i przekonaniu, że razem można więcej.

U podłoża tych wszystkich właściwości leży podstawowe zaufanie do drugiego człowieka jako osoby. Godność osoby poniewiera nie tylko pomówienie, etykietowanie czy szkalowanie, ale też okłamywanie, manipulowanie czy traktowanie instrumentalne. Traktowanie człowieka serio polega w pierwszej mierze na mówieniu prawdy, na tolerancji i otwartości. Na postawie dialogu.

### Tylko ciągłość da nam rozwój

Takie postępowanie daje szansę ciągłości – nie zaczynania wciąż od nowa, jak w czasach rewolucji, ale kontynuowania ważnych i potrzebnych spraw zarówno

*Postawa dialogu daje szansę ciągłości – nie zaczynania wciąż od nowa, jak w czasach rewolucji, ale kontynuowania ważnych i potrzebnych spraw na wielu płaszczyznach. Ciągłość nie wyklucza przy tym zmian, korekt, ani doskonalenia istniejących projektów oraz wprowadzania nowych.*

na poziomie polityki społecznej, krajowej i międzynarodowej, jak i konkretnych inicjatyw oraz aktywności w różnych dziedzinach życia. Ciągłość nie wyklucza zmian, korekt i doskonalenia istniejących projektów

oraz wprowadzania nowych, ponieważ połączenie ciągłości ze stosowną zmianą gwarantuje postęp i rozwój. Takie postępowanie stwarza szansę budowania społecznego zaufania, innymi słowy – kapitału społecznego, który jest konieczny do pracy na rzecz kraju, społeczeństwa i państwa w czasach pokoju.





## OLAF ŻYLICZ

---

profesor Politechniki Warszawskiej, dyrektor Szkoły Biznesu Politechniki Warszawskiej. Z wykształcenia psycholog. Jest konsultantem biznesowym, coachem i wykładowcą. Interesuje się przede wszystkim przywództwem i etyką w środowisku pracy. Programowo bezpartyjny.

## Dojrzałość emocjonalna w życiu społecznym

Rozchodzenie się i utrzymywanie długoterminowych stanów emocjonalnych w sieciach społecznych można porównać do zarażania się chorobą. Kluczem do tego, by się na nią uodpornić, jest umiejętność panowania nad emocjami. Tak, by nie zaburzały one widzenia rzeczywistości i nie dewastowały naszych relacji z innymi. W innym przypadku dalej – jako społeczeństwo – będziemy funkcjonowali w dwubiegowym świecie, w myśl zasady: „kto nie z nami, ten przeciwko nam”...

### Postprawda ponad faktami

**Z**acznę od geograficznie odległego kontekstu. Katherine Cramer (2016), profesor politologii, autorka świeżo opublikowanej *The Politics of Resentment*, wsłuchuje się w wypowiedzi ludzi z ulicy w ich naturalnym otoczeniu. Próbuje głębiej zrozumieć psycho-społeczno-polityczne zmiany, jakie są ostatnio udziałem Stanów Zjednoczonych, niż na to pozwalają standardowe ilościowe badania sondażowe. Cramer pokazuje, że upowszechniło się i wzmocniło poczucie: „jestem osobą, której się należy, ciężko pracującym Amerykaninem i to, co mi się należy, idzie często do tych, którym należy się mniej, albo nie należy wcale”. Donald Trump mówi do ludzi: nie dostajecie swojego godnego, rzeczywistego udziału w dobrach tego świata, macie prawo odczuwać złość. Wskazał też konkretnych winowajców: obcych, a szczególnie uchodźców i muzułmanów. Rozkręcił złość i skutecznie ją zagospodarował. Silne emocje jawią się jako atrakcyjne, bo są prawdziwe i jednoznaczne, nie tak jak ten świat fałszywych mediów i jajogłowych ekspertów, którzy komplikują obraz rzeczywistości dla swoich małych interesów. A przecież należy

zło nazwać złem, kradzież kradzieżą i chciwość bogatych chciwością. I tu Trump staje się mesjaszem prostych prawd. Może się czasami myli, może go poniesie, ale dla wielu jest autentyczny i zatroskany o zwykłych ludzi; miliarder trybunem ludowym: „America first”.

W świecie zdominowanym przez postprawdy w dyskursie społecznym nie tyle chodzi o rzeczywistość krzywdę, ile o jej poczucie, które można rozbudzić, a nawet stworzyć. Postprawda odwołuje się do emocji, a nie do faktów, ważne jest, czy pasuje do świadomych i nieświadomych oczekiwań odbiorców. Ważne, czy czujesz, że dane stwierdzenie jest dobre („w tym coś jest”), a nie czy jest prawdziwe, czy falsyfikowalne. Fakty, cóż, są takie albo inne, zawsze się mogą znaleźć jakieś alternatywne, jak poucza świat, nie tylko amerykański, doradzająca Trumpowi – Kellyanne Conway.

### **Polski świat poczucia krzywdy i nieufności**

Przejdźmy na grunt polski. Dwa uwarunkowania jawią się jako szczególnie znaczące dla funkcjonowania emocjonalnego Polaków jako członków narodowej społeczności. Po pierwsze, należymy do tych narodów, w których wiele osób ma poczucie historycznej krzywdy lub łatwo ją u nich wzbudzić. Jak pokazują anali-

*Postprawda odwołuje się do emocji, a nie do faktów. Liczy się tylko to, czy czujesz, że dane stwierdzenie jest dobre („w tym coś jest”), a nie czy jest prawdziwe, czy falsyfikowalne.*

zy Skarżyńskiej i współpracowników (Skarżyńska *et al.*, 2012), akceptacja przekonań o wyjątkowej martyrologii grupy własnej idzie w parze z odrzucaniem winy kolektywnej, niechęcią

wobec obcych, która bierze się ze szczególnej wrażliwości na zagrożenie pozytywnego wizerunku własnej społeczności. Ponadto, indywidualna wysoka, ale niepewna samoocena sprzyja gloryfikacji grupy, z którą identyfikuje się dana jednostka.

Drugim, powiązanim z powyższym czynnikiem jest niski poziom zaufania społecznego. Zaufaniem darzymy (GUS, 2015) przede wszystkim osoby z najbliższego otoczenia: rodzinę oraz znajomych i przyjaciół (ponad 90% osób). Najmniejszym zaufaniem cieszą się natomiast osoby nieznajome (zaufanie ok. 39% osób). Z deklaracji ankietowanych w badaniach CBOS-u (2016) wynika, że w relacjach społecznych Polaków dominuje nieufność. Niespełna jedna czwarta ankietowanych (23%) uważa, że większości ludzi można ufać, niemal trzy czwarte z nas opowiada się za zachowaniem ostrożności. Przy czym jedynie jeden procent okazuje zdecydowane zaufanie. Ta prawidłowość utrzymuje się od początku lat 90-tych, z niewielką wariancją w czasie. Jesteśmy w ogonie zaufania społecznego w zestawieniu z innymi państwami Unii Europejskiej.

W ten polski świat strukturalnego poczucia krzywdy i nieufności z wielką mocą wkroczyła polityka. I chociaż podziały są w polskim społeczeństwie artykułowane i przeżywane od lat, ich siła i natężenie – zwłaszcza w ramach dawnego obozu solidarnościowego – są dzisiaj szczególnie widoczne. Rodzą bardzo duże wyzwania dla dojrzałego funkcjonowania jednostek, ale też nas jako narodowej społeczności.

*Należymy do tych narodów, w których wielu obywateli ma poczucie historycznej krzywdy lub łatwo ją u nich wzbudzić. Akceptacja przekonani o wyjątkowej martyrologii grupy własnej idzie w parze z odrzucaniem winy kolektywnej i niechęcią wobec obcych.*

## Zarażanie emocjami

Zmiany polityczne w Polsce z roku 2015 wydobyły też i wzmocniły różne resentymenty. Społeczeństwo jako całość nie jest rodzajem jednolitej quasi-osobowości, ale są pewne analogie. I jak piszemy o społeczeństwie, w jakimś sensie można mówić o subsystemach społecznych zarażonych emocjami, gdzie obserwowane społecznie emocje są czymś więcej niż prostą sumą jednostkowych doświadczeń afektywnych. Można mówić o uogólnionym emocjonalnym klimacie czy klimatach. Jest wiele badań, które wykazują istnienie fenomenu zarażania się emocjami. Szczególnie przemawiają do mnie analizy Alison Hill (2010), która zidentyfikowała rozchodzenie się i utrzymywanie długoterminowych stanów emocjonalnych w sieciach społecznych na podobieństwo chorób. Przy czym, co indywidualnie i społecznie znaczące, zarażanie się niezadowolaniem było dwa razy silniejsze niż zadowoleniem. Częstotliwość kontaktów z „zarażonymi” danymi stanami emocjonalnymi odgrywała kluczową rolę.

*Rozchodzenie się i utrzymywanie długoterminowych stanów emocjonalnych w sieciach społecznych można porównać do rozprzestrzeniania się chorób. Co indywidualnie i społecznie znaczące – zarażanie się niezadowolaniem jest znacznie silniejsze od zarażania się zadowoleniem.*

Co naturalne, wypowiedzi tych, którzy w danym momencie mają władzę, zwykle nadają ton dyskursowi społecznemu, a czasami istotnie determinują „psychologię” społeczeństwa. Poniższa wypowiedź przywódcy obecnie rządzącej partii dla telewizji Republika z grudnia 2015 roku generowała i generuje silne, masowo przeżywane emocje. Nazywa jedno, a sugeruje jeszcze inne.

W Polsce jest taka fatalna tradycja zdrady narodowej. (...) To jest jakby w genach niektórych ludzi, tego najgorszego sortu Polaków. „(Ten najgorszy sort) czuje się zagrożony. (...) transformacja (...) ten typ ludzi promowała. (...) Dzisiaj boi się (podkreślenie O.Ż.),

że te czasy się zmieniają, że przyjdzie czas, w którym, tak jak być powinno, inny typ ludzi, to jest mających motywacje wyższe, motywacje patriotyczne, będzie wysunięty na czoło... i tu jest ten wielki strach (podkreślenie O.Ż.) o to, jaki rodzaj Polaków będzie miał... te szanse największe, czy ci, dla których wszelkie sprawy związane z czymś szerszym niż własne interesy, z narodem, z godnością narodową są ważne, czy ci, dla których to nie ma żadnego znaczenia. ... I trzeba z tym skończyć”.

Mamy tu klarowne wprowadzenie do jednej z konkurujących narracji moralno-społeczno-politycznych. Przeciwnicy polityczni są małymi ludźmi, którzy nie są dobrymi Polakami. Ich intencje są złe i motywowani są interesem własnym. Nie ma tu miejsca nawet na nawrócenie. Jest się, albo nie jest po właściwej stronie. Ma się albo niską, albo lepszą motywację. Niuanowanie postaw pachnie zdradą. Opis rzeczywistości podawany jest z mocą fenomenologicznej oczywistości, charakteryzuje go „światlista pewność”. Dzieci ciemności boją się – i słuszne – bo ich czas minął. A sprawiedliwość się wypełnia. Brzmi to groźnie, apokaliptycznie, a świadomość, że wypowiadający się nie jest teoretykiem filozofii, ale potężnym agentem wpływu, sprawia, że wielu oskarżanych widzi przez pryzmat swoich trudnych emocji cienie służb ministra sprawiedliwości pukających nad ranem do ich domów, jak kiedyś do Barbary Blidy.

Osoba, która słucha takiej wypowiedzi, a nie podziela owej wizji, jest z reguły osobiście dotknięta, szczególnie wtedy, gdy w czasach socjalizmu zwanego realnym działała w opozycji, a może nawet – w odróżnieniu od autora tych słów – siedziała za wolną Polskę w więzieniu. Jest dotknięta, że jej wizja patriotyzmu, ważna część jej światopoglądu, jest totalnie dezawuowana. Ludzie ci często najpierw nieformalnie, a potem w sposób bardziej zorganizowany łączą się w swoim przeżywaniu krzywdy i niesprawiedliwości i artykułują je w relacjach z innymi, wylewają swój żal na blogach, czy w mediach, jeśli mają takie możliwości. Ze swoją negatywną interpretacją obecnej rzeczywistości społeczno-politycznej i poczuciem osobistej krzywdy („To już dla mnie nie ma miejsca w mojej Polsce”), z poczuciem, że nastały czasy dominacji tolkienowskiego Mordoru, pracują, spotykają się ze znajomymi, zrezygnowani witają kolejny rok i siadają do wigilijnego, nierzadko podzielonego politycznie stołu. Znam ludzi, którzy myślą o wyjeździe na jakąś Islandię, „żeby nie oglądać i nie słuchać fałszywego proroka złej zmiany”.

Zwolennicy i przeciwnicy obecnych władz na manifestacji w Warszawie 13 grudnia krzyczeli, nawzajem, przeciw sobie: „Precz z komuną”. To oczywiście generuje bardzo silne i trudne emocje. Symbolicznym znakiem rozdarcia ideologicznego w Polsce, i silnych, współdzielonych przez znaczną część społeczeństwa emocji z tym związanych jest los *Modlitwy o wschodzie słońca* Natana Tenenbau-

ma, śpiewanej przez Kaczmarńskiego i Gintrowskiego, z muzyką tego drugiego. To z jednej strony nieformalny hymn opozycji pozaparlamentarnej, ale jedynie sam tekst. Wykorzystywaniu słynnej muzyki sprzeciwiają się spadkobiercy Gintrowskiego. Daremne wydają się błagania Tenenbauma: „Ale chroń mnie Panie od pogardy. Od nienawiści strzeż mnie, Boże”. A mamy i jedną, i drugą emocję obecnie przeżywane na masową skalę.

Doświadczane emocje pokazują siłę i kierunek naszych postaw. Mikroeksperyment myślowy. Wersja dla przeciwników obecnego rządu. Przypomnij sobie, jaka była twoja pierwsza reakcja emocjonalna, gdy dowiedziałeś się, że premier aktualnego rządu uległa wypadkowi w Oświęcimiu. Mogło to – chociaż oczywiście nie musiało – być z trudem skrywane – wiem, że nie powinienem doznawać takich niskich odczuć – zadowolenie, czasami żywa radość. W skrajnych przypadkach wkrada się poczucie żalu, że wypadek nie wyeliminował pani premier z życia publicznego. Prawdliwość jest symetryczna – przeciwnicy opozycji nazywanej w rządowych mediach totalną, potrafili nie tylko na forach internetowych wyrażać swój zachwyt po śmierci Andrzeja Wajdy, któremu mieli za złe między innymi daleko posunięty brak entuzjazmu dla zachodzących obecnie w Polsce zmian.

Odwołam się do teorii, która pozwala zbliżyć się do zrozumienia emocjonalnego funkcjonowania Polaków. Teoria opanowywania trwogi Greenberga, Solomona i Pyszczyńskiego (Greenberg *et al.*, 2004), co unikalne we współczesnej psychologii eksperymentalnej, zajmuje się sposobami radzenia sobie ludzi z egzystencjalnym wyzwaniem, jakim jest świadomość własnej śmiertelności. Kluczową bronią w zmaganiu się z egzystencjalną trwogą ma być dzielony z innymi światopogląd. Światopogląd obejmuje – przynajmniej teoretycznie – uporządkowaną, spójną, stabilną i sensowną wizję rzeczywistości. Z reguły światopogląd w sposób rzeczywisty lub symboliczny obiecuje nam nieśmiertelność, albo przynajmniej tyle, że nie wszystek umrę. Jeśli nie moje ciało i dusza, to chociaż wartości i idee, które są dla mnie ważne, trwać będą w społeczności tych, którzy współdzielą ze mną dany światopogląd. Utożsamianie się z jakimś światopoglądem z reguły buduje moje poczucie własnej wartości: jestem dobrym katolikiem czy socjalistą. Psychologicznie słabą stroną światopoglądów jest ich ufundowanie na wielu niedających się empirycznie obronić przekonaniach odpowiadających na kluczowe pytania: czy istnieje Bóg, kiedy zaczyna się życie, ale nawet i takich, czy ludzie są z natury dobrzy czy źli. Im silniejsze poczucie zagrożenia, tym silniej identyfikujemy się również z ideologiami politycznymi (Harvell, Nisbet, 2016). Zakwestionowanie słuszności czy wartości naszego światopoglądu jest atakiem na nas samych. Boli nas, a jednocześnie nie możemy udowodnić jego słuszności. Konsekwencje tego zjawiska w życiu społecznym są

rozległe. W dużej mierze obecny spór w Polsce toczy się między osobami, które chociaż w różnym stopniu, identyfikują się z chrześcijaństwem i konstruują swoją wizję patriotyzmu w kontrapunkcie do ideologii PRL-u. Odstępstwo od prawowitej wiary boli bardziej u bliskich wyznawców niż niewiara obcych.

Gdy jesteśmy my, bądź nasi bliscy, zaatakowani fizycznie, albo w sferze symbolicznej, pojawia się poczucie zagrożenia. Zaczynamy przechodzić na bardziej pierwotny sposób reagowania. Potrzebujemy wiedzieć, czy ludzie wokoło wpadają do kategorii „przyjaciół” czy „wrogów”. Ginią odcienie postaw. Przyjaciół ma rację i jest dobry. Natomiast niemal każdy, kto nie podziela mojej wizji świata i oceny obecnej rzeczywistości, jest po stronie ciemności. Mam wybitnie sprawną intelektualnie znajomą osobę, bywającą w świecie, dobrze wykształconą, która o zwolennikach obecnej władzy w Polsce powiada: „Są albo głupi nie widząc, co oni wyczyniają, albo skończenie cyniczni – bo wiedzą, że «Polska w ruinie» czy «zamarach smoleński» to kłamstwo świadomie wykorzystywane w walce politycznej”. *Tertium non datur*. Jak podpowiada prawo zamknięcia się w sobie, sformułowane niegdyś przez Frijdę (1998) – dominujący stan emocjonalny ma tendencję do podporządkowania myśli i działań jednostki – gotowość do działania spowodowana emocjami wybija się ponad inne jej działania i cele.

Wróćmy do wspomnianej polaryzacji. Jak pokazują sondaże, mamy dużą grupę zagorzałych zwolenników zmian zachodzących w Polsce, również znaczną społeczność gorących przeciwników. Są wreszcie osoby, które dystansują się od zabierania wyraźnego stanowiska, niejako wycofują swoje zaangażowanie i emocje

*Warto pracować nad tym, aby doznawane przez nas emocje nie zaburzały widzenia rzeczywistości i nie dewastowały naszych relacji z innymi.*

z toczących się sporów, argumentując w różny sposób: nie miesza się do polityki, nie rozumiem istoty sporów, to jest bezproduktywne. Obojętność, chociaż wydaje się, że jest ona

częściej deklarowana niż rzeczywista, też jest zabarwiona emocjonalnie. Czasami stoi za nią poczucie bezradności czy uogólniona obawa, a czasami amoralny brak zainteresowania sprawami, które wydają się nie mieć dla danej osoby bezpośredniego, tu i teraz, znaczenia (orientacja amoralna – Żylicz, 2011).

## **Dojrzałość emocjonalna społeczeństwa**

Nie podejmuję się zaproponowania całościowego modelu dojrzałości emocjonalnej w kontekście życia społecznego. Przedstawię kilka odnośnych refleksji. Po pierwsze, nie odpowiadamy bezpośrednio za doświadczane emocje, które same

z siebie nie są ani dobre, ani złe. Co więcej, nawet te negatywne niosą ważne dla nas informacje. Jednocześnie warto pracować, aby doznawane przez nas emocje nie zaburzały widzenia rzeczywistości i nie dewastowały relacji z innymi. Do tego potrzebna jest samoświadomość, uczciwe nazywanie emocji, których doświadczamy, zwłaszcza tych, które uchodzą za moralnie naganne, jak wściekłość czy nienawiść, jeśli się nam zdarzają. Po wtóre, kluczowe jest rozpoznawanie sytuacji, w których dochodzi w nas do porwania emocjonalnego, kiedy to emocje nami powodują. I albo nauczymy się nimi zarządzać w takich sytuacjach (kluczowa jest umiejętność nieofensywnego nazywania, opowiadania o swoich emocjach), albo warto nauczyć się je – takie sytuacje – omijać.

Jeśli też dostrzeżemy, że nasz świat przekonań jest dwubiegunowy: przyjaciele vs wrogowie, oni vs my, to mamy dużą pracę do wykonania, żeby uczyć się na powrót prawdy o złożoności i niejednoznaczności życia społecznego. Może to implikować wysiłek poszukiwania racji w stanowisku oponentów, niuansowanie stanowisk, co w konsekwencji będzie musiało pociągać za sobą bardziej adekwatne funkcjonowanie emocjonalne, wbrew afektywnej dwuwartościowej logice wynikającej z poczucia zagrożenia.

Wreszcie troska o język, w szczególności o słownictwo, którym się posługujemy. Język, którego używamy – po obydwu stronach, pełen złych emocji, stał się językiem wojennym, mobilizuje swoich i nie pozwala widzieć czegokolwiek pozytywnego po drugiej stronie. Ten wysiłek pracy nad sobą może dać wystarczającą siłę, żeby nie zgadzając się ze stanowiskiem oponentów, mimo swoich trudnych emocji okazywać im autentyczną życzliwość, kiedy sytuacja tego wymaga.

## Bibliografia

- CBOS (2016). Raport z badań: „Zaufanie społeczne”. Warszawa.
- Cramer K. (2016). *The Politics of Resentment*. University of Chicago Press.
- GUS (2015). *Wartości i zaufanie społeczne w Polsce w 2015 r.* Warszawa.
- Frijda N. (1998). *Prawa emocji*. Nowiny Psychologiczne, 2 (61), s. 24–49.
- Greenberg J., Koole, S., Pyszczynski T. (2004). *Handbook of experimental existential psychology*. Guilford Press.
- Harvell L.A., Nisbett G. (2016). *Denying death: An interdisciplinary approach to terror management theory*. Routledge/Taylor & Francis Group.
- Hill A. (2010). *Emotions as infectious diseases in a large social network: the SISa model*. Proceedings of the Royal Society B: Biological Sciences, 277, 1701, 3827–3835.

Kaczyński J. (2015). Wywiad w TV Republika, <https://www.youtube.com/watch?v=SKFgVD2KGXw>

Skarżyńska K., Przybyła K., Wójcik A. (2012). *Grupowa martyrologia: psychologiczne funkcje przekonań o narodowej krzywdzie*. Psychologia Społeczna, 74 (23) 335–352.

Żylicz P.O. (2012). *O trzech orientacjach moralnych*. Studia Psychologiczne, 2, 77–80.





## RYSZARD STOCKI

---

psycholog, dr hab. nauk humanistycznych. Mąż i ojciec ósemki dzieci. Od ponad 25 lat prace naukowo-badawcze łączy z działalnością doradczą, co zaowocowało wydaniem kilku książek z zakresu zarządzania, m.in. *Pełnej partycypacji w zarządzaniu*. Jest wykładowcą w jezuickiej Szkole Formatorów przy Akademii Ignatianum w Krakowie. Obecnie głównym tematem jego badań jest styl życia, dziedzina, w której niewiedza najpoważniej odbija się na szczęściu człowieka. Przez dwa lata mieszkał w Kanadzie, gdzie pracował na Saint Mary's University, a następnie pracę kontynuował w Hiszpanii na Uniwersytecie Mondragon. Dało mu to możliwość spojrzenia na zmiany w stylu życia zachodzące w krajach, które uchodzą za bardziej nowoczesne w swoim rozwoju niż Polska. Prywatnie jest zafascynowany tangiem argentyńskim, weekendy lubi spędzać chodząc po górach lub jeżdżąc na rowerze, a od lat jego pasją jest fotografia.

## Zmiana stylu życia drogą do nowego modelu rozwoju Polski

Nagły wzrost cywilizacyjny nas zaskoczył. Nowe produkty i usługi przeddefiniowały nasze relacje, nasze rodziny, naszą wiedzę i nasze tradycje. W efekcie tak złożona istota jak człowiek została sprowadzona zaledwie do roli konsumenta. Czy nie lepiej byłoby odekonomizować nieco nasze życie, tak by bardziej niż na wskaźnikach gospodarczych skupić się na realnym szczęściu i kondycji psychicznej społeczeństwa?

**K**iedy mówimy o stylu życia, zwykle myślimy o problemach konkretnych osób, znajomych czy też celebrytów, albo też grup takich jak na przykład młodzież, sportowcy, elity polityczne. Tymczasem jak pokazuje historia, to styl życia od wieków był wrogiem numer jeden potężnych, bogatych narodów, wielkich ruchów niepodległościowych czy nawet najbardziej bogobojnych instytucji. To styl życia całych społeczności zniszczył starożytne Ateny, rozbił Cesarstwo Rzymskie, doprowadził do reformacji w Kościele katolickim. Niestety rzadko mamy świadomość, że to, jak na co dzień żyjemy, ma realny wpływ na bieg historii. Bardzo często natomiast tworzymy teorie uzasadniające nawet najbardziej zgubne decyzje.

### Choroby stylu życia

Podagra to bolesny stan zapalny, zazwyczaj dużego palca u stopy. Jest to klasyczna choroba stylu życia będąca efektem nadmiernego spożywania białego wina, piwa, słodczy, dziczyzny i owoców morza. Ponieważ chorzy na podagrę żyli dłużej i należeli najczęściej do bogatszych warstw społeczeństwa (chorowali na nią między innymi Karol Wielki, Karol V, Henryk VIII, Ludwik XIV, prezydent Teodor Roose-

velt), zachorowanie na podagrę uważano za rodzaj nobilitacji społecznej. Niektórzy niżej urodzeni chorzy wręcz cieszyli się, że zachorowali na tę chorobę. Mimo znanej etiologii, a także sposobów leczenia i zapobiegania dzisiaj w Polsce cierpi na nią 380 tys. osób. Innymi współczesnymi chorobami stylu życia są otyłość, cukrzyca, choroby układu krążenia czy nowotwory. Często pojawiają się w najzamożniejszych krajach, a nie występują w ogóle w społecznościach biednych. Medycyna stylu życia staje się powoli ważnym działem medycyny, a jej odkrycia dają nadzieję na to, że w świadomości społecznej na dobre pojawi się profilaktyka.

Niestety obraz Polski w zakresie chorób spowodowanych przez styl życia jest bardzo smutny. Zgodnie ze statystykami GUS-u choroby układu krążenia, rak i przyczyny zewnętrzne (np. wypadki) były w 2012 roku (ostatnie dostępne dane) przyczyną śmierci 299 915 osób. Mówiąc inaczej, co roku umiera w Polsce na choroby, których można uniknąć, liczba osób równa mniej więcej liczbie ludności Katowic. Dla tych, którzy nigdy tam nie byli, parę szczegółów. Jest to 10. pod względem wielkości miasto w Polsce, w którym zarejestrowanych jest ponad 44 tys. podmiotów gospodarczych. Przez Katowice przebiega ponad 100 linii komunikacji miejskiej. Na terenie miasta znajduje się 18 szpitali, 256 szkół różnego rodzaju i 20 uczelni wyższych. Takie miasto umiera co roku niepotrzebnie. Na śmierć każdej z tych osób możemy patrzeć jak na formę nieświadomego, ale jednak zawinionego „samobójstwa”. W zetknięciu z dramatami konkretnych ludzi zwykle pojawia się pytanie: „czy tak musiało być?”. Wśród tych, którzy są ofiarami niepotrzebnego cierpienia, są nasi bliscy, sąsiedzi, współpracownicy czy znajomi zagubieni w złożoności tego świata. Spróbujmy wskazać kilka podstawowych przyczyn tego tragicznego stanu rzeczy.

## Przyczyny naszej bezradności

### 1. Brak zrozumienia złożoności procesów patologicznych

Niezrozumienie złożoności konsekwencji stylów życia widać na przykładzie namiętnych palaczy, kiedy mówią: „Mój dziadek palił całe życie i dożył 90-tych”. Zapominają oni, że dziadek, jakkolwiek palił, większość życia przeżył we wprowadzie skromnym, ale drewnianym, zbudowanym bez chemii domu. Jadł prostą, zdrową żywność, do której jego układ pokarmowy dostosowywał się genetycznie od pokoleń. Większość czasu spędzał, pracując na łonie przyrody i nie wdychając prawie żadnych spalin. Otoczony był kochającą rodziną i gronem sąsiadów, z którymi łączyły go serdeczne więzi pozwalające na dzielenie się zmartwieniami i szybkie rozwiązanie problemów, kiedy się takie pojawiały. W ten sposób nie stał się ofiarą chronicznego stresu, osamotnienia czy depresji. Inną wersją tej samej opowieści jest sąsiad, który

„zdrowo się odżywiał, nie pił, nie palił, codziennie ćwiczył, a i tak umarł na raka”. Tym razem może się okazać, że sąsiad tak był zajęty swoim stanem zdrowia, dietą i doborem ćwiczeń, że zapomniał o istnieniu innych ludzi, do których miał wrogie nastawienie. To tylko dwa z setek możliwych życiowych scenariuszy. Nasze wyjaśnienia i historie, w które wierzymy, nie zmieniają faktu, że jesteśmy bombardowani ilością toksyn niewyobrażalną jeszcze kilkadziesiąt lat temu, a do tego w świecie dynamicznych i nie zawsze korzystnych zmian społecznych.

## 2. Rozbicie więzi i brak wpływu

To, co od wieków dawało nam wsparcie psychiczne i poczucie bezpieczeństwa, czyli nasze rodziny i lokalne społeczności, zostało rozproszone. Zamieszkaliśmy w anonimowych blokowiskach, w za małych mieszkaniach. Nasze dzieci, często z kluczem na szyi, już nie mogą cieszyć się codzienną uwagą i troską dziadków i sąsiadów. Sami z lęku przed przyszłością zdecydowaliśmy się zmniejszyć nasze rodziny. Dzieciom zapewniliśmy opiekę w żłobkach i przedszkolach, gdzie przy zmieniających się grupach i opiekunkach nie uczą się budowania długotrwałych, silnych więzi. A my sami nie uprawiamy sportów, tylko kibicujemy; nie śpiewamy, tylko słuchamy; nie zdobywamy szczytów, tylko oglądamy, jak robią to inni. I tak, na każdym niemal polu, mamy coraz mniejszy wpływ na to, co możemy i chcemy robić, i żyjemy w coraz większym stresie. Pozwalając odebrać sobie sprawczość, pozbawiamy się tego, co daje nam największe szczęście. Żyjąc jak ludzie bezradni i bezwolni, wybieramy życie w nieustannym lęku.

*Nie uprawiamy sportów, tylko kibicujemy; nie śpiewamy, tylko słuchamy; nie zdobywamy szczytów, tylko oglądamy, jak robią to inni. I tak na każdym niemal polu. Pozwalając odebrać sobie sprawczość, pozbawiamy się tego, co daje nam największe szczęście.*

## 3. Kryzys nauki

A wszystko zaczęło się od tego, że oddaliśmy filozofię – jako umiłowanie mądrości – wąskim specjalistom. Ci z kolei o mądrości życia w ogóle zapomnieli, natomiast zapamiętali się w sporach o to, co jest poznawalne, a co nie. Bez podstaw filozoficznych wielu współczesnych psychologów nie ma nawet świadomości, że traktuje ludzi, jakby byli pozbawionymi wolnej woli zwierzętami. Kiedyś wracałem skądś samochodem z moim kolegą psychologiem z innego zakładu. Właściwie mogliśmy porozmawiać jedynie o polityce, na której obaj się nie znamy, bo w dziedzinach naszych specjalności nie byliśmy w stanie znaleźć wspólnego języka. Każdy specjalista widzi obecnie świat z perspektywy swojej wąskiej dyscypliny. Nie

mając podstaw filozoficznych lub choćby cybernetycznych, naukowcy zaczynają do zebranych przez siebie faktów dorabiać daleko wychodzące poza te fakty interpretacje. Niepostrzeżenie powstają takie paranaukowe zjawiska jak medykalizacja śmierci czy porodu, psychologizacja religii, socjologizacja kultury. I niepostrzeżenie naukowość przeradza się w doktrynerstwo.

Największą ofiarą tego podejścia, ale jednocześnie nieświadomym promotorem tej aberracji, jest system edukacji, który niemal całkowicie oddzielił się od życia. Powszechnie w szkołach uczy się wybranych przedmiotów akademickich i to w taki sposób, jakby wszyscy uczniowie mieli stać się naukowcami w danej dziedzinie. Tematy takie jak zdrowie, miłość, sens życia, silna wola, poszukiwanie swojej pasji, budowa charakteru, cnoty, heroizm, rodzina, macierzyństwo itp. pojawiają się na lekcjach marginalnie. I tak na przykład nauczyciel biologii, kiedy tłumaczy gimnazjalistom istotę zjawiska uzależnienia, skupia się na neurobiologicznym mechanizmie, często nie wspominając nawet o takich problemach jak alienacja, budowa więzi społecznych czy miłość i przebaczenie. W efekcie szkolna edukacja ma niewielki wpływ na zachowania i postawy dzieci i nie jest w stanie przeciwdziałać dynamicznie postępującemu procesowi uzależniania się dzieci od elektroniki, internetu czy pornografii.

#### 4. Zmiany spontaniczne – czyli entropia

I tu dochodzimy do najpoważniejszej przyczyny, która najpełniej wyjaśnia konsekwencje stylu życia, jaki od kilkudziesięciu lat jest naszą rzeczywistością. Niedawno odwiedziłem małe hiszpańskie miasteczko Escó u podnóża Pirenejów. Właściwie trudno powiedzieć, że jest to nadal miasteczko. Kilkadziesiąt lat temu wysiedlono stąd ludzi, aby zbudować tamę w Yesa. Odcięto media. Ludzie przestali naprawiać rynny, łątać dachy i na tysiące innych sposobów wkładać w to miejsce swoją energię i serce. Jeszcze gdzieś tam widać ślady dawnych ogródeczków. Idąc ostrożnie starymi uliczkami między wałącymi się murami myślałem o tym, że Escó wygląda tak, jakby przeszła przez nie pożoga wojenna. Miasteczko-perełka wlepione w skaliste zbocze, okolone winnicami i gajami z tradycjami sięgającymi starożytności umierało swoją smutną śmiercią powoli. Kiedyś żywe, związane z uprawą okolicznych pól, dziś jest stosem kamieni z resztkami murów. Powolna destrukcja następowała od lat 60. ubiegłego wieku. Jak mówią fizycy, zachodziły w nim „procesy spontaniczne”. Entropia następuje w każdym systemie, do którego nie wkłada się starań, energii, pracy, myślenia. Wszystko ulega spontanicznej destrukcji. Niestety bez pielęgnacji na odpowiednim poziomie także nasze człowieczeństwo ulega analogicznej destrukcji. Nieużywana wola zanika jak zasypy-

wane, nieuczęszczane uliczki. Brak możliwości decydowania unieruchamia naszą wolność. Ruiny przededefiniujemy jako nasze naturalne miejsce bytowania. Prawda i piękno stają się nieistotne. Nauka szkolna redukuje miłość do wymiaru biologicznego. Jeśli pozwalamy działać procesom spontanicznym, co roku ulega w Polsce zniszczeniu miasto kilkaset razy większe od Escó. Błędnie interpretujący swoje wyniki naukowcy przekonują nas, że spontaniczność i wolność to jedno i to samo, a w rzeczywistości są to rzeczy przeciwne. Wolność to możliwość dokonywania wyborów, a spontaniczność to rezygnacja z dokonywania wyborów prowadząca do entropii.

## Nowe porządkowanie świata

Ktoś powie, że na szczęście nie jest tak źle, bo gołym okiem widać, że świat jest solidnie uporządkowany. Tak, faktycznie jest obszar ludzkiego działania, który wydaje się świetnie uporządkowany. A jest nim walka o przetrwanie. Przyjrzyjmy się więc temu porządkowi. Pierwotna walka o przetrwanie w dalszej kolejności zamienia się w zdobywanie i gromadzenie dóbr materialnych, a następnie w budowanie swojej pozycji w świecie w oparciu o maksymalizację zysków. Zysk, produkt, popyt i podaż to pojęcia ekonomiczne, które „przeformatowały” naszą ludzką rzeczywistość i z osoby ludzkiej przekształciły nas w konsumenta.

Obecnie to nie filozofia czy poszukiwanie godnego życia, lecz wskaźniki ekonomiczne porządkują nasze życie. A porządkują je nie według potrzeby szczęścia czy miłości, ale według popytu i podaży. Generalnie dobre jest to, co można sprzedać i na czym można w związku z tym zarobić, niedobre, lub nieistniejące dla ekonomii, jest to, co nie ma wartości ekonomicznej. Wszystko to dzieje się, bo pozwalamy, by ekonomia redukowała nasze rozumienie szczęścia do tych poziomów, na których można mówić o zysku. Wyjaśnię to na przykładzie. Jeśli przy stole zasiada rodzina do obiadu przygotowanego przez matkę z córkami, a ojciec z synami porąbie drewno do kominka, to poprawiają się więzi rodzinne, dzieci mogą porozmawiać z rodzicami o świecie czy filozofii, ale cały wysiłek tych kilku osób, kilka godzin ich pracy pozostają poza sferą ekonomii. Gdyby natomiast członkowie tej samej rodziny rozsiedli się w swoich pokojach, każdy osobno ze swoimi iPadami, smartfonami, telewizją czy komputerami, i zjedli odmrożone w kuchence mikrofal-

*Zysk, produkt, popyt i podaż to pojęcia ekonomiczne, które „przeformatowały” naszą ludzką rzeczywistość i z osoby ludzkiej przekształciły nas w konsumenta. Obecnie to nie filozofia czy poszukiwanie godnego życia, lecz wskaźniki ekonomiczne porządkują nasze życie.*

wej gotowe potrawy, to wielkość ekonomicznej wartości dodanej byłaby znacząco większa. Produkt krajowy brutto byłby wyższy, więzi i relacje – gorsze. Ale to nie Szczęście Krajowe Brutto, lecz Produkt Krajowy Brutto jest podstawowym, powszechnie akceptowanym wskaźnikiem rozwoju kraju i dobrobytu.

### **Złożona natura szczęścia**

Jeśli mielibyśmy wyciągnąć się z tej pułapki ekonomizmu, musielibyśmy zacząć od zrozumienia, że szczęście ma złożoną naturę. Najniższy poziom – szczęście zwierzęce – związany jest z zaspokajaniem elementarnych potrzeb: głodu, schronienia, seksu, bliskości. Wszystkie te elementy idealnie nadają się na produkty ekonomiczne i podlegają łatwo merkantylizacji. Z ekonomicznego punktu widzenia ten poziom szczęścia ma jeszcze tę zaletę, że po krótkim okresie zaspokojenia potrzeba wraca i na nowo domaga się zaspokojenia. Ludzie nie są jednak zwierzętami, więc na drugim poziomie doświadczamy szczęścia tworząc, poszukując prawdy, rozwijając kulturę, samorealizując się w przeróżny sposób. Ten poziom jest także ważny z ekonomicznego punktu widzenia. Jest cały rynek obiecujący samospełnienie i równowagę, samorealizację i rozwój osobisty. Na tym poziomie człowiek jest skupiony na sobie samym, swojego szczęścia szuka czasami w związkach z innymi, w rodzinie, w organizacjach czy Kościele. Ale kiedy własne szczęście staje w sprzeczności ze szczęściem kogoś innego, dochodzi do konfliktów, rozwodów, obojętności, odejścia z pracy itp. Na trzecim poziomie człowiek zaczyna rozumieć, że jego własne szczęście polega na uszczęśliwianiu innych, na dawaniu im tego, co się samemu posiada, a czego oni potrzebują. Miłość, służba, bliskie relacje okazują się podstawą nie tylko poczucia trwałego szczęścia, ale dają też tak żyjącym ludziom większą sprawność intelektualną, zdrowie fizyczne i psychiczne. Na czwartym, transcendentnym poziomie szczęścia oddanie nie dotyczy już ludzi, ale jest oddaniem się wartości wyższej, Bogu, jakkolwiek byłby rozumiany. I jest to bardziej uczucie bycia jednością z Bogiem już teraz niż wymianą usług z Bogiem w zamian za szczęście.

Ważne jest to, że nikt z nas nie jest na stałe na żadnym z tych poziomów. W codziennym życiu wszystkie one się nieustannie przeplatają. Musimy jeść (poziom 1), szukamy przyjaźni (poziom 2), dajemy ją innym (poziom 3). Aby podzielić się z innymi swoim majątkiem czy umiejętnościami (poziom 3), musimy go najpierw zdobyć (poziom 2), ucząc się i koncentrując się na sobie (poziom 2). Bywa, że troski życia codziennego (poziom 1) utrudniają nam modlitwę lub kontemplację (poziom 4).

## Zadania dla Polski

Zanim opowiem o zadaniach, jakie widzę dla Polaków, chciałbym opowiedzieć o małym państwie Bhutan leżącym na granicy między Chinami a Indiami we wschodnich Himalajach. Na obszarze mniej więcej naszego województwa mazowieckiego mieszka tam mniej ludzi niż w naszym najmniejszym województwie opolskim. Specyfiką tego małego buddyjskiego państewka jest to, że Bhutan wpisał troskę o szczęście swoich obywateli do konstytucji. W praktyce oznacza to, że w Bhutanie promuje się skromny styl życia, np. mieszkanie w prostych domach czy jedzenie tradycyjnych pokarmów. Król Bhutanu lata zwykłymi liniami lotniczymi; przedsięwzięcia inwestycyjne, które miałyby negatywnie wpłynąć na przyrodę lub dziedzictwo kulturowe, są wstrzymywane. Bhutan także mocno broni się przed zalewem turystów. W cyklicznych badaniach mieszkańcy Bhutanu plasują się jako jedni z najszczęśliwszych ludzi na ziemi. To, co najważniejsze: Bhutan opracował metodologię pomiaru Szczęścia Narodowego Brutto, które jest najważniejszą miarą rozwoju kraju. Istnienie i sposób funkcjonowania Bhutanu pokazują, że oparcie rozwoju na poziomie szczęścia jest możliwe. Wychodząc z przykładu tego kraju oraz z powyżej opisanych zjawisk, proponuję następujące działania.

*Czy w Polsce byłoby możliwe oparcie rozwoju nie na wskaźnikach ekonomicznych, lecz na poziomie realnego szczęścia społeczeństwa?*

### 1. Mierzyć to, co ważne

Po pierwsze, idąc za przykładem Bhutanu, proponuję zastąpić PKB Szczęściem Narodowym Brutto jako główną miarą rozwoju. PKB pozostałby jako miara pomocnicza. Takie przewartościowanie oznaczałoby skupienie się, jak w Bhutanie, na takich obszarach życia jak: (1) Standard życia, (2) Edukacja, (3) Zdrowie, (4) Środowisko, (5) Żywotność wspólnot, (6) Wykorzystanie czasu, (7) Psychologiczny dobrostan, (8) Dobry ład organizacyjny, (9) Siła kultury narodowej i jej promocja.

Zdaję sobie sprawę, że ze względów systemowych nie da się w prosty sposób skopiować rozwiązań stosowanych w kraju, który ma 740 tys. mieszkańców, w naszym kraju z 38 mln mieszkańców. Problem jest jednak taki, że w Polsce nawet solidnie nie mierzy się wielkości, które są ważne dla życia i szczęścia obywateli. A jeśli czegoś się nie mierzy, to trudno mówić o zmianie czy postępie.

### 2. Uruchomić ogromny potencjał edukacyjny Kościoła

Kościół od wieków zajmował się edukacją. Szkolnictwo państwowe to kwestia ostatniego wieku. Idealnie byłoby, gdyby do tej funkcji Kościół – jako instytucja

z dużym zaufaniem społecznym – powrócił. Wymagałoby to znacznej zmiany w kształceniu księży i katechetów oraz opracowania programu edukacyjnego dla osób już zajmujących się edukacją w strukturach Kościoła. Chodzi o program, który pokazywałby w sposób atrakcyjny i zgodny z najnowszymi badaniami wyzwania, z którymi musi zmierzyć się społeczeństwo. I nie chodzi tu o budowanie nowych instytucji czy zadań. Chodzi o to, aby w tym, co już Kościół robi: w kazaniach, spowiedziach, katechezie, szkołach katolickich, poradnictwie, wydawnictwach Kościół odpowiadał na konkretne dylematy ludzi, sięgając do nowej wiedzy o świecie.

### 3. Media

Ogromną nadzieję pokładam w nowych mediach i sposobach kształcenia. Już dzisiaj więcej czasu młodzież spędza na swoich smartfonach niż na szkolnych lekcjach. Wystarczyłoby, aby te media zaproponowały ważne treści z obszarów, które nie wiążą się z bezpośrednią konsumpcją.

### 4. Dalsza odbudowa tkanki społecznej

W Polsce widać żywe i masowe przywiązanie do wartości chrześcijańskich i chętnie korzystanie ze spuścizny Jana Pawła II. Działająca na rzecz ochrony dzieci

*Nagły wzrost cywilizacyjny nas zaskoczył, kiedy poczynawszy od lat 60. ubiegłego wieku pozwoliliśmy, aby nowe produkty i usługi przeddefiniowały nasze relacje, nasze rodziny, naszą wiedzę i nasze tradycje.*

nienarodzonych Kanadyjka Mary Wagner jest bardziej znana w Polsce niż w Kanadzie. W Polsce istnieje kilka dużych organizacji działających na rzecz ochrony życia poczętego z setkami wolontariuszy w całej Polsce

i z szerokim wsparciem tysięcy darczyńców. Podobnie jest z organizacjami wspierającymi rodzinę czy organizacjami charytatywnymi. Od lat z niemalejącym sukcesem działa Szlachetna Paczka i Orkiestra Świątecznej Pomocy.

Przywiązanie do wartości rodzinnych objawia się także w powoli rosnącej liczbie zawieranych małżeństw, spadku i tak stosunkowo niskiej liczby rozwodów czy wzroście urodzeń. Wszystkie te trendy idą wbrew zmianom, które od lat obserwujemy w innych krajach, gdzie rodzina ulega ciągłemu rozkładowi.

### Konkluzje

Reasumując, można powiedzieć, że nagły wzrost cywilizacyjny nas zaskoczył, kiedy poczynawszy od lat 60. ubiegłego wieku pozwoliliśmy, aby nowe produkty i usłu-

gi przeddefiniowały nasze relacje, nasze rodziny, naszą wiedzę i nasze tradycje. Dzisiaj, po 50 latach, okazuje się, że rozwój często oznacza sprowadzenie nas do roli konsumentów, i to produktów, których nierzadko nie chcemy i które nam nie służą. Zachorowania na choroby, których moglibyśmy uniknąć, są tak częste, a objawy destrukcji życia rodzinnego tak poważne, że powinniśmy podjąć trud ogólnej nowej edukacji narodowej, by we wszystkich obszarach życia móc stanąć w obronie nas samych i naszych bliskich. A chodzi zarówno o sprawy tak drobne jak sprzedaż śmieciowego jedzenia w szkolnym sklepiku, aż po tak poważne, jak zmiana modelu naszej pracy tak, aby było możliwe faktyczne życie rodzinne. Coś, co jest troską rządu Bhutanu, powinno stanowić inspirację do naszych refleksji i działań. Zmianę może zacząć każdy z nas już dziś, podejmując jedną konkretną decyzję. Może nią być na przykład postanowienie o spędzaniu codziennie niewielkiej ilości czasu na świeżym powietrzu. Jak pokazują badania, nawet krótki spacer wzmacnia naszą silną wolę.



## Część IV

### Warunki sprzyjające



## KRZYSZTOF WOŁODŹKO

---

wicenaczelný kwartalnika „Nowy Obywatel”, felietonista „Gazety Polskiej Codziennie”, felietonista radiowy w Polskim Radio 24, ekspert Narodowego Centrum Kultury w Zespole ds. Polityki Lokalnej. Członek krakowskiej spółdzielni „Ogniwo”. W kwestiach społeczno-gospodarczych odwołuje się do tradycji przedwojennej Polskiej Partii Socjalistycznej.

## Obowiązki elit: wizje i kompetencje

Polskość potrzebuje dziś solidnej struktury państwowej, której budowa leży w gestii elit. Ich rolą powinno być też negocjowanie między interesami przeróżnych grup konfliktu oraz zapobieganie procesowi coraz dalej postępującego w Polsce rozwarstwienia. Bez silnych, mądrych elit pozostanie nam tylko cynizm, skrajna prywatność albo dojrzałość realnej polskości i wieczna ucieczka w mitologię lub kseromodernizacyjne wzorce.

### Dwa rozumienia elit

**W**izja dojrzałych elit odsyła nas nie tylko do ich normatywnego rozumienia, ale też związanego z tym oczekiwania. Być może określenie „dojrzałe elity” jest pleonazmem – intuicja podpowiada, że elitarność wymaga dojrzałości: postaw, postrzegania i wypełniania zobowiązań, pewnego smaku kulturowego, ale też etycznej troski i obywatelskiej empatii, którą po staroświecku nazwę wrażliwością społeczną. Jest to pewne założenie, wynikające wprost ze społecznikowskiej, jeszcze dziewiętnastowiecznej rodzimej tradycji, której topoty wnikliwie opisał prof. Bohdan Cywiński na kartach *Rodowodów niepokornych*. Ale nikt nie gwarantuje, że elity będą właśnie takie.

Można też zaproponować znacznie prostszą definicję elit, ująć je jako nadający ton życiu danego państwa establishment, w jego różnorodnych odsłonach: od politycznych, przez medialno-kulturowe, po biznesowo-ekonomiczne. Wówczas elity, z reguły wewnętrznie skonfliktowane ze względu na rozbieżności wszelkich możliwych interesów, będą przede wszystkim środowiskiem dysponującym znaczącą władzą, wpływami na struktury rzeczywistości i „wysokim prestiżem”, który służy

choćby jako instrument legitymizacji poczynań własnych i swoich popleczników. W tej sytuacji pytanie o dojrzałość elit nabiera innego kontekstu: nie będziemy dyskutować o ich pryncypiach etycznych i misji społecznej, ale np. kompetencjach biznesowych, prawnych czy administracyjnych. A i dla tych można przyjąć różnorakie kryteria.

Oto dwie wizje elit: pierwsza jest zgodna z kanonem społecznikowskim, bardzo ważnym dla naszego inteligenckiego etosu, choć współcześnie jest to raczej mit, niżli rzeczywistość; druga definiuje elity jako establishment, który często chce nas przekonać do swoich technokratycznych kompetencji, nawet gdy bywają one wątpliwe, a działania elity są wprost szkodliwe dla dobrostanu państwa czy społeczeństwa. Żeby skomplikować obraz: te sposoby postrzegania elit mogą się przenikać czy to w praktycznym działaniu, czy to na gruncie wyobrażeń i oczekiwań społecznych. Ponadto te dwa sposoby rozumienia i funkcjonowania elit mogą nie współgrać. Przecież establishment nie musi być kompetentny. A z pewnością nigdy nie jest nieomylny. Zaś jego władza i znaczenie mogą wynikać z wielu czynników, ukrytych przed oczami opinii publicznej.

### Tęsknota za elitami

W Polsce wciąż toczy się spór o elity – w sposób mniej lub bardziej uświadomiony przez opinię publiczną. Nie bez powodu do języka potocznego przeniknęły takie określenia jak „prawdziwe elity” czy „łże-elity”. Tego typu pojęć nierzadko używa się interesownie: mają deprecjonować znaczenie przeciwnika bądź przeciwników ideowo-politycznych, skonfliktowanych z nami grup interesów itp. Ale równocze-

*Do języka potocznego przeniknęły takie określenia jak „prawdziwe elity” czy „łże-elity”. Jest w nich pewnego rodzaju tęsknota za elitami postrzeganymi nie tylko jako przemożna grupa wpływu, establishment, ale także jako wspólnota troski.*

śnie jest w tych określeniach pewnego rodzaju – zupełnie zrozumiała – tęsknota za elitami postrzeganymi nie tylko jako przemożna grupa wpływu, rozumianymi nie tylko jako establishment, ale także jako wspólnota troski. Elity, które się troszczą, robią

to mądrze, są odpowiedzialne i perspektywicznie patrzą na rzeczywistość – to pewien ideał obecny w wyobrażeniach społecznych. Równocześnie często wyrażamy tęsknotę za „prawdziwymi elitami”, myśląc o niedowładzie i mankamentach przeróżnych sfer rodzimej rzeczywistości: od edukacji, przez funkcjonowanie sądów, po system ochrony zdrowia. To pokazuje, że dostrzegamy instytucjonalny i strukturalny charakter rzeczywistości i konieczność troski o ten wymiar real-

nej polskości – choć tak często pogrążeni jesteśmy w licznych partykularyzmach, wsobnościach i chorobliwym antyetatyzmie duszy polskiej.

Na marginesie: w ciągu ostatnich dwóch lat miałem okazję często uczestniczyć w różnego rodzaju spotkaniach, warsztatach czy panelach, podczas których dyskutowano o różnych aspektach funkcjonowania polskiego państwa. I nawet gdy wskazywano na dobrze funkcjonujące instytucje, albo przyzwoity czy dobry poziom finansowania, zwracano uwagę na niezwykle ważną w kontekście niniejszych rozważań kwestię – brak ewaluacji podejmowanych działań, brak myślenia poprzez długofalowe cele, brak holistycznego oglądu działań (np. w sferze kultury czy systemu opieki zdrowotnej). To nie jest tylko problem braku czy nieumiejętności kadr, ale konsensusu dotyczącego „taniego państwa”, które oszczędza szczególnie na niższych piętach swojego funkcjonowania, a przez to wikła się w liczne konflikty wynikające z fasadowości i doraźności podejmowanych działań. Tymczasem, jeśli mówimy o elitach przez pryzmat ich dojrzałości, to właśnie one powinny uruchomić swoistą instytucjonalną wyobraźnię: marzenia nie muszą wykluczać trzeźwości działań i sądów. Osobom, które nie rozumieją powyższych zdań, szczerze polecam książkę *Przedsiębiorcze państwo. Obalić mit o relacji sektora publicznego i prywatnego*, pióra Mariany Mazzucato, ekonomistki z Uniwersytetu w Sussex, doradczynie ekonomicznej Komisji Europejskiej i rządów Brazylii, Niemiec i Finlandii.

### Elity nie tylko dla metropolii

Spójrzmy nieco uważniej na sytuację obecną. Mamy do czynienia z elitami transformacyjnymi, które dziedziczą przynajmniej kilka tradycji, czasem sprzecznych. Część elit, dziś rocznikowo na ogół najstarsza, pamięta i zachowała więź z przedwojennymi środowiskami inteligenckimi i społecznikowskimi. Wyższy kapitał kulturowy, nierzadko sprzęgnięty z lepszą sytuacją ekonomiczną, nie tylko gwarantował im lepszą pozycję społeczną. Tego rodzaju elity (bardzo skrótowo, za ich reprezentantów i reprezentantki uważam choćby premiera Jana Olszewskiego, śp. senatora Zbigniewa Romaszewskiego i jego wciąż żyjącą Małżonkę Zofię Romaszewską, małżeństwo Joanny i Andrzeja Gwiazdów) cechuje właśnie wrażliwość społeczna, obywatelska i państwowotwórcza, pozwalająca im negocjować pewne „oczywistości” polskiego modelu transformacji, na czele z jego szokowymi paradygmatami. Tego rodzaju elitarność oznacza również zdolność do dostrzegania i realizacji nie tylko interesów metropolii, wielkomiejskich, stołecznych, ale dostrzeżenie także potrzeb prowincji i peryferii oraz interesów i potrzeb gorzej

sytuowanych warstw społecznych. Jej elementy, co daje pewną nadzieję na przyszłość, odnajdziemy wśród reprezentantów przeróżnych grup zawodowych oraz ideowych środowisk.

Ale ta historia ma i ciemniejsze strony. Niestety, w dużej mierze elity transformacyjne, które ukształtowały się w ciągu ostatnich dekad istnienia naszego państwa, są wsobne i skupione na realizacji własnych interesów. Pole gry elit, tak to ujmijmy, często nie współgrało z potrzebami i faktycznymi wyzwaniem społecznymi – stąd, na przykład, stygmatyzujący nierzadko opis polskiej wsi (prowincji), szczególnie w pierwszych latach transformacji; stąd też dość bezrefleksyjne prze-

*Bez silnych, mądrych polskich elit pozostanie nam tylko cynizm, skrajna prywatność albo dojrzałość realnej polskości i wieczna ucieczka w mitologię lub kseromodernizacyjne wzorce.*

konanie, że wyłącznie mechanizmy rynkowe są odpowiedzią na wyzwania społeczne w transformacyjnym świecie; stąd też znaczne dysproporcje między czasem i uwagą poświę-

cany rzeczywistości metropolitarnej i peryferyjnej w opiniotwórczych mediach wszelkiego typu i bodaj wszelkich odcieni ideowych; stąd też niemal zupełna wieloletnia bezradność koncepcyjna wobec wykrwawiającej nasz potencjał, liczonej już w miliony, emigracji zarobkowej z Polski; stąd również fascynacja polaryzacyjno-dyfuzyjnym modelem rozwoju państwa i wzrostu dobrobytu społecznego, który można dziś podsumować krótko: nie udało się dzięki niemu zbudować silnej i szerokiej klasy średniej, a jedynie „klasę średnią na kredyt”. Z reguły ten brak zainteresowania wieloma kwestiami społeczno-gospodarczymi, albo ograniczenie recept do kanonu radykalnie liberalnych gospodarczo też tłumaczono właśnie względami merytorycznymi. Do dziś bardzo mocno pokutuje pogląd, że wartościowe poznawczo i funkcjonalnie są tylko te strategie, które wiążą się z praktykami i teoriami różnych odcieni neoliberalizmu.

### **Jakich elit potrzebujemy?**

Dziś już widać wyraźnie – są na szczęście ludzie dobrej woli, którzy mają zarazem odpowiednio profesjonalny język, by o tym mówić, o czym przekonałem się choćby na Kongresie Obywatelskim w 2016 roku – że potrzebujemy elit, które będą łączyły najlepsze cechy społecznikowskie z merytorycznymi umiejętnościami myślenia i działania. A równocześnie muszą to być elity państwowotwórcze, które nie zrezygnują ani z wizji, ani z pragmatyki. Nie oznacza to, że mają być skrajnie etatystyczne czy centralistyczne: państwo i społeczeństwo buduje się przecież na różnych poziomach realności, ale z całą pewnością polskość potrzebuje dziś solid-

nej struktury państwowej – nasz byt nie może być wieczną prowizorką, dziś fundowaną na chorobliwym antyetatyzmie, albo na kiepskim etatyzmie. To właśnie elity mogą budować efektywną architekturę państwa, która będzie odpowiadała zarówno na wyzwania ekonomiczne, jak demograficzne, to elity mogą na różnych poziomach rzeczywistości pomagać negocjować między interesami przeróżnych, naturalnych przecież, grup konfliktu, a także zapobiegać procesom coraz dalej postępującego w Polsce rozwarstwienia. Tak, to normatywny opis. Ale bez niego pozostanie nam tylko cynizm, skrajna prywatna albo dojrztkowość realnej polskości i wieczna ucieczka w coraz bardziej wsobne narodowe mitologie lub kseromodernizacyjne wzorce.



## IZABELA GRABOWSKA

---

profesor Uniwersytetu SWPS, kierownik Interdyscyplinarnych Studiów Doktoranckich, kierownik Centrum Badawczego Młodzi w Centrum Lab. Koordynator ds. Międzynarodowych w Ośrodku Badań nad Migracjami Uniwersytetu Warszawskiego. Wiceprzewodnicząca IMISCOE Research Network Board of Directors. Jest członkiem międzynarodowej sieci naukowej IMISCOE (International Migration, Integration and Social Cohesion) skupiającej 35 instytutów naukowych z całego świata. Jako badacz zajmuje się rynkiem pracy i migracjami.

## Migracje międzynarodowe jako „aha” w dojrzewaniu społeczeństwa

O migracjach międzynarodowych Polaków napisano już wiele. Zazwyczaj w tonie exodusu, demograficznej erozji, w odniesieniu do luk w zasobach pracy, drenażu mózgów, rozkładu rodzin. Proces ten ma jednak także i jaśniejszą stronę – migracja może bowiem sprzyjać refleksyjnemu otwarciu i dojrzewaniu człowieka do zmienności społecznej. Dlaczego? W jaki sposób?

### Migracja jako socjalizacyjny twister

**M**igracja zazwyczaj łączy się z opuszczeniem znanego kontekstu społeczno-kulturowego i wejściem w nowy kontekst. To wyjście ze strefy komfortu, a opuszczanie znanego sobie środowiska i poznawanie nowego sprzyja dojrzewaniu człowieka. Zdaniem Petera Bergera i Thomasa Luckmana (*Społeczne tworzenie rzeczywistości*)<sup>1</sup> każde wchodzenie w nowy kontekst powoduje ciągłą wtórną socjalizację. Oznacza to, że socjalizacja nie jest procesem statycznym. Nie jest tak, że to, co przekazała nam rodzina i instytucje edukacyjne, jest dane raz na zawsze i ukształtowało nas od A do Z, a wszystko inne to powtarzanie utartych schematów. Taka statyczna socjalizacja sprzyja konformistycznej niedojrzałości. Takie społeczeństwo wypycha się w społeczny bezruch, nie rozwija się, nie tworzy, utyka gdzieś w przedsionku dojrzałości.

W społeczeństwie, które jest bodźcowane poprzez nowe doświadczenia (albo mówiąc językiem nastolatków – „challengowane”), nienormatywna zmiana i działa-

.....  
<sup>1</sup> P.L. Berger, T. Luckman, *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.

nie stają się „kodami PIN” do jego zrozumienia. Jednym z takich społecznych „challengów” jest migracja międzynarodowa. Dlaczego? Ponieważ staje się przestrzenią do poszerzania możliwości do działania (nie zawsze wykorzystywanych). Powoduje zmierzenie się z różnorodnością, zwłaszcza jeżeli człowiek pochodzi z jednolitego pod względem społeczno-kulturowym społeczeństwa. Wchodząc w nowy kontekst, sam staje się komponentą różnorodności – zmienia się jego perspektywa z obserwatora na mimowolnego uczestnika. Migracja sprzyja wzmocnieniu doświadczeń społecznych; wiele rzeczy dzieje się w krótkim czasie, w nowej przestrzeni społecznej, poznaje się dużo nowych osób. Migracja wiąże się z nasileniem komunikacyjnym w transnarodowej przestrzeni społecznej, które jest wzmocnione intensywnym używaniem nowych mediów (skype, różne komunikatory *online*).

To bodźcowanie człowieka poprzez migracje nie zawsze musi mieć takie same efekty. Nie zawsze sprzyja rozwijaniu kluczowej we współczesnym dojrzewaniu umiejętności społecznej dotyczącej relacji człowieka z kontekstem społeczno-kulturowym, jaką jest refleksyjność. Otóż refleksyjność – podobnie jak mięśnie – niećwiczona zanika. Trenowanie jej polega na używaniu wyobraźni socjologicznej<sup>2</sup>, rozumienia świata z jego uwarunkowaniami historycznymi, społecznymi, kulturowymi. Widzenia więcej aniżeli tylko w ramach kilku metaforycznych metrów dotyczących rodziny i znajomych i brania uwarunkowań społeczno-kulturowych, w których przyszło żyć jednostce, jako dobro zastane.

Zasłepienie refleksyjne jest jednym z hamulców dojrzewania społeczeństwa do radzenia sobie ze zmiennością społeczną. Migracja może pobudzać refleksyjność, ale powinny zaistnieć do tego określone warunki<sup>3</sup>. Po pierwsze, osoba powinna chcieć widzieć świat dookoła siebie szerzej, aniżeli tylko jako własną prywatną przestrzeń. Po drugie, powinna być zdolna do społecznej selektywności, tzn. umieć wybierać w gąszczu społecznych zdarzeń, możliwości i działań. Nie chodzi o to, żeby

*Zasłepienie refleksyjne jest jednym z hamulców dojrzewania społeczeństwa do radzenia sobie ze zmiennością społeczną. Migracja może tę refleksyjność pobudzać.*

przyjmować bez namysłu wszystko, co nowe na migracji, ponieważ z założenia ma być lepsze. Nie chodzi też o to, żeby odrzucać wszystko, co nieznanne, albo niezgodne z tradycją i norma-

mi, do których jednostka przywykła w dotychczasowym życiu. Po trzecie, powinna umieć krytycznie ewaluować swoje działania. I nie chodzi tutaj tylko o spojrzenie

.....  
2 C.W. Mills, *The sociological imagination*, Oxford University Press, New York 2000.

3 I. Grabowska, *Movers and stayers: Social mobility, migration and skills*, Peter Lang, Frankfurt am Main 2016.

na siebie z boku i dostrzeżenie swoich mocnych i słabych stron, ale także o umiejętność wyciągnięcia wniosków i dalszego działania zgodnie z tymi ustaleniami.

Jeżeli w społeczeństwie mamy dużo zaślepionych refleksyjnie jednostek, albo odrzucających wszystko co nietradycyjne, do czego nie zostały przyzwyczajone, mamy do czynienia ze statyką społeczną, w przypadku której nie uruchamia się mechanizm konstruowania społeczeństwa refleksyjnie dojrzałego<sup>4</sup>.

### **Moment „aha” w sytuacji migracyjnej**

Moment „aha” jest uświadomieniem sobie czegoś i występuje najczęściej w odpowiedzi na jakąś niezaspokojoną potrzebę – zarówno materialną, jak i mentalną. Najwięksi innowatorzy współczesności mieli takie momenty „aha”. Na przykład twórca komunikatora WhatsApp Jan Koum uznał, że za drogie jest ciągle dzwonicie z USA na Ukrainę do ojca i postanowił wykorzystać do tego internet. Pomysł czasami wpada jak olśnienie (Eureka!), czasem jest to dłuższy proces myślowy i poznawczy, który jest uzmysłowieniem sobie czegoś, zrozumieniem, pogłębieniem, ale także odrzuceniem, niezgadzaniami się, kontestowaniem.

Dlaczego kontekst migracyjny jest ważny? Dlaczego może sprzyjać momentom „aha” w procesach dojrzewania do społecznej zmienności? Kontekst nowej rzeczywistości społeczno-kulturowej jest wyrywaniem człowieka ze strefy komfortu. W kontekście społeczeństwa przyjmującego momenty „aha” mogą dotyczyć różnych obszarów życia: miejsca pracy, życia rodzinnego i podejścia do dzieci, stylu życia, zachowań w miejscach publicznych, wielokulturowości. To momenty, które pomagają zrozumieć braki własne (np. nie mówię tak dobrze po angielsku, jak mi się wydawało) z perspektywy kraju, z którego dany człowiek wyjechał.

*Momenty „aha” sprzyjają nawiązaniu refleksyjnej relacji z otaczającym światem. Często ze światem, który zastanawia, dziwi, ale także irytuje, komplikuje, wymusza porównania dotyczące różnic i podobieństw.*

Momenty „aha” sprzyjają nawiązaniu refleksyjnej relacji z otaczającym światem. Często ze światem, który zastanawia, dziwi, ale także irytuje, komplikuje, wymusza porównania dotyczące różnic i podobieństw, np. dotyczących zorganizowania państwa, społeczeństwa, społeczności lokalnej, rodziny, jednostki.

Potrzeba relacji człowieka z otaczającym światem jest jedną z najbardziej naturalnych potrzeb świata społecznego. Ludzie, aby dojrzeć, potrzebują sobie zdać sprawę z tego, co ich zastanawia, martwi, o co się troszczą, co jest dla nich istotne,

.....  
<sup>4</sup> S. Archer, Człowieczeństwo. Problem sprawstwa, Nomos, Kraków 2013.

czemu chcą się poświęcić, co chcą robić w życiu, a czego robić nie chcą. Kontekst migracyjny może pełnić funkcje wzmocnienia uświadomienia sobie relacji człowieka z otaczającym światem. Nie chodzi tutaj o normatywną ocenę, który kontekst jest lepszy lub gorszy – ten, z którego człowiek wyszedł, czy ten, w który wszedł. Chodzi o zdziwienie, kontrast, wyjście ze strefy komfortu, namysł, refleksję, zdanie sobie sprawy ze stanu rzeczy, wypracowanie określonych działań.

### Miejsca refleksyjnych doświadczeń

Rzeczywistość społeczna jest gęsto utkana różnymi połączeniami między ludźmi; mogą być nimi zarówno obserwacje, jak i interakcje, które tworzą relacje. Do kontekstów migracyjnych, w których można otworzyć oczy, należą szczególnie te, w których spędzamy codzienność, a nasze doświadczanie może odbywać się w dłuższym czasie i może być bardziej systematyczne. Stąd też np. krótkotrwałe wakacje, mimo tego, że przenosimy się w nowy kontekst, są często niewystarczające, ponieważ nie dzieją się zazwyczaj w codzienności i „naturalnym” kontekście państwa przyjmującego oraz trwają zbyt krótko. Pobudzenie refleksyjne potrzebuje czasu, który jest niezbędny do wejścia w daną przestrzeń społeczno-kulturową. Do takich miejsc codziennych momentów „aha” w kontekstach migracyjnych należą: miejsca pracy, place zabaw, parki, ulice handlowe, puby, restauracje, różnego rodzaju kluby, przestrzenie powiązane z praktykami religijnymi, szkoła, place przed szkołą, gdzie spotykają się rodzice, lokalne media społecznościowe<sup>5</sup>. W tych miejscach człowiek może się mimowolnie uczyć nowej rzeczywistości społecznej. Uczenie się odbywa się zarówno przez obserwowanie (*learning by observing*), komunikowanie (*learning by communicating*), jak i wspólne robienie czegoś (*learning by doing*) z innymi ludźmi<sup>6</sup>.

W kontekście migracji poakcesyjnych z Polski, tj. po 2004 roku, takim miejscem intensywnych doświadczeń jest miejsce pracy, w którym migranci spędzają większość czasu, biorąc często nadgodziny. W miejscu pracy migranci stykają się nie tylko z przedstawicielami dominującej kultury społeczeństwa przyjmującego, ale również z innymi migrantami, także z tymi z Europy Środkowo-Wschodniej, a także Polakami z innych regionów Polski. Te doświadczenia, których częścią są również napięcia społeczne, mogą prowadzić do zastanowienia się, refleksji, namysłu, które są istotnymi elementami społecznego dojrzewania. Miejsce pracy staje

.....  
5 J. Rutter, *Moving up and getting on. Migration, integration and social cohesion in the UK*, University of Bristol Policy Press, Bristol 2015.

6 I. Grabowska, *Movers and Stayers...*, dz. cyt.

się takim poligonem doświadczeń spotkań z innymi ludźmi, w którym stykają się nie tylko różne etniczności i kultury pracy, ale także „efekty dotychczasowej socjalizacji”, czyli wiedza, umiejętności, kompetencje oraz systemy wartości, normy, postawy, w tym dotyczące uczenia się przez całe życie, otwartość na otaczający świat. Nie jest tak, że w kontekście migracyjnym człowiek radykalnie się zmienia. Jak mawiał francuski socjolog Pierre Bourdieu, w nową sytuację, w nowy kontekst każdy z nas wnosi wczorajszego człowieka. To oznacza, że nie uciekniemy od siebie samych, takich, jakimi nas wytworzyło społeczeństwo, z którego wyjechaliśmy, ale to od nas zależy i od wcześniejszego wyposażenia socjalizacyjnego, co z tym nowym kontekstem zrobimy i co z niego wyniesiemy oraz jak to wykorzystamy później.

*W nową sytuację, w nowy kontekst każdy z nas wnosi wczorajszego człowieka. Nie uciekniemy od siebie samych, takich, jakimi nas wytworzyło społeczeństwo, z którego wyjechaliśmy. To od nas i od wcześniejszego wyposażenia socjalizacyjnego zależy jednak, co z tym nowym kontekstem zrobimy, co z niego wyniesiemy, jak go później wykorzystamy.*

### Po powrocie z migracji

Ci, którzy wrócili do Polski po kilkuletnim pobycie za granicą, przywożą do Polski „migracyjnego człowieka”. Nie oznacza to zawsze, niestety, człowieka otwartego na świat, tolerancyjnego, ale oznacza przeważnie człowieka, który ma szansę częściej oprzeć swoje postawy o pierwotne doświadczenie inności, a nie wtórne przekazy.

Po powrocie do Polski mogą znowu zaistnieć bardziej lub mniej świadome momenty „aha”, w których migranci powrotni zdają sobie sprawę z tego, co by chcieli, a czego by nie chcieli zmienić w otaczającym ich świecie, do którego nabrali dystansu, który punktowo obserwowali z odległości, do którego wpadali podczas krótkich wizyt rodzinnych, będąc jeszcze za granicą.

To może prowadzić z jednej strony do konserwacji tzw. małej ojczyzny, w której migranci powrotni nie chcą widzieć i „robić” zmiany, chcą tę przestrzeń społeczną zachować niezmienną, zazwyczaj w kontraście do tego, co widzieli, i czego doświadczyli za granicą. Taka sytuacja wiąże się często z niezrozumieniem kontekstu migracyjnego, w którym nawet nie byli, ponieważ nie byli zdolni w niego wejść, z brakiem kompetencji społecznych do doświadczania nowych sytuacji. Z drugiej strony może doprowadzić do przynoszenia mikroinnowacji społecznych. Jeżeli innowacje społeczne będziemy rozumieć przede wszystkim jako odpowiedź na potrzeby społeczne, poprzez społeczne działania oparte na relacjach międzyludzkich, to wówczas migranci powrotni, którzy w bardziej lub mniej świa-

domy sposób zidentyfikowali te potrzeby i zaczęli na nie odpowiadać, choćby tylko w swoich mikrospołecznych przestrzeniach stają się codziennymi „agentami zmiany społecznej”<sup>7</sup>.

Takimi przykładami mogą być migranci powrotni, którzy zakładają własne firmy i zatrudniają nowe osoby. Ich relacje z pracownikami, sposób zorganizowania pracy, podejście do pracownika, są zakorzenione w doświadczeniach migracyjnych, których doświadczyli, zazwyczaj podczas kilkuletnich pobytów za granicą. To takie małe innowacje społeczne na ludzką miarę w miejscu pracy, które są zwłaszcza istotne z perspektywy Polski lokalnej, gdzie pracodawcy mają dużo do nadrobienia w kontekście budowania relacji, kultury organizacyjnej w miejscu pracy. Wytworzone przez migrantów powrotnych miejsca pracy nie muszą tylko sprzyjać wprowadzaniu rozwiązań czysto zawodowych, lecz mogą także służyć jako przestrzeń do organizowania szerszych działań społecznych. Dobrym tego przykładem jest kosmetyczka z małego miasta na Podlasiu, która spędziła sześć

*Migranci powrotni mogą być społecznymi sonarami do zauważenia mikroinnowacji społecznych „od dołu”. Doświadczenie migracji pomaga im nałożyć pewną dodatkową „soczewkę” na wiele spraw.*

lat w Wielkiej Brytanii, a po powrocie założyła swój gabinet, w którym obok wprowadzania innowacji kosmetycznych zaczęła organizować mikroakcje charytatywne. Fotel kosmetyczny to również czas spędzany

z lokalnymi klientkami, z którymi można rozmawiać o doświadczeniach migracyjnych z różnych obszarów życia.

Migracyjne mikroinnowacje społeczne, albo inaczej: innowacje na ludzką miarę, nie muszą się tylko dzieć w miejscach wykreowanych przez samych migrantów powrotnych. Mogą się również dzieć w najemnych miejscach pracy, pod warunkiem że są jakieś czynniki sprzyjające, np. w miarę otwarty przełożony. Tak też zadziałała pielęgniarka w jednym z prywatnych domów seniora na Dolnym Śląsku, która wprowadziła proste rozwiązania: mniej leków dla osób starszych (proces długotrwały w mentalności Polaków, w której dobre leczenie oznacza dużo badań i dużo leków), dbanie o intymność pensjonariuszy i ich rodzin, partnerski dialog z rodzinami pacjentów, zabawy integracyjne, czytelne rozróżnienie kolorami uniformów funkcji, które pełni personel w domu seniora. W obliczu niedoborów tego typu placówek w Polsce oraz podejścia do pacjentów geriatrycznych i ich rodzin tego typu działania wydają się innowacyjne i potwierdzone przez różnych odbior-

7 I. Grabowska i in., *Migrants as agents of change. Social remittances in an enlarged European Union*, Palgrave Macmillan, London 2017.

ców (współpracowników, przełożonego, rodziny pacjentów). Coś jest na rzeczy.

„Ewangeliści” innowacji społecznych nie są liczni i często trudno ich wyłuskać ze świata społecznego. Migranci powrotni mogą być społecznymi sonarami do zauważenia mikroinnowacji społecznych „od dołu”. Doświadczenie migracji pomaga nałożyć dodatkową „soczewkę” możliwego dotarcia do nich, dzięki której możemy założyć, że ludzie, którzy doświadczyli migracji międzynarodowych, doświadczyli też inności, nowości, zauważyli różnice w świecie społecznym. Nie można zakładać, że każdy migrant powrotny jest społecznym innowatorem, ale jest, co widać w badaniach Centrum Doradztwa Strategicznego z Krakowa<sup>8</sup>, bardziej przedsiębiorczy (postawa, stan umysłu), ma jakieś oszczędności, i w początkowym okresie po powrocie chce zrobić COŚ. Nie zawsze ta chęć do działania przekłada się na rzeczywiste działania od razu (jeśli w ogóle się przekłada). Czasami działania realizują się po jakimś czasie od powrotu. Jednak samo twórcze napięcie sprzyja refleksyjnemu dojrzewaniu własnemu oraz dojrzewaniu tych, z którymi migranci powrotni tworzą relacje. Świat społeczny jest relacyjny. Im szersze są nasze relacje wychodzące poza monokulturowy kontekst, poza naszą strefę komfortu, na przykład poprzez migracje międzynarodowe, tym nasze postrzeganie świata jest szersze. To zaś sprzyja społecznemu dojrzewaniu.

## Bibliografia

- Archer S., *Człowieczeństwo. Problem sprawstwa*, Nomos, Kraków 2013.
- Berger P.L., Luckman T., *Społeczne tworzenie rzeczywistości*, Wydawnictwo Naukowe PWN, Warszawa 2010.
- Grabowska I., *Movers and stayers: Social mobility, migration and skills*, Peter Lang, Frankfurt am Main 2016.
- Grabowska I., Garapich M.P., Jaźwińska E., Radziwinowiczówna A., *Migrants as agents of change. Social remittances in an enlarged European Union*, Palgrave Macmillan, London 2017.
- Mills C.W., *The Sociological Imagination*, Oxford University Press, New York 2000.
- Rutter J., *Moving up and getting on. Migration, integration and social cohesion in the UK*, University of Bristol Policy Press, Bristol 2015.

.....  
8 [http://www.cds.krakow.pl/kierunek\\_dolny\\_slask,85.html](http://www.cds.krakow.pl/kierunek_dolny_slask,85.html) (badanie migrantów powrotnych na Dolnym Śląsku),

[http://www.cds.krakow.pl/kierunek\\_malopolska,86.html](http://www.cds.krakow.pl/kierunek_malopolska,86.html) (badanie migrantów powrotnych w Małopolsce),

[http://www.cds.krakow.pl/kierunek\\_slask,275.html](http://www.cds.krakow.pl/kierunek_slask,275.html) (badanie migrantów powrotnych na Śląsku).



**K O N G R E S**



**OBYWATELSKI**

**INFORMACJA  
O KONGRESACH  
OBYWATELSKICH**

*zorganizowanych w latach 2005–2016*

# I KONGRES OBYWATELSKI

2005 r. (700 uczestników)



## W stronę rozwoju opartego na wartościach i dialogu

### Sesje tematyczne I Kongresu Obywatelskiego

- Wartości, tożsamość i rozwój
- Jakich elit potrzebuje Polska?
- Wizja rozwoju
- Edukacja dla rozwoju
- Migracja – szanse i zagrożenia
- Jaka demokracja i państwo?
- Jak formować nowe pokolenie Polaków?
- Zdrowe i przejrzyste finanse publiczne
- Jakie regulacje dla gospodarki?
- Nauka dla gospodarki i społeczeństwa
- Polska w Europie i świecie



## II KONGRES OBYWATELSKI

2007 r. (1130 uczestników)

### Rozwój przez wspólnotę i konkurencyjność

#### Sesje tematyczne II Kongresu Obywatelskiego

- Czy potrafimy wybić się na nowoczesne państwo – jak je rozumiemy?
- Kultura i demokracja w Polsce wobec rewolucji komunikacyjnej
- Jakie pożytki z migracji Polaków dla modernizacji Polski?
- Czy potrzebujemy polskich przedsiębiorstw globalnych?
- Jakiej solidarności potrzebujemy? Solidarność między pokoleniami, solidarność wobec biednych i wykluczonych, solidarność przedsiębiorstwie – jaka jest, jaka być powinna?
- Jakie wartości będą cenić Polacy w roku 2020?
- Wizja rozwoju polskiej gospodarki w kontekście globalizacji
- Enklawy modernizacji Polski. Jak powstają, jak działają, czy są wzorcem i drogą rozwoju całego kraju?
- Polskie metropolie – wyzwania globalizacji a spójność terytorialna
- Czy i jakiej polityki rodzinnej potrzebujemy? Czy polityka rodzinna jest dobrą odpowiedzią na spadek dzietności?

# III KONGRES OBYWATELSKI

2008 r. (800 uczestników)



## Jaka modernizacja Polski?

Sesje tematyczne III Kongresu Obywatelskiego

- Jakie symbole Polski?
- Edukacja dla modernizacji i rozwoju
- Jaka reforma nauki i szkół wyższych?
- Drogi do dobrego rządzenia
- Jak stworzyć regiony z krwi i kości?
- Jak budować infrastrukturę dla skoku cywilizacyjnego?
- Jaka modernizacja obszarów wiejskich?



## IV KONGRES OBYWATELSKI

2009 r. (1000 uczestników)

### Razem wobec przyszłości

Sesje tematyczne IV Kongresu Obywatelskiego

- Portret młodego pokolenia
- Jakie Razem Polaków w XXI wieku?
- Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?
- Priorytety edukacji Polaków w XXI w.
- Jakie szkolnictwo wyższe do roku 2030?
- Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030
- Jak uczynić regiony motorami modernizacji i rozwoju Polski?
- Kultura przestrzeni wobec presji rynku

# V KONGRES OBYWATELSKI

2010 r. (900 uczestników)



## Idea Polski XXI wieku. *Podmiotowi Polacy – Podmiotowa Polska*

### Sesje tematyczne V Kongresu Obywatelskiego

- Rozwój, ale jaki? Cele i zasady rozwoju
- Jaka wspólnotowość Polaków w XXI w.?
- Jak poprawić rządzenie Polską w XXI w.? Jak zapewnić ciągłość i horyzontalność rządzenia oraz partycypację obywatelską?
- Drogi rozwoju kulturowego Polaków
- Przestrzeń dla komunikacji i dialogu Polaków. Warunki konieczne dla dobrej komunikacji i dialogu Polaków
- Interesy Polski w Europie i na świecie
- Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty
- Edukacja XXI w. Cele, miejsca, metody
- Polskie style życia. Między miastem a wsią
- Talenty Polaków. W czym możemy być najlepsi?



## VI KONGRES OBYWATELSKI

2011 r. (1100 uczestników)

### Jaki rozwój, jaka edukacja w XXI wieku – Wielkie Przewartościowanie

Sesje tematyczne VI Kongresu Obywatelskiego

- Po co nam społeczeństwo?
- Zrównoważony rozwój Polski – jak zrealizować niechciany cel?
- Jak odnieść sukces na rynku globalnym?  
Strategie i kompetencje przedsiębiorstw oraz państwa
- Czy rolnictwo i przemysł spożywczy mogą być  
szansą rozwojową Polski w XXI wieku?
- Szanse młodego pokolenia – czas na strategie zbiorowe?
- Czy potrzebujemy „przewrotu kopernikańskiego” w edukacji?
- Potencjał edukacji pozaszkolnej – jaki jest, jak go wykorzystać?
- Jak wykorzystać środki UE do budowy kapitału ludzkiego  
i społecznego w latach 2014–2020?

# VII KONGRES OBYWATELSKI

2012 r. (1300 uczestników)



## Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków i Polski

### Sesje tematyczne VII Kongresu Obywatelskiego

- Innowacyjność i konkurencyjność polskich przedsiębiorstw – gdzie leży pies pogrzebany?
- Przyszłość polskiej edukacji – scenariusze rozwoju
- Jaki etos w administracji – służba publiczna, menedżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur?
- Co znaczy „człowiek kulturalny” – w poszukiwaniu źródeł postaw i umiejętności
- Społeczna odpowiedzialność uczelni – jak ją rozumieć, jak realizować?
- Budowa wspólnot lokalnych – jakich kompetencji potrzebuje a jakich uczy?
- Strategiczne projekty energetyczne – czy stać nas na dialog i porozumienie?

### Warsztaty:

- Jaki klucz kompetencyjny dla rozwoju innowacyjności młodych Polaków?
- Jak być podmiotowym w cyberszwiecie?



## VIII KONGRES OBYWATELSKI

2013 r. (1100 uczestników  
1000 wejść na transmisję on-line)

### Jaka modernizacja Polski – od budowy infrastruktury do nowych postaw i zachowań?

#### Sesje tematyczne VIII Kongresu Obywatelskiego

- Jaka wizja rozwoju Polski – cele, zasady, sekwencja
- Drogi do innowacyjnej Polski
- Polska ekspansja na Europę i świat – czy i jak to zrobić?
- Oddolny „przewrót kopernikański” w edukacji – na ile to możliwe i jak to robić?
- Obywatelska modernizacja Polski – jak wykorzystać tę szansę?
- Więcej spójności, mniej segregacji – jak to zrobić?
- Praca w Polsce – jak zbudować lepszy rynek pracy?
- Miasta przyjazne mieszkańcom – jak uczynić je dobrym miejscem do życia?
- Konflikt jako dobro wspólne?
- Drogi do lepszego państwa – lekcje z historii

# IX KONGRES OBYWATELSKI

2014 r. (1000 uczestników)



## Polska jutra. Jak rozwinąć nasze skrzydła?

### Sesje tematyczne IX Kongresu Obywatelskiego

- Narodowy Coaching w edukacji, kulturze i biznesie – jak rozwinąć nasze skrzydła?
- Jak budować pomosty pomiędzy Polakami?
- Rola polskich czempionów w pobudzaniu innowacyjności i ekspansji zagranicznej małych i średnich przedsiębiorstw
- Umiedzynarodowienie uczelni – jak to zrobić dobrze?
- Jaki rozwój polskich miast – czas na nową doktrynę?
- System sprawiedliwości dla obywateli – jak to zrobić?
- Jak włączyć emigrację do rozwoju Polski?

**Pokaz filmu „Alphabet”** (reż. Erwin Wagenhofer, Austria/Niemcy, 2013)  
połączony z dyskusją, zorganizowany we współpracy z Akademią Dokumentalną



# X KONGRES OBYWATELSKI

2015 r. (900 uczestników)

## Polska jutra. Możemy być lepsi

### Sesje tematyczne X Kongresu Obywatelskiego

- Na jakich wartościach oprzeć rozwój Polski?
- Polska gospodarka – czas na ekosystemy rozwoju
- Edukacja dla rozwoju. Jakich postaw i kompetencji potrzebujemy i jak je rozwijać?
- Cyfrowa szansa – co zrobić, aby zaawansowane usługi IT stały się polską specjalizacją?
- Sport dla zdrowia, rozwoju osobistego i budowy więzi społecznych
- Jakiej przestrzeni publicznej potrzebujemy?
- Polska lokalna – jak się rozwijać?
- Czas na godną pracę i lepszy rynek pracy
- Las – źródło tożsamości, edukator i kreator więzi
- Co możemy zaoferować Europie i światu?

# XI KONGRES OBYWATELSKI

2016 r. (1200 uczestników)



## Dojrzała Polska – lepsza Polska!

### Sesje tematyczne XI Kongresu Obywatelskiego

- Dojrzałe elity – co to znaczy i jak je budować?
- Młodzi i starzy – wyjdźmy z hipokryzji i stereotypów
- Edukacja do dojrzałości – co to znaczy i jak to robić?
- Cyfrowa rewolucja w polskiej gospodarce.  
Przemysł 4.0 – ekonomia współdzielenia – Big Data
- Biznes i nauka – na co postawić? Jak zapewnić równowagę i synergię rozwoju?
- Jak budować wspólnoty lokalne – w oparciu o tożsamość, interesy, czy wspólne projekty?
- Rewitalizacja naszych miast – kierunki i mechanizmy
- Przyroda – przestrzeń aktywności Polaków
- Unia Europejska i migracje – polskie interesy i odpowiedzialność

**Pokaz filmu** „Lo i stało się. Zaduma nad światem w sieci” (reż. Werner Herzog)



# KONGRES OBYWATELSKI

2005–2016

**Razem w jedenastu Kongresach  
wzięło udział:**

**810**

panelistów

**ponad 11 100**

uczestników, przedstawicieli administracji centralnej i lokalnej, NGO's, biznesu, środowisk naukowych, organizacji studenckich, młodzieży oraz społeczeństwa obywatelskiego z różnych części Polski

Materiały kongresowe i więcej o kongresach na stronie

**[www.kongresobywatelski.pl](http://www.kongresobywatelski.pl)**

# RADA PROGRAMOWA KONGRESU OBYWATELSKIEGO



**dr Jan Szomburg**

---

Przewodniczący Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego,  
Prezes Zarządu Instytutu Badań nad Gospodarką Rynkową



**Bogdan Rogala**

---

Wiceprzewodniczący Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego,  
Prezes Zarządu Philips Lighting Poland Sp. z o.o.



**Witold Radwański**

---

Wiceprzewodniczący Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego,  
Prezes Zarządu Krokus Private Equity Sp. z o.o.



**Katarzyna Zawodna**

---

Wiceprzewodnicząca Rady Programowej Kongresu Obywatelskiego,  
Prezes Zarządu Skanska CDE Sp. z o.o.



**dr hab. Małgorzata Bogunia-Borowska**

---

Instytut Socjologii, Uniwersytet Jagielloński



**Stefan Dunin-Wąsowicz**

---

Prezes Zarządu Efekt Technologies Sp. z o.o.



**dr hab. Maciej Duszczyk**

---

Prorektor ds. naukowych, Uniwersytet Warszawski



**Robert Firmhofer**

---

Dyrektor Centrum Nauki Kopernik



### **dr Bogusław Grabowski**

---

Ekonomista, członek Rady Polityki Pieniężnej w latach 1998–2004



### **Andrzej Halesiak**

---

Dyrektor w Biurze Analiz Makroekonomicznych Banku Pekao SA



### **prof. Iwona Hofman**

---

Prezes Polskiego Towarzystwa Komunikacji Społecznej



### **prof. Dariusz Jemielniak**

---

Akademia Leona Koźmińskiego,  
Rada Powiernicza Wikimedia Foundation



### **Sławomir Jędrzejczyk**

---

Wiceprezes Zarządu ds. finansowych PKN ORLEN SA w latach 2008–2017



### **Jacek Kajkut**

---

Prezes Zarządu Vector Sp. z o.o. (twórca marki Vector)



### **Wojciech Kłosowski**

---

niezależny ekspert samorządowy, specjalista w zakresie zagadnień  
rozwoju lokalnego



### **Luk Palmen**

---

Prezes InnoCo Sp. z o.o.



### **Marcin Skrzypek**

---

działacz społeczno-kulturalny w Lublinie, TNN Ośrodek Brama Grodzka

# PUBLIKACJE KONGRESU OBYWATELSKIEGO

- *Polacy i Polska wobec wyzwań dojrzałości*, Gdańsk 2017
- *Biznes i nauka – wyzwanie dojrzałego ekosystemu*, Gdańsk 2017
- *Edukacja do dojrzałości*, Gdańsk 2017
- *Młodzi vs starzy – międzypokoleniowy konflikt czy partnerstwo?* Gdańsk 2016
- *Jakość życia Pomorzan*, Gdańsk 2016
- *Jak włączyć emigracje do rozwoju Polski?* Gdańsk 2015
- *Czempiony dla innowacyjności Polski*, Gdańsk 2015
- *Wymiar sprawiedliwości – jak go zbliżyć do obywateli?* Gdańsk 2015
- *Jak budować pomosty między Polakami?* Gdańsk 2015
- *Jak rozwinąć nasze skrzydła? Narodowy Coaching*, Gdańsk 2015
- *Energia Pomorzan – skąd ją czerpać i jak z niej korzystać?* Gdańsk 2014
- *Polska ekspansja na Europę i świat – jak to zrobić?* Gdańsk 2014
- *Jak napędzić obywatelską modernizację Polski?* Gdańsk 2014
- *Drogi do innowacyjnej Polski*, Gdańsk 2014
- *Jak odbudować polskie społeczeństwo?* Gdańsk 2014
- *Czy konflikt może być dobrem wspólnym?* Gdańsk 2014
- *Jaka modernizacja Polski: od budowy infrastruktury do nowych postaw i zachowań?* Gdańsk 2014
- *Przewrót kopernikański – oddolnie zmieniamy polską edukację*, Gdańsk 2014
- *Pomorskie miasta – jak je kształtować dla dobra wspólnego?* Gdańsk 2013
- *Dobro wspólne – lepsza jakość życia*, Gdańsk 2013
- *Postawy i umiejętności kluczem do rozwoju Polaków i Polski*, Gdańsk 2013
- *Jaka przyszłość polskiej edukacji*, Gdańsk 2012
- *Budowa wspólnot lokalnych – jakich kompetencji uczy, a jakich potrzebuje?* Gdańsk 2012
- *Kultura organizacyjna kluczem do innowacji i konkurencyjności przedsiębiorstw*, Gdańsk 2012
- *Forum rozwoju charakterów i postaw*, Gdańsk 2012
- *Jaki etos w administracji – służba publiczna, menedżerski profesjonalizm czy przestrzeganie procedur?* Gdańsk 2012
- *Kultura – Polityka – Rozwój. O kulturze jako „dźwigni” rozwoju społecznego polskich metropolii i regionów*, Gdańsk 2012
- *Pomorze – jakie wartości, jaki rozwój?* Gdańsk 2012

- *Rozwój i edukacja. Wielkie przewartościowanie*, Gdańsk 2011
- *Jakich metakompetencji potrzebują Polacy. Przesłania Forum Kompetencji VI Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2011
- *Jak wykorzystać środki UE do budowy kapitału ludzkiego i społecznego w latach 2014–2020?* Gdańsk 2011
- *Jak wykorzystać potencjał edukacji pozaszkolnej w Polsce?* Gdańsk 2011
- *Pakt dla szkoły. Zarys koncepcji kształcenia ogólnego*, Gdańsk 2011
- *Przyszłość na 3+.* Głos uczniów, Gdańsk 2011
- *Podmiotowość dla rozwoju*, Gdańsk 2011
- *Rozwój lokalny. Bariery i stymulanty*, Gdańsk 2010
- *Talenty Polaków*, Gdańsk 2010
- *Polskie style życia. Między miastem a wsią*, Gdańsk, 2010
- *Jak poprawić komunikację i dialog Polaków?* Gdańsk 2010
- *Jak poprawić rządzenie Polską w XXI wieku?* Gdańsk 2010
- *Jaka wspólnotowość Polaków w XXI wieku?* Gdańsk 2010
- *Cele i zasady rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Jak uszlachetnić nasze Polski*, Gdańsk 2010
- *W poszukiwaniu wizji Polski XXI wieku. Forum Idei*, Gdańsk 2010
- *Idea polskich miast*, Gdańsk 2010 r.
- *Jaka podmiotowość Polski w XXI wieku?* Gdańsk 2010
- *Edukacja dla rozwoju*, Gdańsk 2010
- *Co nas łączy, a co dzieli? Opinie Polaków*, Gdańsk 2009
- *Polska rodzina. Jaka jest, jak się zmienia?* Gdańsk 2009
- *Jak uczynić regiony motorami rozwoju i modernizacji Polski*, Gdańsk 2009
- *Priorytety edukacji Polaków w XXI wieku – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2009
- *Jakie szkolnictwo wyższe o roku 2030? – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2009
- *Priorytety rozwoju gospodarczego do roku 2030 – wydanie z okazji IV Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2009
- *Jakie Razem Polaków w XXI wieku? Wspólnota tożsamości, zasad czy działań?* Gdańsk 2009
- *Portret młodego pokolenia*, Gdańsk 2009
- *Polacy – w pułapce autotereotypów?* Gdańsk 2009
- *W poszukiwaniu portretu Polaków*, Gdańsk 2009
- *Edukacja dla modernizacji i rozwoju – z okazji III Kongresu Obywatelskiego*, Gdańsk 2008

- *Jaka reforma nauki i szkół wyższych* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jak tworzyć regiony z krwi i kości* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Infrastruktura dla skoku cywilizacyjnego* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Jaka modernizacja obszarów wiejskich* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Najnowsza fala emigracji – szansa czy zagrożenie dla modernizacji Polski?* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Przeskoczyć samych siebie. Rewolucja innowacyjna w polskiej nauce i dydaktyce* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Drogi do dobrego rządzenia* – z okazji III Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2008
- *Spółeczna gospodarka rynkowa w dobie globalizacji*, Gdańsk 2008
- *Modernizacja Polski. Kody kulturowe i mity*, Gdańsk 2008
- *W poszukiwaniu kompasu dla Polski* – Po II Kongresie Obywatelskim, Gdańsk 2007
- *Rozwój poprzez wspólnotę i konkurencyjność* – z okazji II Kongresu Obywatelskiego, Gdańsk 2007
- *Pomorskie wartości i tożsamości – dziś i jutro*, Gdańsk 2007
- *W stronę wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Media a rozwój wspólnoty regionalnej*, Gdańsk 2006
- *Czy kultura może być dźwignią rozwoju Pomorza?* Gdańsk 2006
- *Młodzi o Pomorzu*, Gdańsk 2006
- *Migracje – Szanse czy zagrożenia?* Gdańsk 2005 – z okazji Kongresu Obywatelskiego
- *Jak poprawić dialog Polaków*, Gdańsk, 2005 – z okazji Kongresu Obywatelskiego
- *Jakie elity są potrzebne Polsce*, Gdańsk 2005 – z okazji Kongresu Obywatelskiego

Publikacje można pobrać nieodpłatnie ze strony

[www.kongresobywatelski.pl/publikacje](http://www.kongresobywatelski.pl/publikacje)

## KONGRES OBYWATELSKI

poleca

**thinkletter obywatelski**

**„Idee dla Polski”**

Thinkletter to odpowiedź na swoistą plemienność komunikacyjną (branżową, środowiskową, aksjologiczną itp.) oraz dominację języka analityczno-eksperckiego. Powstał by budować szeroką opinię publiczną oraz międzyśrodowiskowe i międzypokoleniowe sieci obywatelskie. Tworząc **thinklettery** szukamy dróg do tożsamościowej i kulturowo-mentalnej przemiany Polaków i lepszej Polski.

Co tydzień nowe teksty i nowi autorzy!

Chcesz je otrzymywać bezpośrednio

na swoją skrzynkę e-mailową?

Zapisz się na:

[www.kongresobywatelski.pl/rejestracja](http://www.kongresobywatelski.pl/rejestracja)



### Publikacje książkowe

Wszystkie publikacje m.in. dotyczące rozwoju lokalnego  
można pobrać ze strony:

[www.kongresobywatelski.pl/dorobek/ksiazki](http://www.kongresobywatelski.pl/dorobek/ksiazki)





Jeśli nie postaramy się o optymalną kontrolę emocji, będziemy jako naród coraz bardziej odchodzić od ducha demokracji w kierunku oligarchii zdolnych manipulatorów.

**Dr Krzysztof Jedliński**  
Ośrodek  
Pomocy i Edukacji  
Psychologicznej INTRA



Warto pracować nad tym, aby doznawane przez nas emocje nie zaburzały widzenia rzeczywistości i nie dewastowały naszych relacji z innymi.

**Prof. Olaf Żylicz**  
Szkoła Biznesu  
Politechniki Warszawskiej



Człowiek – jeśli chce zachować elastyczność myślenia i otwartość na zmiany – powinien stale konfrontować swoje przekonania z informacjami, które mogą je podważać.

**Prof. Andrzej Elias**  
Uniwersytet SWPS



Postawa dialogu daje szansę ciągłości – nie zaczynania wciąż od nowa, jak w czasach rewolucji, ale kontynuowania ważnych i potrzebnych spraw na wielu płaszczyznach.

**Prof. Piotr Oleś**  
Katolicki  
Uniwersytet Lubelski



Fundamentem funkcjonowania autonomicznej wspólnoty wolnych ludzi jest przestrzeganie tzw. reguł podstawowych – reguł wyznaczających pewne etyczne minimum.

**Prof. Jerzy Stelmach**  
Uniwersytet  
Jagielloński



Zysk, produkt, popyt i podaż „przeformatowały” naszą ludzką rzeczywistość i z osoby ludzkiej przekształciły nas w konsumenta. Obecnie to nie filozofia czy poszukiwanie godnego życia, lecz wskaźniki ekonomiczne porządkują nasze życie.

**Prof. Ryszard Stoczek**  
Szkoła Formatorów  
przy Akademii  
Ignatianum  
w Krakowie



## **DROGOWSKAZY** **PROCESU DOJRZEWANIA POLAKÓW I POLSKI** Od kultury przetrwania do kultury rozwoju

1. **Zrozumienie** *siebie*
2. **Samoakceptacja**
3. **Podmiotowość**
4. **Otwartość** *na krytykę*
5. **Odpowiedzialność**
6. **Dalekowzroczność**
7. **Racjonalność** *myślenia i działania*
8. **Umiejętność** *porozumiewania się*
9. **Otwartość** *na inność*
10. **Troska** *o przyrodę*

PATRONAT



MECENAS KSIĄŻKI



**Stefan Widomski**

były Wiceprezes koncernu telekomunikacyjnego  
Nokia Group, Honorowy Konsul Polski w Espoo  
w Finlandii, Przewodniczący Forum Polonia Association

WYDAWCA



ISBN: 978-83-7615-139-7